

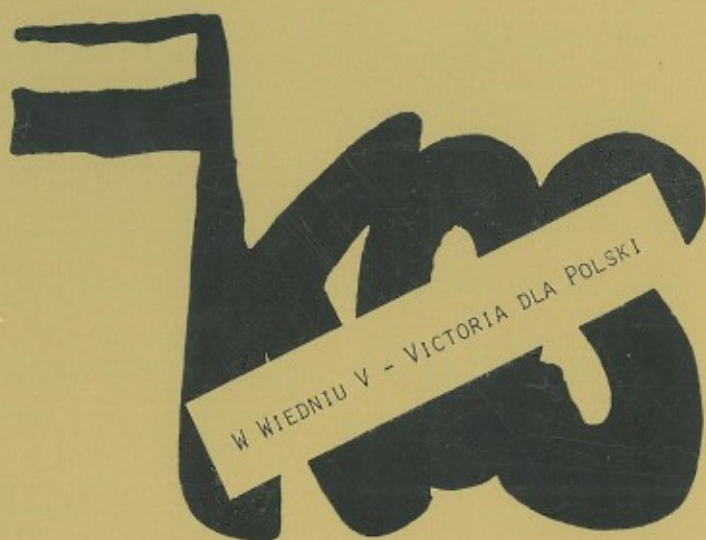
---

# Progląd

---

DWUTYGODNIK  
KOMITETU OBRONY SOLIDARNOŚCI nr 6/26

---



---

---

## *spis treści*

---

---

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ POGLĄDU .....	1
KRONIKA BIEŻĄCYCH WYDARZEŃ .....	6
MATERIAŁY PRZEMYCZONE	
Deklaracja "Solidarności" .....	17
Ruch związkowy w Chile pod rządami generała Pinocheta .....	19
DOKUMENTY, OŚWIADCZENIA, RELACJE	
Oświadczenie działaczy "Solidarności" .....	21
Orędzie Prymasa Polski do Polaków za granicą .....	23
Wystąpienie Zenona Tereskuna .....	24
Generalska polityka płac .....	27
Europejska Nagroda Pokojowa dla Lecha Wałęsy .....	29
W Wiedniu V - Victoria dla Polski .....	31
Afganistan pod okupacją .....	33
Inicjatywa Polskiego Teatru w Kilonii .....	34
Piszą o nas .....	36
PUBLICYSTYKA	
"Oferta" dla Andropowa .....	38
Polski Sejm 1982 roku, czyli co czeka społeczeństwo .....	43
Wiersz Jana Biegacza "Bez wyroku" .....	49
Życie na zakneblowanym wulkanie .....	50
O potrzebie demonstracji .....	53
Listy do Marii .....	56
Drzazga .....	58
Szczere deklaracje i rzeczywistość .....	62
Z PRASY POLSKIEJ .....	65
MATERIAŁY NADEŚLANE I ZAKUPIONE .....	68



SERDECZNIE DZIĘKUJEMY NASZYM CZYTELNIKOM  
ZA TAK LICZNE NADEŚLANE ŻYCZENIA  
ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE.

Redakcja

# W PIERWSZĄ ROZDZIAŁ POGLĄDU

Verbandsorgan für die  
und unabhängige Gewerkschaften  
SENSEN PLATZ

## BIULETYN INFORMACYJNY NR 1.

BERLIN ZACHODNI, DZIA 11-00 STYCZNIA 1981 KORUL

**A**ni się obejrzelismy, a przeszedł już rok, dokładnie rok od wprowadzenia stanu wojennego. Wszelkie jubileusze są zwykle powodem do radości i dumy, ten jednak nie powinien u nikogo wywoływać podobnych odczuć. Bo z pewnością lepiej byłoby dla nas wszystkich, gdyby w Polsce nie wprowadzono wojny przeciw narodowi, lepiej byłoby, gdyby nie było politycznej emigracji z naszego kraju, gdyby emigracyjni wydawcy polskich czasopism swoją energię, umiejętności i talent oddali sprawie budowy demokracji w kraju. Niestety, jest to niemożliwe. Jubileusz ten ma więc dla nas posmak goryczy.

Jeśli mamy być z czegokolwiek dumni, to na pewno z tego, że w ostatnim roku w setkach demonstracji i protestów w kraju i poza jego granicami udowodniliśmy światu, że jesteśmy narodem miłującym wolność i że wszelkie próby zakucia nas w kajdany, własne lub obce, są skazane wcześniej lub później na niepowodzenie. Czymże może być dla nas i dla naszych czytelników ten skromny jubileusz?

Powinna to być przede wszystkim okazja do podsumowania naszej działalności oraz ukazania czytelnikom historii powstania naszej gazety.

Przed wszystkim należy wspomnieć o tym, że grupa nasza utworzyła się niejako przypadkowo przy Niemieckim Komitecie Obrony Wolnych i Niezależnych Związków Zawodowych, który powstał jeszcze przed 1980 rokiem. Za pośrednictwem Paryża współpracował on z Bałuką, a po ogłoszeniu stanu wojennego, działał bardzo aktywnie organizując demonstracje i mityngi. Na jednej z takich właśnie demonstracji rozdawano ulotki, informujące o działalności wyżej wspomnianego Komitetu i kilkunastu Polaków, w tym m.in. my, zdecydowało się na wzięcie udziału w jednym z zebrań. Wtedy właśnie powstała Sekcja Polska. Zapewne ktoś z niezorientowanych czytelników zapyta, dlaczego nie zdecydowaliśmy się na działalność w Grupie Roboczej "Solidarność" Berlina Zachodniego? Otóż wielu z nas, już po pierwszym zebraniu, zorientowało się, iż jej członkowie, charakteryzując się nadmierną podejrzliwością, wysuwają czasami wobec chętnych do współpracy zupełnie bezpodstawne zarzuty. Tak więc wielu z nas, pragnących po prostu działać na rzecz obrony "Solidarności" musiało poszukać innego punktu zaczepienia.

Działalność nasza, choć prowadzona pod szyldem Komitetu, była w zasadzie całkowicie odrębna. Od nikogo nie otrzymywaliśmy też żadnych środków finansowych, a jedynym świadczeniem Komitetu na rzecz naszej grupy było bezpłatne udostępnienie lokalu przy Stromstrasse.

"Biuletyn Informacyjny" powstał z konieczności zapewnienia ziejącej luki informacyjnej, której nie były w stanie zlikwidować wydawane przez Grupę Roboczą i nasz Komitet ulotki. Propozycja wydawania informatora w Języku polskim padła na którymś z zebrań w pierwszych dniach stycznia. Początkowo było nas tylko czterech. Czetech ludzi, dla których wydawanie pisma było czymś zupeł-

nie nowym i praktycznie nie znanym. Kształt przyszłego informatora rysował nam się w dosyć mglistych zarysach. Bo przecież oprócz niezłomnego postanowienia, nie posiadaliśmy właściwie nic, ani zbytniego doświadczenia, ani pieniędzy, ani nawet to, czy każdy z nas potrafi wykonywać tę pracę, pozostawało również w sferze przypuszczeń. Wszyscy zgadzaliśmy się z tym, że najważniejsze będzie zamieszczanie bieżących informacji o wydarzeniach rozgrywających się w kraju. Jedynym źródłem tych informacji mogła być tylko prasa niemiecka oraz rzetelność zachodnie. Pozostawało tylko zebranie potrzebnego materiału, dokonanie niezbędnych tłumaczeń i tak tworzy się Kronika bieżących wydarzeń, od 1-szego numeru stały dział przyszłego Biuletynu.

Początkowo zakładaliśmy ograniczenie wydawnictwa tylko do tych kilku stron aktualnych informacji. O tym, że stało się inaczej, zadecydował przypadek. Pewnego dnia jeden ze znajomych zwrócił się do mnie z propozycją: "Słyszalem, że chcecie wydawać polską gazetę. Mam dla ciebie człowieka, którego deportowano z Polski. Porozmawiaj z nim - to może być bardzo ciekawe." Nie zastanawiałem się zbyt długo. Złapałem magnetofon, kilka kaset i natychmiast pojechałem pod podany adres. Okazało się, że mój znajomy miał "dobrego nosa". Udało mi się bowiem nagrać relację peruwiańskiego studenta, naocznego świadka grudniowego strajku w Stoczni im. Lenina. W ten sposób do tych kilku stron Kroniki można było dołączyć interesujący /a nawiasem mówiąc, pierwszy, jaki w życiu zrobiłem/ wywiad. Później doszły jeszcze inne materiały: napisany przez KED-a artykuł o działalności naszej grupy, informacja o tym, jak załatwić Duldung, czy w końcu ulotka wydana przez warszawską podziemną "Solidarność". Wszystkie te materiały uświadomiły nam, że zanoszą się na wydanie nie tylko 2-stronicowego informatora, ale że tworzą się zaczątki czegoś w rodzaju gazety. Jednakże samo posiadanie interesujących materiałów nie załatwiało jeszcze całej sprawy. Pozostawała bowiem do rozstrzygnięcia kwestia techniczna wydania Biuletynu, co wbrew pozorom nie było takie łatwe choćby ze względu na to, że zdobycie maszyny do pisania wyposażonej w polską klawiaturę, było już nie lada problemem. Uzyskaliśmy ją wreszcie, lecz z rosyjską klawiaturą, w związku z czym pisanie na niej wymagało pewnej ekwilibrystyki. Jednak taka drobnostka nie mogła nas zrazić.

Biuletyn wydrukowany został w drukarni uniwersyteckiej, której pracownik przez sentyment do sprawy polskiej zgodził się pracować za darmo. Z własnej kieszeni musieliśmy tylko pokryć koszty papieru. Składanie gotowego numeru okazało się już tylko kwestią kilku pracowitych godzin i można było wreszcie ruszać na podbój berlińskiego rynku czytelniczego.

Muszę się przyznać, że 17 stycznia 1982 roku, wyruszając z ciężką paczką Biuletynów pod kościół na Potsdamerstrasse, gdzie odbywały się podówczas polskie msze, czułem dużą niepewność i zdenerwowanie. Zastanawiałem się, czy nasze świeżo narodzone dziecię znajdzie swoich nabywców, czy cały ustalony na chybił-trafił nakład 500-set egzemplarzy rozejdzie się i wreszcie, czy Biuletyn potrafi wzbudzić zainteresowanie ewentualnych czytelników. O tym wszystkim zadecydować miały 2 godziny gorączkowej sprzedaży. Z tego, co rozgrywało się pod kościołem, niewiele zostało mi już w pamięci. Pamiętam tylko zaciekawione twarze przechodzących ludzi, powiewające w wyciągniętych w górę rękach kolegów Biuletyny, brzęk uderzających w ścianki blaszanej puszki monet. Wiem tylko, że krzyczałem jakieś hasła o pierwszym nie cenzurowanym polskim piśmie w Berlinie, a stojący obok kolega donośnym głosem obwieszczał, że "Wrona orła nie pokona", co miało dobitnie świadczyć o charakterze oferowanej przez nas gazety; trzymano przeze mnie narzęcze Biuletynów topniało z minuty na minutę. W końcu ktoś wyrwał mi z ręki ostatni numer. 500 egzemplarzy rozeszło się jak woda, pozostawiając w kasie zawrotną sumę 280 DM. Jednym słowem: sukces!

Kiedy dzisiaj, równo w rok od tego pamiętnego dnia, biorę do ręki te pokryte dużym, maszynowym piśmem, połączone spinaczem, osiem stron formatu A4 i po-

równując z ostatnim, 25-tym numerem Poglądu, nie mogę wprost uwierzyć, jak wielką metamorfozę przeszedł nasz poczyty "Biul".

A zmieniał się wprost z wydania na wydanie, rozrastał się, męźniał. Już w 2-gim numerze, oprócz kolejnego wywiadu i Kroniki, ukazuje się kilka ciekawych tłumaczeń z "Time'a", "Liberation", jak również artykuł omawiający reakcje prasy niemieckiej na wydarzenia w Polsce, czy wreszcie - felieton KED-a. Pojawia się też nadesłana nam przez Internationale Gesellschaft für Menschenrechte lista internowanych, która odtąd, aż do numeru 23-ciego stanowić będzie stałą pozycję w Bi.

Począwszy od numeru 3-ciego zmienia się też zasadniczo szata graficzna. Na okładce pojawiają się elementy, będące transpozycją autentycznych znaków malowanych przez podziemną "Solidarność" na murach polskich miast. Numer 4-ty posiada już zupełnie odmienny od poprzednich format, przybyszą nowe działy. Większa się też objętość, która zależna jest od ilości posiadanych przez nas, a przeznaczonych do druku materiałów i w związku z czym ulega ciągłym wahaniom, by w końcu osiągnąć względnie stałą liczbę 72-ch stron.

Oczywiście, ten ciągły rozwój Biuletynu wymagał od nas coraz większego wkładu pracy; czas potrzebny do przygotowania wzrastał niemal wykładniczo, osiągając niekiedy wymiar 16-tu, czy nawet 18-tu godzin na dobę nieprzerwanej pracy. Być może, czytelnikowi trudno będzie w to uwierzyć, ale tak rzeczywiście bywało.

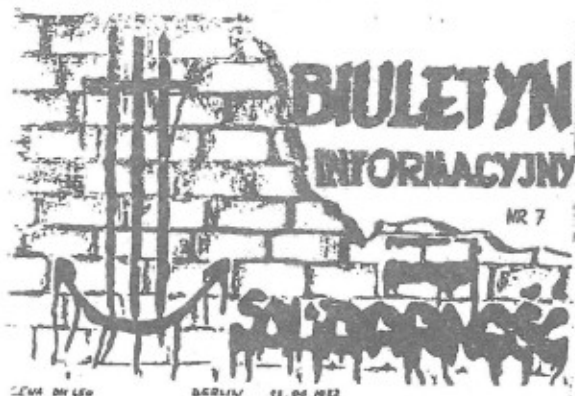
Pamiętam, że szczególnie ciężki poród przytrafił się numerowi 17-temu. Było to w okresie kiedy ciemna i wilgotna suterena w starej kamienicy przy Katzbachstrasse 36 zaczynała dopiero z grubsza przybierać wygląd przyszłego lokalu redakcyjnego. Kiedy pierwszy raz obejrzałem to pomieszczenie włos zjeżył mi się na głowie. Wilgotne, pokryte pleśnią ściany, dziurawe podłogi, zdemolowana instalacja elektryczna, spróchniałe framugi, kawałami sypany się z sufitu tynk - wszystko to trzeba było doprowadzić własnymi rękami do porządku. Remont ciągnął się miesiącami /właściwie trwa aż do chwili obecnej/ i wymagał ogromnego wkładu pracy. W dodatku, straciliśmy możliwość korzystania z dotychczasowego lokalu przy Stromstrasse i kolejny Biuletynu musiał z konieczności powstawać gdzie indziej. Na tymczasową siedzibę redakcji wybrano mieszkania prywatne.

Wspólna praca nad wydaniem rozpoczynała się zazwyczaj we wtorek, jednak przygotowanie materiałów, a w szczególności - własnych artykułów, siłą rzeczy musiało odbywać się znacznie wcześniej.

Praca nad numerem wrześniowym zbiegła się z owym nieszczęsnym remontem, co spowodowało, że do opracowania własnego tekstu mogłem przystąpić dopiero we wtorek rano, czując jeszcze zmęczenie spowodowane poniedziałkową pracą przy odgruzowywaniu naszej "piwnicy". Prześtuchiwanie nagranych taśm z wywiadem zajęło mi kilka godzin i kiedy w południe zaczęli nadchodzić koledzy, dopiero rozpoczynałem pisanie artykułu. Kolegium redakcyjne podczas którego przeglądano nadesłane teksty, selekcjonowano je oraz tworzone zarys przyszłego Bi, zajęło sporo czasu. Należało jeszcze przywieźć maszyny, papier i cały niezbędny do pracy sprzęt. Wszystko to trwało do wieczora, toteż do opracowania własnego tekstu mogłem powrócić dopiero około północy. Rękopis gotowy był o 6 nad ranem. Teraz tylko trzy godziny snu i o 9 budzi mnie dzwonek do drzwi. Nadchodzący członkowie redakcji nie mają zbyt świeżego wyglądu; każdy z nich, podobnie jak i ja, pracował do wczesnych godzin rannych. Jest środa, 1 września 82. W piątek o 7,30 gotowe matryce muszą znaleźć się w drukarni.

Ten dzień wypełniony jest aż do 4-tej nad ranem nieprzerwanym stukotem maszyny do pisania. Teksty trzeba przepisać i już zacząć korektę oraz robienie tytułów. Kiedy wszyscy wychodzą, siadam, aby zredagować dział "Listy do redakcji". Około 5-tej zmęczenie bierze górę i nie kończąc rękopisu, kładę się

spać. Nie na długo. O 9-tej zjawia się KED; prosi, bym pojechał po Basię, która tego dnia pomoże nam przepisywać teksty. On sam musi jeszcze dokończyć swój "Epilog Klubu Polskiego". O 11 wszyscy są już na miejscu: rozpoczyna się przepisywanie i korekta. Trzeba jeszcze przejrzeć najważniejsze gazety, wyszukać najważniejsze informacje, przetłumaczyć je i zredagować, bo przecież Kronika musi być aktualna. Około południa jadę do Copy-Center, aby powielić nagłówki działów i stronę tytułową.



Po powrocie zastaję wszystkich przy pracy. Staszek przepisyuje tekst jednego z naszych korespondentów. KED dyktuje swój artykuł Basi, a Leszek otoczony stertami polskich gazet, nerowo wyszukuje potrzebne mu informacje. Musimy ponadto przygotować kilka tekstów, zastanowić się nad ich układem w BI. Czas mija niestety szybko, zapada wieczór i musimy odwiedzić Basię do domu. Dopiero w drodze powrotnej uczucie głodu przypomina mi, że od samego rana nie miałem nic w ustach. Po prostu nie było czasu, żeby coś przygotować.

Po północy robimy przerwę, byzjeść choć kilka kanapek i pozwolić odpocząć zmęczonym oczom. Potem znowu praca. Zastanawiamy się z Leszkiem nad zakończeniem jego artykułu, biorę się za korektę i poprawianie kolejnego, przepisanego już tekstu. O 4-tej nad ranem Staszek kończy przepisywanie ostatniej strony i nieprzytomny ze zmęczenia kładzie się na kanapie, by, jak mówi "chwileczkę odpocząć". Parę minut później zasypia kamiennym snem. Leczek ostatkiem siły próbuje zrobić drugą korektę, ale wkrótce idzie w ślady Staszka. Kilka minut po 5-tej zniemam gotowe, opatrzone tytułami teksty i układam je na podłodze według działów, w takiej kolejności, w jakiej powinny znaleźć się w numerze. Zliczam strony i wtedy okazuje się, że ich liczba przekracza 72. Część trzeba odrzucić, bo inaczej niepomiarne wzrosną koszty druku. W międzyczasie KED kończy "Słowo od redakcji". O 6,00 budzę Leszka i Staszka; muszą wstać, żeby zdążyć do pracy - aż do 18-tej będą sprzątać klatki schodowe w kilku berlińskich domach. Na placu boju pozostajemy tylko we dwójkę. Wypijam mocną, nie wiem nawet, którą z kolei kawę i zabieram się nareszcie do sklepania całości. Za godzinę musi się rozpocząć druk, bo w przeciwnym wypadku drukarz nie zdąży na czas ze składaniem. Idzie mi mozolnie, myślę strony, w pośpiechu przyklejam krzywo tytuły artykułów. Trzeba jeszcze zaatać "dziury", na chybił-trafił wybieram z teczki karykatury: nie wiem nawet, czy niektóre z nich nie były już użyte.

Kiedy wreszcie kończę, okazuje się, że w obliczeniach był błąd i jedna strona pozostaje wolna. Patrząc na KED-a, który z przekrwionymi oczyma wystukuje spis treści, co chwila myli się, zaczyna od początku. Nic nie mówiąc, zapycham ostatnią stronę karykaturą Jaruzelskiego.

Jest 7,20. Nie ma czasu na przyklejanie gotowych numerów stron i w końcu decydujemy się wypisać je ręcznie. KED pakuje gotowy numer do teczki i wychodzi. Nie mamy nawet siły na słowa pożegnania.

Zostaję sam wśród sterty zmiętych papierów, stosów porzucanych gazet, brudnych szklanek po kawie i popielniczek wypełnionych po brzegi niedopałkami. Nie mam nawet siły rozebrać się. Zasyłam natychmiast.

*Leszek Woźniak*

**biuletyn** DWUTYGODNIK NR 17  
**INFORMACYJNY**  
**KOMITET OBRONY SOLIDARNOŚCI**



DRUCKKOSTEN DM 3,-

BERLIN 05.03.1982

---

# kronika bieżących wydarzeń

---

*"Kronika bieżących wydarzeń" jest opracowywana na podstawie dostępnych nam gazet i czasopism zachodnich. Innymi źródłami są niezależne rozgłośnie polskie działające na Zachodzie, rozgłośnie niemieckie lub angielskie oraz Radio Warszawa. Korzystamy również z docierających do nas z opóźnieniem, wiadomości z oficjalnej prasy krajowej. Niniejszy przegląd nie rości sobie pretensji do wyczerpującego opisu zdarzeń.*

23.12.82

## CHCE POMÓC OJCU!

W "Frankfurter Allgemeine Zeitung" ukazał się wywiad z WŁODZIMIERZEM RAKOWSKIM, synem wicepremiera PRL. Wywiad poprzedzony został szerszym omówieniem sytuacji rodzinnej. Młodszy syn Rakowskiego - ARTUR z żoną i synem wyemigrował do Australii. Była żona wicepremiera - znana skrzypaczka WANDA WILKOMIRSKA, pozostała na Zachodzie i mieszka obecnie w Wiesbaden, a starszy syn WŁODZIMIERZ (30 lat) - wraca do kraju.

W rozmowie z dziennikarzem FAZ-u, WŁODZIMIERZ RAKOWSKI wyraził wielkie zadowolenie z faktu swojego powrotu do Polski. Choć nie identyfikuje się ze stanowiskiem junty, (którą nazywa rządem) imponuje mu wyraźnie, że wróci do swoich przyjaciół jako syn "wysokiego ranga polityka". Wyraził nadzieję, że ojciec, jako wicepremier, będzie mógł zrobić "coś dobrego dla Polski" (!). W przeciwieństwie do swego brata, ARTURA, WŁODZIMIERZ uważa swego ojca za dobrego polityka i za liberała. Jest dumny z tego, że jego ojciec - jak określił - "tak daleko zaszedł". Martwi go jedynie wyraźny spadek popularności ojca w społeczeństwie polskim. "Być może, będę mógł mu pomóc, przez to, że z nim porozmawiam".

Młody RAKOWSKI łądzi się, że przez sam fakt "rozmowy z ... ojcem", może mu dopomóc. O narodzie i jego opinii o premierze narzuconego systemu - chwilowo nie myśli. Po trzech latach studiowania na Zachodzie niewiele wie o "Solidarności". Dlatego jedzie do kraju, bo chce się wreszcie dowiedzieć (!) komu ma wierzyć i z kim się solidaryzować. Wychowany w Polsce, idealizował zawsze zachodni system rządów. Teraz jest już "uleczony". Wie, że zwyktemu emigrantowi nie jest lekko. Napewno będzie mu lżej żyć w charakterze syna nawróconego, zwłaszcza, że tatuś jest tak wysoko.

Włodzimierz jest przynajmniej szczerzy - to nie tęsknota za krajem i rodziną wiedzie go z powrotem, a szansa - jak to nazywa - "kontakty z najwyższymi organami władzy". A że władza jest podła i rządzi wbrew narodowi? To już inna sprawa.

28.12.82

## EPOKOWE ODKRYCIE

"Głos Ameryki", podał wiadomość, która uszła uwadze reporterów. Jest to wiadomość sensacyjna lecz naszym zdaniem o epokowym znaczeniu. Amerykańskim uczonym udało się wreszcie laboratoryjna synteza jądrowa. Sami nie bardzo

---



znamy się na szczegółach tego odkrycia, od dawna zresztą przepowiadanego. Ważne dla całego świata jest to, czego dokonano - z tzw. plazmy, czyli fragmentów atomów i cząsteczek rozrzuconych do wielu tysięcy stopni Celsjusza przeprowadzono syntezę jąder atomowych, przy czym wyzwoliła się potężna ilość energii. Co to oznacza? Oznacza to praktycznie, że można będzie w bardzo bliskiej przyszłości uzyskiwać wprost nieograniczone ilości energii, nie tak jak dotychczas z materiałów radioaktywnych, ale ze zwykłej otaczającej nas materii. Lapidarnie można powiedzieć, że rozpalono na ziemi kawałek słońca. Tym samym teoretycznie i praktycznie pokonano zmurę wiszącą nad ludzkością - deficyt energetyczny, śmierć z zimna. Trudno sobie wyobrazić niedaleką przyszłość z obfitością energii - i to energii pod każdą postacią: cieplną, elektryczną czy chemiczną. Nieznane są jeszcze granice zastosowania tego fantastycznego eksperymentu, ale można mniemać, że będzie to energia czysta, tzn. bez szkodliwego wpływu na otoczenie. Należy oczekiwać, że jeszcze w latach 80-tych naszego stulecia dojdzie do praktycznego wykorzystania tego odkrycia. Jakie to będzie miało znaczenie dla ludzi, państw? Zobaczymy!

Obserwator

#### RUCH POKOJOWY W JENIE

Jak doniesiono z Jenny (T.S.), około 200 młodych ludzi z gmin katolickich i ewangelickich zamierzało zebrać się na placu przed kościołem w centrum miasta, by minutą milczenia zmanifestować wolę "prawdziwego pokoju, z wyrzeczeniem się broni". Zamiar ten został w dużej mierze udaremniony przez wschodniochiemecką policję ludową, która otoczyła plac, legitymowała przechodniów, a kilku poprostu aresztowała. W akcji policyjnej masiły brać udział "większe siły", skoro uczestnicy pokojowej manifestacji byli wyłapywani również przed wjazdem do miasta. W końcu udało się jednak grupie 50 osób dotrzeć do miejsca zaplanowanej manifestacji, gdzie siły bezpieczeństwa w cywilu, gorliwie obfotografowały manifestantów (skąd my to znamy?). I słusznie! Rozbrajać się ma przecież tylko Zachód. Wojska imperium sowieckiego bronią jedynie pokoju. Cmentarnego.

#### POLSKIE DŁUGI WZRASTAJĄ

Sejm uchwalił budżet na rok 1983. Przewiduje się dalsze zwiększenie zadłużenia na Zachodzie o 3 miliardy dolarów. Na tę sumę składają się nowe pożyczki na Zachodzie w ilości 800 mln dolarów jak i nie możliwe do spłacenia w roku 1983 odsetki od już istniejących długów. Co ciekawsze, banki zachodnie i wierzyciele gierkowsko-jaruzelskiego bankruta do tej pory nie wypowiedziały się odnośnie nowych kredytów dla PRL. Przewiduje się, że przetargi w tej sprawie rozpoczyna się w styczniu w Warszawie. Ale Sejm już te sumy zatwierdził. Perspektywa stojąca przed bankierami zachodnimi jest więc taka: "Dawajcie pieniądze, w przeciwnym razie nic wam nie oddamy!". W

tym samym Sejmie wicepremier i główny "strateg" polskiego "cudu gospodarczego" - Janusz Obodowski ujawnił spadek produkcji o 11% w stosunku do roku 1978 (dlaczego przyrównał produkcję do tego roku - nie podano). Główną winę za to ponoszą oczywiście polscy robotnicy, którzy nie chcą pracować - stwierdza Obodowski, członek rządzącej w PRL partii robotniczej. Podobno na jednego robotnika wypada 150 godzin w roku nieprzepracowanych w obowiązującym czasie pracy. Jak zwykle nie podano również jakie sumy poszły na utrzymanie przy władzy tej skompromitowanej ekipy - przekracza to chyba wszelkie wyobrażenia.

#### URBI ET ORBI

W Święta Bożego Narodzenia Papież Jan Paweł II przekazał w 42 językach tradycyjne życzenia świąteczne wszystkim narodom świata. Pozdrowieniem dla Polaków zakończył bożonarodzeniowe błogosławieństwo URBI

ET ORBI. Ponad 50 tys. wiernych zebrało się w słoneczny dzień świąteczny na Placu św. Piotra.

29.12.82

#### PĘD DO WOLNOŚCI

W 1982 r. na stałe przybyło do RFN 12 184 obywateli NRD - w tym 269 to uciekinierzy. 8415 osób to przesiedleńcy, którzy uzyskali zezwolenie na oficjalny wyjazd lub zostali przez rząd RFN wykupieni z NRD-owskich więzień politycznych. W 1981 roku NRD opuściło ogółem 15 433 osoby.

#### NAGANA W "PRAWDZIE"

Kierownictwo sowieckiego Ministerstwa Przemysłu Maszynowego z ministrem KAZANCEM włącznie zostało ostro skrytykowane w artykule "Prawdy". Opublikowano "list" z kombinatu Swierdłowski, w którym robotnicy skarżą się na nieregularne dostawy surowców. "Prawda" zarzuca ministerstwu, że nie przywiązuje szczególnej wagi do zaopatrzenia przemysłu pracującego na potrzeby budowy gazociągu eurosyberyjskiego.

30.12.82

#### WYMIANA HANDLOWA Z NRD

Planowany jest wzrost wymiany towarowej polsko-NRD-owskiej. Za węgiel i koks PRL otrzyma głównie maszyny i produkty żywnościowe. Tak przynajmniej zapowiadają oficjalnie ministerstwa handlu zagranicznego. Przewidujemy, że w praktyce może być inaczej. W NRD sklepy są puste, a długie kolejki formują się praktycznie po wszystkie.

#### HANDEL GRANICZNY MIĘDZY CHINAMI A ZSRR

Jako wyraz polepszających się stosunków sowiecko-chińskich zapoczątkowano niewielki handel graniczny między tymi krajami. Odpowiednie porozumienia zostały zawarte między zainteresowanymi bankami. Dialog sowiecko-chiński trwa. Są oznaki polepszających się stosunków na polu kulturalnym. Wygląda też na to, że Moskwa zastosuje się powoli do podstawowego warunku chińskiego - zmniejszenia ilości stacjonujących na granicy sowiecko-chińskiej. Napięcie na tej granicy wyraźnie zmalało, jak również zmniejszyła się ponoć ruchliwość wojsk sowieckich. Oficjalne rozmowy sowiecko-chińskie mają być kontynuowane w Moskwie z początkiem marca br., ale najpierw kierownictwo chińskie powita w Pekinie ministra spraw zagranicznych USA SCHULTZA, który przybywa tam na oficjalne rozmowy.

#### WALKI W AFGANISTANIE

W dn. 22.12 patrioci afgańscy przeprowadzili udany atak na lotnisko sił reżymowych w mieście Jalalabad niszcząc 10 śmigłowców i zabijając 130 reżymowych i sowieckich żołnierzy.

#### ŚLADY PO U-BOCIE

Szwedzka Marynarka Wojenna uzyskała obecnie dowody na to, że w październiku ub. roku, rzeczywiście przebywał w pobliżu tajnej bazy Berga obcy okręt podwodny. Zlokalizowano i sfotografowano odciski łodzi pozostawione na morskim dnie. Fotografie te obecnie przedstawiono specjalnej komisji dochodzeniowej powołanej do zbadania całej sprawy.

1/2.01.83.

#### REWIZJE W MOSKWIE

Agenci KGB przeprowadzili rewizje w mieszkaniu moskiewskiego pisarza GEORIJĄ WŁADIMOWA - przewodniczącego rosyjskiej sekcji AMNESTY INTERNATIONAL. Ponad 7 godz. skrupulatnie przeszukiwano książki, korespondencję: sprawdzano maszynopisy.

1.01.83

NOWE ARESZTOWANIA

Jak podaje "Berliner Morgen Post" w Poznaniu aresztowano dwoje czołowych działaczy tamtejszej "Solidarności": historyka JANUSZA PAŁUBICKIEGO i dr. KRYSYNY LASKOWICZ. Zarzuca się im kontynuowanie działalności związkowej po zwolnieniu z internowania.

ZAWIESZENIE STANU WOJENNEGO

Po ponad rocznym okresie obowiązywania, w piątek, o godz. 0,00 zawieszono stan wojenny w Polsce. JARUZELSKIEMU i jego juncie przyznano "szczególnie prawa", m.in. prawo do ponownego wprowadzenia stanu wojennego " w razie potrzeby".

Wicepremier RAKOWSKI stwierdził, że zażarta walka o idee socjalizmu trwać będzie przez najbliższych kilka lat, bowiem ekstremiści nie złożyli jeszcze broni.

EFEKTY ZMIANY ETYKIETKI

Gazety niemieckie zwracają uwagę, że dla przeciętnego obywatela jedynymi odczuwalnymi zmianami wynikającymi z zawieszenia stanu wojennego są automatyczne połączenia telefoniczne z zagranicą oraz brak uwag z centrali, podczas rozmów zamiejscowych, że rozmowa jest nagrywana. "Süddeutsche Zeitung" zwraca uwagę, że za udział w protestach, demonstracjach lub strajkach grozi nadal co najmniej natychmiastowe zwolnienie.

WYDALENIE KORESPONDENTA BBC Z PRL

Władze PRL wydalili z kraju korespondenta brytyjskiego radia i telewizji BBC - KEVINA RUANA. Przypuszcza się, że jest to zemsta władz PRL za niedawno reprezentowany na Zachodzie film o Polsce "Dwa tygodnie zimą", nakręcony właśnie przez BBC. Dla władz PRL solą w oku są również audycje BBC w języku polskim, na co zwraca uwagę monachijska "Süddeutsche Zeitung"

DISKUSJA O REFORMACH ZAKAZANA

Radziecki periodyk "Komunist", teoretyczny organ KPZR, ostrzega członków partii przed próbami podejmowania dyskusji nad wewnątrzpartyjnymi reformami, np. o możliwości tworzenia frakcji. Próby te nie będą nigdy tolerowane, partia nadal uważa za słusne postanowienie z 1921 r. zakazujące tworzenia frakcji wewnątrzpartyjnych. "Komunist" zapowiada bardziej zdecydowaną walkę z członkami partii, którzy są tylko karierowiczami, łapówkarzami, pasożytami, oraz przeciwko tym, którzy ulegają zachodniej ideologii.

3.01.83

BRZEZIŃSKI: ZAMACHU NA PAPIEŻA DOKONAŁO KGB

Wychodząca w Turynie gazeta "La Stampa" publikuje wywiad z doradcą prezydenta CARTERA d/s bezpieczeństwa prof. ZBIGNIEWEM BRZEZIŃSKIM: "Kto zna rzeczywistość na Wschodzie, ten wie, że operacją tą kierował Związek Radziecki". Wg BRZEZIŃSKIEGO nowy szef partii komunistycznej ANDROPOW reprezentuje "najciekawsze siły działające w ZSRR. Kierowane przez niego tajne służby wywiadowcze są głęboko uwikłane w kontrolę Europy Wschodniej. Jest coraz bardziej jasne, że były one zamieszane w najbardziej monstrualną próbę mordu politycznego w naszym wieku - zamach na Papieża".

4.01.83

"NIEPRZEJEDNANA WALKA Z ELEMENTAMI ANTYSOCJALISTYCZNYMI I DESTRUKCYJNYMI"

Tym jednym zdaniem można podsumować ostatnie wystąpienia JARUZELSKIEGO i RAKOWSKIEGO, które dosyć szeroko omawia prasa niemiecka. "Süddeutsche

"Zeitung" zwraca uwagę na wypowiedź RAKOWSKIEGO podczas spotkania z władzami terenowymi 49 województw. Wg RAKOWSKIEGO, WAŁĘSA robi wszystko, co może, aby rząd uznał go za partnera. Walka o socjalizm w Polsce będzie trwała przynajmniej kilka lat, przeciwnik nie został jeszcze zwyciężony. Podobny charakter miała wypowiedź JARUZELSKIEGO przed tym samym gremium. Powiedział on, że również w przyszłości partia będzie toczyć "nieprzejednaną walkę z elementami antysocjalistycznymi i destrukcyjnymi".

#### EKSTRADYCCJA TURECKIEGO TERRORYSTY Z RFN DO WŁOCH

Decyzją władz sądowych we Frankfurcie nad Menem przebywający w więzieniu niemieckim Turek CELEBIS, który był jednym ze współników AGCY, może zostać przekazany władzom włoskim. CELEBIS był przewodniczącym tureckiego zrzeszenia "TURK-FÜDERATION" we Frankfurcie nad Menem. Z AGCĄ spotkał się na Majorce; aresztowany został pod zarzutem współudziału w planach AGCY, które miał rzekomo finansować.

Władze włoskie za zgodą policji niemieckiej prowadzą dochodzenie w Monachium, dokąd z Włoch przybyła specjalna komisja w celu przesłuchania obywatela tureckiego, który chce złożyć zeznania odnośnie działalności AGCY.

5.01.83

#### MNIEJ PODAŃ O AZYL W 1982

W ubiegłym roku według danych bońskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych podanie o azyl w RFN złożyło tylko 36 tys. osób, mniej więcej tyle samo ile w roku 1978. W 1980 roku było 108 tys. podań (57 tys. obywateli tureckich), zaś w 1981 r. ponad 50 tys.

Jeżeli chodzi o podania o azyl składane przez obywateli polskich, to w listopadzie 1981 r. wpłynęło około 2 tys. podań, w tym samym miesiącu ub. roku było 190 wnioskodawców.

Nie zawsze zmiana sytuacji politycznej w kraju potencjalnych wnioskodawców jest przyczyną zmniejszenia się ilości podań; fakt ten należy raczej przypisać działaniu nowych ustaw o obcokrajowcach, takich jak zakaz pracy dla osób ubiegających się o azyl, wprowadzenie obowiązku wizowego dla obywateli tureckich oraz wzrost bezrobocia w RFN.

Jeśli chodzi o uchodźców z krajów Europy Wschodniej, to stanowią oni 1/3 wszystkich wnioskodawców.

FAZ podkreśla, że uchodźcy z Europy Wschodniej nie potrzebują składać wniosku o azyl, bowiem nie zostaną wydaleni z RFN, jeśli nawet azyl prawnie się im nie należy.

#### URBAN: "NIE MA KARNYCH OBOZÓW WOJSKOWYCH"

Berliński "Tagesspiegel" donosi o kolejnej konferencji prasowej rzecznika rządu URBANA, który pochwalił się przed zachodnimi dziennikarzami, że w Polsce jest tylko 1500 więźniów politycznych. URBAN zdementował wiadomość o istnieniu karnych obozów wojskowych dla członków "Solidarności", przyznał jednak, że w Polsce każdy rezerwista może zostać powołany na trzy miesiące do czynnej służby wojskowej, w tym również członkowie "Solidarności". Jak widać wiadomość o powoływaniu działaczy "Solidarności" do wojska nie była wyszana z palca.

#### 10 MILIONÓW PACZEK DLA POLSKI

PAP opierając się na danych otrzymanych od ministra łączności MAJEWSKIEGO podaje, że w 1982 roku poczta PRL przetransportowała rekordową ilość paczek z granicy - ponad 10 mln. W roku 1981 przysłano do Polski 3,7 mln paczek, zaś w 1980 roku 1,5 mln paczek.

Przeładunek takiej ilości przesyłek jest oczywiście sukcesem poczty PRL.

PRZECIWKO AZYLANTOM

Drugi program telewizji niemieckiej w audycji "KENNZEICHEN D", która zajmuje się wyłącznie sprawami niemieckimi - na Wschodzie i na Zachodzie - doniósł o powstaniu w Górnej Bawarii "Inicjatywy obywatelskiej przeciwko azylantom". Właścicielka hotelu w miejscowości KRÜN niedaleko Garmisch-Partenkirchen z braku gości zgodziła się na kwatowanie uchodźców z bloku wschodniego, którzy złożyli wnioski o azyl.

We wsi podniosła się wrzawa; w ulotce pod którą podpisała się większość mieszkańców, wyrażono obawy, "że azylanci dokonywać będą napadów na kobiety, szczególnie w nocy, bowiem nie ustanowiono dla nich godziny policyjnej".

CARITAS NAWOŁUJE DO DAJSZEJ POMOCY

Niemiecki Caritas nawołuje do dalszej pomocy "ponieważ kłopoty Polski nie złagodniały". Świadczy o tym zwiększona liczba nadchodzących z Polski listów, proszących o pomoc.

W styczniu i lutym z Münster wysłano do Polski 140 ton dóbr na łączną sumę 700 tys. DM.

Podajemy numer konta:

Hasło "Polen Hilfe"

Nr. konta 600 Münster

Postscheckkonto Dortmund 22128-466

RAKIETY RADZIECKIE W AFGANISTANIE

Jak oficjalnie podała argentyńska gazeta "AREOSPACIO" podczas konfliktu falklandzkiego, siły zbrojne Argentyny wyposażone były w radzieckie rakiety typu SAM-7. Według autora, rakiety radzieckie nie są najlepszej jakości i działają skutecznie tylko przy względnie dobrej pogodzie.

SZWEDZKI DYPLOMATA UDAJE SIĘ DO MOSKWY

Szwedzki sekretarz stanu SCHORI w dniach 12-16 stycznia br. będzie przebywał w Moskwie. Tę wiadomość podano wczoraj w Sztokholmie.

Dotrzymanie wcześniej ustalonego terminu wizyty stanęło pod znakiem zapytania po wydaleniu ze Szwecji dwóch dyplomatów radzieckich.

Obie strony są jednak w równym stopniu zainteresowane polepszeniem stosunków, które po wtargnięciu w październiku '81 radzieckiej łodzi podwodnej na szwedzkie wody terytorialne, uległy ochłodzeniu.

KOLEJNA PODRÓŻ PAPIEŻA

Jak podaje Watykan 27 lub 28 lutego br. JAN PAWEŁ II uda się w 17-tą podróż zagraniczną. W ciągu 10 dni papież odwiedzi sześć środkowo-amerykańskich państw, jak również Haiti. Po jednodniowych wizytach-pielgrzymkach w Gwatemali, Hondurasie, Salwadorze, Nikaragui, Kostaryce i Panamie JAN PAWEŁ II uda się do stolicy Haiti - Port du Prince na oficjalne spotkanie Episkopatu Ameryki Środkowej. Oficjalnej trasy podróży papieża nie podano.

6.01.83

BUNT ŻOŁNIERZY AFGAŃSKICH

Niedawno w Afganistanie doszło do kolejnego buntu żołnierzy w oddziałach rządowych - doniosła partyzancka agencja prasowa "ISLAMIC PRESS" z pakistańskiego Peszawaru. Około 250 żołnierzy po zabiciu 30 członków partii komunistycznej, zdecydowało się na opuszczenie Afganistanu.

Według tej agencji, ostatnio w Kabulu partyzanci zaatakowali jedno z więzień, doszło wskutek tego do walki z rosyjskimi wojskami okupacyjnymi.

18 NOWYCH KARDYNAŁÓW

W dniu 2 lutego br. zbierze się w Rzymie Konsystorz, na którym papież JAN PAWEŁ II mianuje 18 nowych kardynałów. Wśród nowo powołanych znaleźli się m.in. arcybiskup gnieźnieński JÓZEF GLEMP, apostołski zarządca Rygi i radzieckiej Łotwy JULIANS VAIAODS oraz biskup Berlina JOACHIM MEISNER. Podniesienie Prymasa Polski GLEMPA do godności kardynała wielu komentatorów niemieckiej prasy codziennej uważa za wyraz poparcia Watykanu dla kursu polityki Episkopatu Polskiego wobec rządu i narodu.

Oficjalne podniesienie do rangi kardynała obywatela ZSRR jest dużym zaskoczeniem. W 1979 roku papież JAN PAWEŁ II powołał w skład Konsystorza Litwina JULIJONASA STEPANOVICIUSA "in pectore" tj. nie podając tej wiadomości oficjalnie, w celu uniknięcia konfliktu z ZSRR. Nadanie godności kardynalskiej biskupowi MEISNEROWI z Berlina zostało w Niemczech przyjęte z zadowoleniem. Nominacja arcybiskupa KUCHARIC'A umocni niewątpliwie pozycję Kościoła Katolickiego w Jugosławii.

Zgodnie z oczekiwaniami do godności kardynalskiej wyniesieni zostali arcybiskupi Paryża, Medionali i Brukseli.

CZECHOSŁOWACKI MINISTER D/S WYZNAŃ ODWOŁANY

Czechosłowacki minister d/s wyznań HRUZA został odwołany ze stanowiska. Jak podaje agencja CTK powierzono mu wykonywanie "innych zadań". Następcą odwołanego ministra został JANKO, dotychczasowy specjalista od spraw zagranicznych, który sprawami Kościoła do tej pory się nie zajmował. Po wieloletnich nieudanych rozmowach rządu Czechosłowacji z Watykanem, emigracyjna prasa czechosłowacka wskazywała na zmiany na stanowisku ministra d/s wyznań. Ostatnio stosunki Czechosłowacji ze Stolicą Apostolską radykalnie pogorszyły się.

HOLOUBEK ZWOLNIONY

Dyrektor i kierownik artystyczny Teatru Dramatycznego w W-wie Gustaw HOLOUBEK został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Wiadomość tę podała PAP 5.1.83. Gustaw HOLOUBEK po wprowadzeniu stanu wojennego, na znak protestu złożył swój mandat poselski. Czyn ten był pierwszym krokiem - jak podaje "Tagesspiegel" - do ogólnego bojkotu środków masowego przekazu przez aktorów. Bojkot trwa nadal. 7.01.83

ŁOTYSZ KARDYNAŁEM

Przyznanie przez JANA PAWEŁA II kapelusza kardynalskiego apostołskiemu zarządcy Rygi przyjęte zostało z dużym zaskoczeniem. Sąsiadująca Litwa posiada przecież pięć razy więcej księży i większość ludności jest wyznania katolickiego. Przypuszcza się, że papież nie chciał posunąć się za daleko. Religijność Litwinów można porównać jedynie do religijności Polaków; mianowanie kardynała na Litwie mogłoby być odczute przez Moskwę jako otwarta prowokacja.

PRASKIE DEKLARACJE

Na zakończenie praskich obrad Państw stron Układu Warszawskiego opublikowano deklarację polityczną i propozycję dalszych negocjacji rozbrojeniowych.

AWARIA RADZIECKIEGO SPUTNIKA?

Amerykańska służba obrony powietrznej NORAD poinformowała o grożącym upadku na ziemię radzieckiego atomowego satelity szpiegowskiego KOSMOS 1402. Satelita wejdzie w atmosferę ziemską dnia 23 stycznia br. Pradopodobnie paliwo jądrowe reaktora częściowo spali się w górnych warstwach atmosfery, częściowo zaś przedostanie się na powierzchnię ziemi. Ładunek atomowy stanowi 45 kg 235, waga całkowita satelity - 5 ton. W miejscu upadku satelity zagraża niebezpieczeństwo radioaktywnego promieniowania.

REAKCJA BBC WOBEC SZYKAN WARSZAWY

Wobec wydalenia korespondenta BBC KEVINA RUANA z Polski BBC postanowiła ograniczyć swoją pomoc dla dziennikarzy polskich. W przyszłości BBC nie będzie udostępniać swoich urządzeń polskim kolegom, którzy nie będą również mogli liczyć na poparcie Brytyjczyków przy załatwianiu wiz wjazdowych do Anglii.

KOLEJNY DYREKTOR TEATRU ZWOLNIONY

ADAM HANUSZKIEWICZ został zwolniony ze stanowiska dyrektora Teatru Narodowego. Obecnie reżyseruje on w RFN.

8.01.83

MOSKWA DEMENTUJE MOŻLIWOŚĆ KATASTROFY SPUTNIKA

Akademia Nauk ZSRR zdementowała wiadomość podaną przez amerykańskie służby wywiadowcze, jakoby radziecki sputnik KOSMOS 1402 "uciekł" spod kontroli i grozi mu spadek w atmosferę Ziemi oraz ewentualne rozbitcie się o naszą planetę. Amerykanie stwierdzili niezwykle zmiany kursu sputnika; według radzieckich naukowców zmiana orbity sputnika była dawno zaplanowana i nie wiąże się z nią żadne niebezpieczeństwo.

RADZIECKIE GRANATY W IRLANDII PÓŁNOCNEJ

Policja brytyjska w czasie kontroli jednego z samochodów znalazła cztery granaty radzieckie. Inne rodzaje broni radzieckiej były już wcześniej znajdowane w Irlandii Północnej. Prawdopodobnie istnieje związek między terrorystami a OWP. Organizacja Wyzwolenia Palestyny uzbrojona jest w broń radziecką.

PORNOGRAFIA W POLSCE?!

W Polsce trwa spór o wydany przez Agencję "INTERPRESS" kalendarz. Rzecz polega natym, że sfotografowane panie nie są zbyt dokładnie ubrane. Kalendarz sprzedaje się doskonale, lecz środki masowego przekazu wystąpiły z krytyką smaku wydawcy. Przedstawiciel "INTERPRESS" komentuje, że kontrowersje dotyczą jedynie ceny oraz urody fotomodelek.

Kalendarz wydrukowany został w Berlinie Wschodnim w kooperacji z jednym z wydawnictw szwedzkich. W błyskawicznie wysprzedanym 200 tys. nakładzie nazwa "INTERPRESS" została przemilczana i podano jedynie wydawcę szwedzkiego. Przedstawiciel "INTERPRESS" zaprzecza, jakoby wydawnictwo spotkało się z naganą rządu. "Express Wieczorny" pisze: "kupujący szturmują wprost kioski!". I dalej: "Pionierski krok został uczyniony, kupujący nabrali apetytu. Wydawca na pewno nie poprzestanie na tej propozycji".

TRZYMIANOWY SYSTEM PRACY W NRD

Cały przemysł NRD będzie w bieżącym roku przestawiony na system trójzmiانowy. Zakłady przemysłowe będą pracować przez cały tydzień "na okrągło" włączając sobotę i niedzielę. Biuro Informacyjne (IWE) w Berlinie Zachodnim poinformowało, że nawet "oficjalna" prasa NRD przyznaje, że szczególnie wśród robotników są zastrzeżenia do takiego systemu pracy.

NIE MA ZBLIŻENIA MIĘDZY CHINAMI I ZSRR

Według oświadczenia doradcy politycznego ambasady chińskiej w Waszyngtonie, wielomiesięczne konsultacje między ZSRR i ChRL nie doprowadziły do poprawy stosunków dwustronnych.

WEZWANIE WAŁĘSY

W audycji nadanej przez rozgłośnię radiową stanu Michigan LECH WAŁĘSA przew. NSZZ "Solidarność" wezwał amerykańskie związki zawodowe do wstawienia się za więźniami politycznymi w Polsce, wyrażając nadzieję że wezwanie to zmusi rząd Polski do uwolnienia aresztowanych za działalność związkową.

WAŁĘSA powiedział, że ma nadzieję, iż w tym roku otrzyma zezwolenie na prywatną wizytę w USA. Chce on osobiście podziękować narodowi amerykańskiemu za poparcie.

#### RADZIECKA PRASA ATAKUJE PAPIEŻA

Na krótko przed Nowym Rokiem Agencja TASS opublikowała artykuł, w którym oskarża papieża o "inspirowanie antysocjalistycznej działalności reakcyjnego kleru w Polsce".

Zdaniem TASS-u powstanie "Solidarności" zostało w znacznie większym stopniu spowodowane tą właśnie działalnością, niż buntem robotników.

#### 4166 POLAKÓW ZŁOŻYŁO WNIOSKI O POZWOLENIE NA OPUSZCZENIE KRAJU

między 1 marca a 15 grudnia ubiegłego roku. 1228 osób - to byli internowani. Dotychczas wydano 500 paszportów a 144 osoby uzyskały wize wjazdowe.

#### KAPELUSZ KARDYNAŁSKI JAKO POMOC DLA PRYMASA GLEMPA?

Przyznanie godności kardynalskiej Prymasowi GLEMPOWI niewątpliwie pomoże mu wybrnąć z niezręcznej sytuacji, ale jest wątpliwe, czy to spowoduje decydujący zwrot w stosunkach między nim a polskim duchowieństwem.

10.01.83

#### TYTUŁ BOHATERA ZWIĄZKU RADZIECKIEGO DLA HUSAKA

Jak poinformowano w Moskwie czechosłowackiemu dyktatorowi GUSTAWOWI HUSAKOWI przyznano za zasługi tytuł Bohatera ZSRR oraz Order Lenina.

#### OSTRZEŻENIE

REAGAN ostrzegł Kreml przed podejmowaniem prób wbicia klina między kraje Europy Zachodniej a Stany Zjednoczone. Zdaniem prezydenta USA przykładem takiej działalności ZSRR jest manipulowanie propozycjami rozbrojeniowymi. Kierownictwo radzieckie musi uznać fakt, że zniesienie zagrożenia nuklearnego możliwe jest jedynie na drodze partnerskich rokowań, nie zaś poprzez rozdzielanie USA i jego zachodnich partnerów.

11.01.83

#### TRWA ŚLEDZTWO

w sprawie zamachu na papieża. Zgodnie z zeznaniami zamachowca, zadaniem Bułgara ANTONOWA było zabezpieczenie ucieczki AGCY po zamachu. AGCA oświadczył również, że ANTONOW w przeddzień zamachu towarzyszył mu w "próbie generalnej".

#### GROMYKO W BONN

Międzynarodowe Towarzystwo Obrony Praw Człowieka zamierza się zwrócić z listem otwartym do GROMYKI, w którym poruszona będzie sprawa sprzeczności teorii i praktyki radzieckiej "miłości" do pokoju na świecie. Prześladowania radzieckiego ruchu pokojowego dowodzą jasno jak ogromny rozdźwięk istnieją między najnowszą propozycją wyrzeczenia się przemocy w stosunkach między państwowych a stosowaniem brutalnego gwałtu przeciwko własnym obywatelom. GROMYKOWO oczekiwany jest w Bonn 15 stycznia br.

#### DALSZE GŁOSY PROTESTU

Pomimo represji komunistycznej dyktatury w Polsce nie cichną głosy protestu. Przewodniczący rozwiązanego SDP STEFAN BRATKOWSKI w mowie wygłoszonej w kościele w Podkowie Leśnej ostro skrytykował politykę reżymu. BRATKOWSKI powiedział, że stan wojenny mimo, że był sukcesem policji to praktycznie reżym poniósł porażkę. Przepaść między Narodem a reżymem pogłębia się.



NRD-OWSCY DORADCY WOJSKOWI W TRZECIM ŚWIECIE

Przewodniczący Komisji Zagranicznej Bundestagu MARK (CDU) zarzucił NRD współudział w wojnach domowych prowadzonych w państwach Trzeciego Świata. Pomimo deklaracji, "że z ziemi niemieckiej nigdy wojna nie wyjdzie", NRD utrzymuje silne oddziały "doradców wojskowych" w takich krajach jak Angola, Mozambik, Jemen Południowy, Etiopia. "Doradcy wojskowi" z NRD współpracują z miejscowymi marionetkami komunistycznymi szkoląc i przygotowując ich oddziały do wojny domowej lub agresji na inne państwa.

12.01.83

ZSRR NIE CHCE MASŁA Z EWG

Dwa miesiące temu ZSRR zrezygnował z tańszego masła w EWG. Eksperci EWG przypuszczają, iż Rosjanie oczekują dalszego obniżenia ceny.

VOGEL U ANDROPOWA

Gazety niemieckie przynoszą na pierwszych stronach sprawozdanie z wczorajszej wizyty u ANDROPOWA, HANSA-JOCHENA VOGLA, kandydata SPD na kanclerza w przewidzianych na 6 marca br. wyborach do Bundestagu. Podkreśla się, że VOGEL spędził z ANDROPOWEM dwie i pół godziny. Taki "zaszczyt" nie spotkał dotychczas żadnego polityka zachodniego. VOGEL zapewnił ANDROPOWA, że zamierza kontynuować politykę rządu SCHMIDTA-BRANDTA. Opierając się na niedawnych rozmowach z rządem amerykańskim w Waszyngtonie VOGEL oświadczył, że Amerykanie nie zajęli jeszcze ostatecznego stanowiska wobec radzieckich propozycji rozbrojeniowych, dlatego też w rozmowach w Genewie możliwe są jeszcze różne posunięcia.

OGRANICZENIE WYJAZDÓW Z POLSKI

Po zawieszeniu stanu wojennego drastycznie ograniczono możliwości wyjazdów zagranicznych. Ograniczenia te dotyczą nie tylko wyjazdów na Zachód, ale również do krajów demokracji ludowej. Osoba, która chce wyjechać do innego socjalistycznego kraju musi posiadać paszport. Nie wystarczy - tak jak dotychczas - pieczęć w dowodzie osobistym. W zasadzie możliwe są tylko wyjazdy zbiorowe. Kto chce wyjechać indywidualnie do Bułgarii, Rumunii lub na Węgry musi wykupić talony hotelowe i posiadać zezwolenie na wykup środków płatniczych. Na Zachód wyjechać może tylko osoba w wieku pozaprodukcyjnym, która posiada zaproszenie od bliskiego członka rodziny zamieszkałego na stałe w danym kraju. Nieuznawane będą zaproszenia od tych osób, które bez zezwolenia władz PRL pozostały na Zachodzie. W wyjazdach zbiorowych na Zachód, organizowanych przez ORBIS, mogą uczestniczyć tylko osoby w wieku emerytalnym.

PROBLEM NARKOTYKÓW W POLSCE

Według oficjalnych danych w Polsce znajduje się obecnie 100 - 120 tysięcy narkomanów. Tylko w Krakowie zarejestrowanych jest 1500 osób. W minionym roku w skutek nadużycia narkotyków zmarło w tym mieście 7 osób.

SYTUACJA W AFGANISTANIE

Jak podano w New Delhi powstańcy afgańscy ujęli w przygranicznym mieście Mazer kilkunastu wyższych stopniem radzieckich "doradców wojskowych". W samym Kabulu nie ma spokoju, dzień i noc słychać odgłosy strzelaniny i detonacji. Zbiegły ostatnio do Pakistanu ex-generał afgańskich sił reżymowych ocenia stan armii KARMALA jako rozpaczliwy. Na skutek masowych dezercji armia ta liczy niespełna 20 tysięcy żołnierzy.

PROPOZYCJA RUMUNII

Na posiedzeniu ministrów obrony Układu Warszawskiego w Pradze, Rumunia wypowiedziała się za ograniczeniem wydatków na zbrojenia. Zdaniem Rumunii zablokowanie wydatków zbrojeniowych do roku 1985 a potem ich redukcja byłoby pierwszym krokiem na drodze do prawdziwego procesu rozbrojeniowego.

REPRESJE NA WĘGRZECH

Budapesztańska policja polityczna zlikwidowała ostatnio niezależne wydawnictwo opozycyjne, drukowane w mieszkaniu dysydenta RAJKS'A. Podczas rewizji zarekwirowano liczne pisma i niezależne publikacje.

JUGOSŁAWIA POTRZEBUJE POMOCY

Jugosławia prowadzi z kilkoma państwami zachodnimi rokowania w sprawie możliwie szybkiego uzyskania kredytu interwencyjnego w wysokości około 1 mld dolarów. Jugosławii brakuje obecnie ok. 80% z sumy 5,4 mld dolarów, które musi spłacić do 1 kwietnia 1983, jako raty i odsetki z dotychczas zaciągniętych kredytów. Koła bankowe Szwajcarii oceniają ogólne zadłużenie Jugosławii na sumę 30 mld dolarów wg stanu na dzień 1.01.83.

13.01.83.

KORESPONDENTKA UPI WYDALONA Z POLSKI

Po 23-godzinnym areszcie w Warszawie RUTH GRUBER otrzymała nakaz opuszczenia Polski. Zarzuca się jej udział w działalności szpiegowskiej.

ZAMACH NA HONECKERA?

Jak podaje "Stern" w sylwestrowe popołudnie w północnej dzielnicy Berlina Wschodniego dokonano zamachu na ERICHA HONECKERA. Zamachu dokonał zdun, który wykonywał wiele prac w domach bliskich współpracowników szefa NRD.

AND określa informację o zamachu na HONECKERA jako fałszywe. Powołując się na MSW stwierdza się, że doszło jedynie do znacznych zakłóceń ruchu drogowego spowodowanych przez pijanego kierowcę. Reakcją na informację "Sterna" jest wydalenie dziennikarza - DIETERA BUB'A z terytorium NRD. Zarzuca mu się "jaskrawe naruszenie obowiązujących w NRD praw" oraz "przekazywanie niezgodnych z prawdą i oszczerczych informacji".

Bundestag określił wydalenie dziennikarza jako sprzeczne z aktem końcowym KEWE w Helsinkach.

WIZYTA PAPIEŻA W POLSCE ?

Po raz pierwszy papież postawił pod znakiem zapytania swoją podróż do Polski. Podczas audiencji generalnej w Watykanie JAN PAWEŁ II w ramach modlitwy do Matki Boskiej Częstochowskiej (w języku polskim) powiedział: "konieczne przygotowania są w toku, za co dziękuję i wyrażam swoje uznanie. Wszelako... chciałbym przede wszystkim, aby ona (ta podróż) przez Ciebie, Matko, prowadzona była, abyś Ty sama o tym zdecydowała. Tobie powierzam, czy i kiedy powinna się ona urzeczywistnić".

# MATERIAŁY PRZEMYCONE

## DEKLARACJA "SOLIDARNOŚCI"



**W** obliczu planowanych przez reżym posunięć mających na celu nakłonienie społeczeństwa do rezygnacji z dalszej walki o swe prawa w zamian za ustępstwa, które wobec naszego solidarnego oporu reżym musi uczynić aby przetrwać - my, uczestnicy dotychczasowej walki, przedstawiciele różnych ugrupowań i instytucji, zepchniętego przez totalitarny system do podziemia społeczeństwa - jednoczymy nasze wysiłki w ramach Ruchu Wyzwolenia Społecznego "Solidarność" i oświadczamy:

- celem naszych działań jest osiągnięcie przez społeczeństwo polskie wolności i samorządności, a przez państwo - niepodległości i suwerenności. W niesuwerennym kraju nie można zapewnić trwałego istnienia legalnym, suwerennym organizacjom społecznym;
- droga do osiągnięcia tych celów będzie długa. Narzucony przez ZSRR totalitarny system, który od 38 lat utrzymywany jest przemocą przez rodzimą, zniewoloną kastę rządzących, nie jest zdolny do autoreformy i nigdy nie da nam wolności społecznej ani niepodległości. Wolności i niepodległości nie zdołamy też wywalczyć jednym zrywem. Nie zamierzamy reformować ani obalać tego systemu. Naszym celem na dziś jest dalsze budowanie społeczeństwa wolnego, zdolnego bronić swoich praw i swej solidarności;
- skuteczność społecznego działania zależy od swobody przejawiania się różnorodnych postaw i poglądów. Musimy uwolnić się od cenzury i prześladowań reżymu, co w naszych warunkach oznacza dalszą działalność "podziemną". Dla reżymu podziemiem są wszelkie przejawy niekontrolowanego przezeń życia społecznego. W kraju, w którym nielegalna jest sama władza, zakres naszej jawnej wolności zależy od naszych niejawnych działań. Dzięki podziemnej "Solidarności" nie zamarzy społeczne więzi i mogliśmy godnie przeżyć ten kolejny czas pogardy. Będziemy odrzucać wszelkie wezwania do ujawnienia się. Wyjście z podziemia byłoby jednoznaczne ze skazaniem narodu na obezwłasnowolnienie. Wzywamy całe polskie społeczeństwo, a także polską emigrację do budowy niezależnych instytucji społecznych. Nasza wolność zależy w każdym dniu, w każdej sprawie od każdego z nas. Totalitarny system nie upadnie tak długo jak długo będziemy godzić się na jego istnienie;
- kontynuujemy działania, które doprowadziły do powstania NSZZ "Solidarność", ruchu wyrażającego aspirację całego polskiego społeczeństwa. Jesteśmy spadkobiercami idei "Solidarności" i będziemy walczyć o ich urzeczywistnienie;
- będziemy walczyć o uwolnienie tysięcy więzionych za przekonania i działalność związkową, o ukroczenie bezprawia, o zaprzestanie prześladowań i wszelkich represji politycznych;
- będziemy walczyć o przywrócenie pluralizmu w ruchu związkowym, aby robotnicy i wszyscy pracujący mogli w pełni wyrażać swoje społeczne i ekonomiczne postulaty;
- będziemy walczyć o przywrócenie niezależnych organizacji rolniczych,

studenckich, dziennikarskich, aktorskich - o umożliwienie swobodnej działalności wszelkim stowarzyszeniom naukowym i twórczym;

- będziemy kontynuować działania na rzecz wolnej oświaty, prasy i wydawnictw oraz swobodnego życia kulturalnego. Swobodny przepływ informacji, opinii i wartości jest szczególnie ważny, kształtuje on bowiem krytyczną świadomość społeczeństwa;

- po zawieszeniu lub zniesieniu stanu wojennego może pojawić się możliwość podejmowania skutecznych działań na rzecz wyzwolenia społecznego również w organizacjach i instytucjach kontrolowanych przez reżym. Należy z tych możliwości korzystać. Podtrzymujemy jednak nasze kategoryczne potępienie kolaboracji z organizacjami i instytucjami służącymi umacnianiu i obronie totalitarnego systemu;

- liczymy się z tym, że nasza postawa spotykać się będzie z represjami, tak jak miało to miejsce do tej pory. Tak jak do tej pory będziemy się przed nimi bronić. Stosowanie przemocy jest sprzeczne z naszymi ideałami. Nie odmawiamy sobie jednak prawa do czynnej obrony gdyby sytuacja nas do tego zmusiła. Będziemy nadal wskazywać i społecznie izolować osoby szczególnie aktywne w umacnianiu totalitarnego reżymu i współpracujące z aparatem represji. Samoobrona społeczna to nie tylko bezpośrednia reakcja na represje, a przede wszystkim tworzenie sytuacji społecznych i politycznych uniemożliwiających ich stosowanie. Będziemy czynnie występować przeciwko łamaniu przez reżym PRL ratyfikowanych przezeń międzynarodowych paktów i konwencji chroniących prawa człowieka i obywatela;

- sytuacja w naszym kraju nie jest wyłącznie sprawą Polaków. Zwracamy się do społeczeństw krajów demokratycznych o dalsze poparcie w naszej walce o godność i wolność człowieka, po to aby nasze dziś nie stało się ich jutrem. Deklarujemy naszą solidarność ze wszystkimi społeczeństwami i narodami zniewolonymi przez totalitaryzm i imperializm sowiecki. Solidaryzujemy się z ich walką o niepodległość narodową, wyzwolenie społeczne, swobody obywatelskie i religijne. Nie da się wywalczyć niepodległości dla Polski pośrodku obozu zniewolonych narodów. Jednocześnie deklarujemy naszą solidarność ze wszystkimi innymi narodami i społeczeństwami świata walczącymi o swą tożsamość i suwerenność państwową.

Istnienie i działalność Ruchu Wyzwolenia Społecznego "Solidarność" stanowi i będzie stanowić w przyszłości praktyczną realizację prawa społeczeństwa polskiego do wolności i samostanowienia.

Komitet Oporu Społecznego KOS

Warszawa, 13 grudnia 1982

Wydawnictwo "CDN"

Redakcja pisma "KOS"

Wydawnictwo Społeczne - KOS

Niezależne Pismo Literackie "WEZWANIE"

Warszawska Niezależna Oficyna Poetów i Malarzy

Wydawnictwo "PRZEDŚWIT"

Ruch Oświaty Niezależnej

Redakcja pisma Oświaty Niezależnej "TU, TERAZ"

Redakcja Kwartalnika Politycznego "KRYTYKA"

Redakcja "TYGODNIKA WOJENNEGO"

Redakcja Kwartalnika Literackiego "NOWY ZAPIS"

Regionalna Komisja Wykonawcza NYS

Międzyzakładowy Komitet Koordynacyjny "Solidarność"

Redakcja "TYGODNIKA MAZOWSZE"

#### APEL KOMITETU OPORU SPOŁECZNEGO

Komitet Oporu Społecznego wzywa wszystkich, niezależne instytucje i organizacje, akceptujące treści zawarte w "Deklaracji Solidarności", do wyrażenia swego poparcia poprzez złożenie podpisu pod jej tekstem.

” RUCH ZWIĄzkOWY W CHILE ”  
POD RZĄDAMI GENERAŁA PINOCHETA ”

**W** latach 1972-1973 rząd Unidad Popular prezydenta Salvadore Allende przeprowadzał, w warunkach wolności i przy poszanowaniu pluralizmu politycznego i związkowego, reformy zmierzające do zmian struktur gospodarczo-społecznych, demokratyzacji państwa i wprowadzenia szerokiego samorządu pracowniczego. Wielką rolę odgrywała w tym czasie demokratyczna, niezależna i samorządna centrala związkowa CUT (Central Unica de Trabajadores).

11 września 1973 r. grupa generałów, na której czele stanął gen. Augusto Pinochet dokonała zamachu stanu, obalając konstytucyjny rząd S. Allende. Utworzona przez zamachowców junta ogłosiła stan "wojny wewnętrznej". Przewrotu dokonano pod hasłem "odbudowy narodowej", a junta ogłosiła, że reprezentuje "ruch ocalenia narodowego", mający na celu położenie kresu chaosowi, anarchii i ekstremizmowi. Po ośmiu latach rządów wojskowych, 11 września 1981 narzucona została narodowi nowa konstytucja. Na mocy jej postanowień zniesiono stan wojenny i na jego miejsce wprowadzono na 9 lat stan wyjątkowy.

W ostatnich miesiącach przed dokonaniem zamachu stanu wojsko, kierowane przez przygotowujących przewrót generałów, oraz karabinierzy (skorzarowana policja - žandarmeria), tworzy na mocy ustawy o kontroli posiadania broni "wojskowe grupy operacyjne" (grupos operativos militares), które przeprowadzają rewizje w fabrykach, zwłaszcza zaś w zakładach kierowanych de facto przez samorządy pracownicze, a także "sprawdzają" działalność robotniczych grup kontroli społecznej (zapatrzenie w żywność, kontrola cen).

Opór robotniczy w pierwszych dniach po 11.09.73 łamały siłą oddziały wojska i karabinierzy (szturmowanie fabryk, bombardowanie zakładów przemysłowych i dzielnic robotniczych). W pierwszych tygodniach władzy Pinocheta zamordowano 30-40 tysięcy osób - junta wprowadziła na kilka tygodni godzinę policyjną, a także wojskowe sądy doraźne. Przeprowadzano liczne aresztowania, i niezależnie od tego internowano tysiące ludzi w tzw. obozach jeńców wojennych. Wielu Chilijczyków zmuszono do emigracji.

18.09.73 r. junta zawieszła prawa związkowe, 21.09 znosi prawo do strajku, 25.09 rząd wojskowy stawia CUT poza prawem, a 20.11 formalnie rozwiązuje ją przyjmując cały jej majątek. Junta zarząca rozwiązanej centrali związkowej prowadzenie działalności politycznej. Wskazywano, że syndykaty powinny być apolityczne i wspierać władzę działającą w imieniu całego narodu. W wyniku delegalizacji CUT zaczęto masowo zwalniać z pracy robotników - związkowców. 13.10.73 r. tydzień roboczy przedłużony został z 44 do 48 godzin.

Wojskowi podkreślali, że robotnicy powinni pracować wydajnie i w spokoju dla przezwyciężenia kryzysu gospodarczego.

Po prawie trzech i pół miesiącach stanu wojennego, 22.12.73 na mocy dekretu junty zostaje "wznowiona" działalność związkowa. Robotnicy i pracownicy uzyskali prawo zrzeszania się w związki zawodowe, ale tylko na szczeblu zakładu pracy. Zebrania związkowe winny mieć charakter informacyjny. Zarządy związków mianowano, wybory bowiem zostały tymczasowo zakazane. Kodeks Pracy został zastąpiony kolejnymi dekretemi junty, drastycznie ograniczającymi prawa pracownicze. Na początku lat 80-tych przywrócono formalnie prawo do strajków. Ma to być środek ostateczny, dozwolony po wyczerpaniu wszelkich możliwości rozwiązania sporu na drodze negocjacji. Zostaje wszakże sporządzona długa lista zakładów i przedsiębiorstw, w których strajk jest wogóle zakazany. Zakaz ten dotyczy m.in. pracowników służby zdrowia, handlu, przemysłu spożywczego oraz tych wszystkich zakładów, w których przerwanie pracy szkodzi interesom gospodarki narodowej i bezpieczeństwa narodowego. Zakazuje się wszelkich strajków solidarnościowych. Politykę gwałcenia swobód związkowych piętnowała wielokrotnie Międzynarodowa Organizacja Pracy oraz różne komisje i organy ONZ.

Począwszy od grudnia 73 junta tworzy stopniowo praworządne, "żółte" związki zawodowe, ściśle związane z przedsiębiorstwami i podległe rządowi. W 1973 r. było łącznie we wszystkich związkach zawodowych 780 tysięcy członków (27,8% ogółu pracowników), a w 1977 r. należało do reżymowych związków 558 tysięcy osób. Junta bardzo ostro zaatakowała związki rolników, ściśle współpracujące z syndykatami robotniczymi za rządów Allende. W wyniku różnych restrykcji i represji liczba członków związków zawodowych rolników spada z 253,5 tysięcy w 1972 r. do zaledwie 16,2 tysiąca w 1976. W ostatnich latach rząd wojskowy zezwolił na tworzenie ponadzakładowych i regionalnych struktur związkowych, lecz bez prawa obrony zbiorowych interesów i zawodowych. Są to właściwie struktury fasadowo-ozdobne, ponieważ wszelkie konflikty w dalszym ciągu mogą być rozpatrywane tylko na szczeblu zakładu pracy. Związkowe struktury ogólnokrajowe są nadal zakazane. Mimo nieustających represji różnego rodzaju (zwalnianie z pracy, więzienia) istnieje i działa w podziemiu niezależny ruch związkowy. Największą centralą jest nawiązująca do tradycji CUT organizacja pod nazwą Narodowa Koordynacja Ruchu Związkowego. (Coordinadora Nacional Sindical, CNS). Działają też inne: Demokratyczna Unia Pracujących, Front Jedności Pracowniczej oraz niezależne konfederacje branżowe. Pod koniec 1980 roku pod wpływem NSZZ "Solidarność" powstało Zrzeszenie Związków Zawodowych "Solidarność" działające na terenie wielkiego Santiago. Postulaty niezależnego ruchu związkowego upowszechnia, a niektóre dokumenty publikuje pozostający w opozycji wobec junty Kościół Rzymsko-Katolicki. W połowie 1981 r., wszystkie niezależne związki zawodowe wystąpiły wspólnie do władz z obszernym memoriałem zawierającym żądanie demokratyzacji, poprawy bytu społeczeństwa, przywrócenia praw obywatelskich i swobód związkowych. Odpowiedzią Pinocheta były represje przeciw działaczom niezależnych związków zawodowych (aresztowania, wydalenia z kraju). Po 13.12.81 wyraziły one publicznie swą solidarność z NSZZ "Solidarność" i potępiły zamach stanu generała Jaruzelskiego.

---

➤ **DOKUMENTY**  
➤ **OŚWIADCZENIA**  
➤ **RELACJE**

## OŚWIADCZENIE DZIAŁACZY "SOLIDARNOŚCI"

**W**prowadzenie w życie decyzji władz może doprowadzić do tego, że zostanie-  
my rozdzieleni i rozestani do innych obozów internowania. Korzystając  
z tego, że jeszcze jesteśmy razem, postanowiliśmy ogłosić następujące  
oświadczenie:

Po pierwsze, władze uważają, że od 8-ego października 1982, kiedy to ogłoszono ustawę o działalności związków zawodowych, "Solidarność" jest w historii Polski rozdziałem zamkniętym. Władze może sobie tak życzą, ale w rzeczywistości tak nie jest.

Nasz związek założony został przez miliony ludzi i istnieje z ich woli.

Władze Państwa nie stworzyły "Solidarności", więc nie mogą tego związku bez woli Narodu rozwiązać. Decyzja Sejmu nie może unieważnić decyzji Sądu Najwyższego z 10-ego listopada 80-ego roku /kiedy to "Solidarność" została legalnie zarejestrowana/. Odebranie praw obywatelskich, gwarantowanych przez Konstytucję i konwencje międzynarodowe, zmusiło "Solidarność" do działania w konspiracji pod tymczasowym przywództwem, aż do czasu kiedy związek będzie mógł znowu prowadzić działalność w normalnych warunkach.

Po wtóre, prawną podstawą istnienia "Solidarności" jest konwencja praw człowieka, którą Polska ratyfikowała i w myśl której ludzie mają prawo organizować się w związki zawodowe bez zgody władz Państwa. Nowa ustawa o związkach zawodowych wprowadziła, po raz pierwszy w historii Polski, kary więzienia za udział w strajkach i pozwoliła władzom interweniować w sprawy wewnętrzne związków, statutowe i dotyczące wyboru związkowych przywódców. Takie ograniczenia nie istniały nawet w erze stalinowskiej.

Ustawa została wprowadzona bez jakiegokolwiek porozumienia ze społeczeństwem, a treść ustawy była do ostatniej chwili tajemnicą.

Wszystko to zmusza społeczeństwo do walki o zmianę ustawy i o przywrócenie "Solidarności".

---

Po trzecie, zostaliśmy wybrani w sposób demokratyczny do najwyższych władz i komisji związkowych, a od członków związku otrzymaliśmy votum zaufania. Żadna decyzja władz nie może nam odebrać tego mandatu. Pragniemy stanowczo stwierdzić, że nie zrzekniemy się obowiązków, które wzięliśmy na siebie, gdyż jesteśmy wobec członków związku moralnie zobowiązani. W miarę swych możliwości będziemy w dalszym ciągu walczyć o prawa naszego związku.

Przede wszystkim chodzi o przywrócenie formalnej rejestracji związku. Będziemy działać w przeświadczeniu, że obecność naszego związku w życiu Polski jest niezbędnym warunkiem aby społeczeństwo mogło uzyskać przysługujące mu prawo do kontroli nad władzami. Jest to także warunek ustanowienia pokoju społecznego w Kraju. Kryzys w Polsce nie może być rozwiązany bez "Solidarności". Nikt, kto myśli realistycznie i z poczuciem odpowiedzialności o losie naszego kraju nie może o tym zapomnieć.

Podpisali:

Andrzej Gwiazda, Seweryn Jaworski, Karol Modzelewski, Janusz Onyszkiewicz, Grzegorz Palka, Jan Rulewski, Andrzej Sobieraj, Antoni Tokarczuk

Białotąka, 10.12.1982r.

*Od Redakcji: Obawa ośmiu czołowych działaczy "Solidarności" zasygnalizowana w pierwszym zdaniu cytowanego oświadczenia nie okazała się bezpodstawa. W tej chwili można stwierdzić, iż ich przewidywania były zbyt optymistyczne, gdyż pięciu spośród sygnatariuszy powyższego oświadczenia władze po prostu aresztowały. Obok Andrzeja Gwiazdy, Seweryna Jaworskiego, Karola Modzelewskiego, Grzegorza Palki i Jana Rulewskiego w więzieniu znalazło się również dwóch innych działaczy - Marian Jurczyk i Andrzej Rosptochowski. O tym kolejnym, bezprawnym pociągnięciu władz pisaliśmy w poprzednim numerze "Poglądu". Jak dotychczas nie podano do wiadomości publicznej przyczyny aresztowania, jedynie enigmatycznie stwierdzono, iż nastąpiło ono na mocy postanowienia Naczelnej Prokuratury Wojskowej w związku z toczącym się postępowaniem karnym wobec wyżej wymienionych działaczy. O dalszym przebiegu owego "postępowania karnego" będziemy informowali Państwa w miarę napływania wiadomości z kraju.*





## ORĘDZIE PRYMASA POLSKI DO POLAKÓW ZA GRANICĄ

**Z**bliżają się święta Bożego Narodzenia, które nastrojem wigilijnego wieczoru obejmują tysiące polskich rodzin rozproszonych po wszystkich kontynentach, żyjących niemal we wszystkich krajach świata. Rozkołyszą się dzwony na wieżach polskich kościołów, wzywając o północy na Pasterkę, posłuchajcie brzmienia ich głosu, wewnętrznej ciszy, bo wśród nocnej ciszy, Bóg się Wam rodzi. Przesyłam Wam moje gorące prymasowskie życzenia. W tych życzeniach zawarte są uczucia całego Kościoła w Polsce i wszystkich ludzi dobrej woli. Chcemy w te święta rodzącego się Boga powiedzieć każdemu człowiekowi: bracie, siostrzo - pokój Chrystusa niech będzie z tobą, czy jesteś bogaty, czy biedny, zdrow, czy cierpiący, otoczony przyjaciółmi czy samotny, sławny, czy też, zda się przez wszystkich zapomniany. Czy masz w sercu miłość, a może kiełkującą w sercu zawiść lub złość, czy znasz Polskę, czy jej prawie nie znasz - mówię to do Twego serca - pokój z Tobą. W polskiej kolędzie wzywamy Jezusa: "podnieś rękę Boże Dziecię, błogostaw Ojczyznę miłą". Na tę Ojczyznę miłą - Polskę - zwrócone są dziś oczy niemal całego świata. Odczuwacie to na sobie. Wy, żyjący poza granicami Polski, Wy, którzy nazywacie się Polakami lub obywatelami polskiego pochodzenia. Świat chciałby w Was odczytać tę tajemnicę jaka mieści się w słowie "Polska". Nie łatwo ją odczytać. A odczytaną nie łatwo zrozumieć. "Ojczyznę miłą" trzeba starać się zrozumieć w jej radościach i cierpieniach, w jej wzlotach i upadkach, w jej potknięciach i dźwiganiu się. Przekazując Wam życzenia, wysyłamy je z serc natchnionych nadzieją. Nasza chrześcijańska nadzieja nie opiera się ani na ludzkiej przemyślności, ani na układach społecznych, ani na jakiegokolwiek sile. Ale na Jezusie Chrystusie, który jest "naszą nadzieją jedyną". Jako znaki tej nadziei przyjmujemy zapowiedź pielgrzymki Ojcia Świętego do Polski, przyjmujemy także rocznicę trzysetletnią zwycięstwa oręża polskiego Sobieskiego pod Wiedniem.

Drodzy bracia i siostry - niech Pani Jasnogórska, Królowa Polski, prowadzi was bezpiecznie po dalekich i krętych drogach polskiego emigranta. Rodakom w kraju pomagacie w wieloraki sposób, wspomagajcie nas nadal, nie tylko dobrami materialnymi, ale także modlitwą. Niech Nowy Rok 1983 - będzie dla nas wszystkich rokiem Błogostawionego Pokoju.

Błogostawię Wam z serca,

Arcybiskup Józef Glemp, Prymas Polski

## WYSTĄPIENIE ZENONA TERESZKUNA

*Zenon Tereszkuń jest bardzo czynnym działaczem Związku Emigrantów Ukraińskich w Hamburgu. Jako pierwszy on właśnie zainicjował program zблиżenia między Ukraińcami a Polakami na ułohodstwie. Poniższy tekst przemówienia miał być wygłoszony na uroczystości niepodległościowej, zorganizowanej przez hamburską grupę "Solidarności" w dn. 17 listopada. Zaprezentowano wówczas jednak tylko fragment, a całość przedstawiona została na spotkaniu Związku Emigrantów Ukraińskich z przedstawicielami Polaków.*

Szanowne Panie i Panowie!

Najpierw chcę podziękować za uprzejme zaproszenie na Waszą uroczystość i korzystam z tej okazji, żeby w imieniu społeczeństwa ukraińskiego w Niedersachsen, a szczególnie w imieniu tych Ukraińców, którzy mieszkają tutaj, obok Was na Buchholzu, złożyć wszystkim tutaj obecnym Polakom i całemu ludowi polskiemu najserdeczniejsze życzenia z okazji uroczystości 11 listopada 1918 r., kiedy stało się proklamowane niezależne państwo polskie.

Historia narodów ukraińskiego i polskiego roku 1918 ma dużo cech wspólnych. Oba nasze narody przez długi okres czasu były podzielone i poniżane przez obcych zaborców i gdy w 1918 roku doszło do rozpadu wielkich imperiów Rosyjskiego i Austro-Węgierskiego Polacy i Ukraińcy poczęli na gruzach tych imperiów budować własny i niepodległy byt. W walce o własną niepodległość między oboma naszymi narodami jest wiele wspólnych spraw zarówno pozytywnych jak i negatywnych.

Do pozytywnych trzeba zaliczyć sojusz wojskowy zawarty między marszałkiem Józefem Piłsudskim a atamanem wojsk ukraińskich Symonem Petlurą w celu wspólnej obrony przed Rosją zarówno czerwoną jak i białą, która w dalszym ciągu rościła sobie pretensje do naszych terytoriów. Efektem tego sojuszu było zdobycie i uwolnienie od bolszewików w sierpniu 1919 roku przez połączone wojska polsko-ukraińskie Kijowa. Te same połączone wojska stały też nad Wisłą broniąc dostępu do stolicy młodego polskiego państwa przed hordami bolszewików. W dalszych planach, w ramach tego sojuszu zastanawiano się też nad możliwością utworzenia wspólnego państwa Polsko-Ukraińskiego, które w przyszłości stałoby się murem odgradzającym czerwoną Moskwę od naszych krajów i reszty Europy.

Niestety, zamiast dalszej rozwijającej się współpracy, doszło do polsko-ukraińskiej wojny, która obu narodom przyniosła wiele szkód i nieszczęść.

---

Sytuacja polityczna ułożyła się niekorzystnie dla Ukrainy. Rewolucja komunistyczna przekreśliła na długi okres wszelkie marzenia o niepodległości tego wielkiego narodu.

Polacy mieli więcej szczęścia i obronili swoją niezawisłość i niepodległość.

W efekcie tego, między Polakami i Ukraińcami poczęły narastać uprzedzenia narodowościowe, brak zaufania itp. Antagonizmy te rozrosły się jeszcze bardziej w czasie II wojny światowej i były konsekwentnie podsycane przez naszych wspólnych wrogów.

Ważnie narodowościowe przetrwały do naszych czasów i w dzisiejszej Rzeczypospolitej na ogół jest rozpowszechniany negatywny pogląd o Ukraińcach, ich walce, ich stosunku do spraw polskich, aby nie dopuścić do spokojnego sąsiedzkiego współżycia dwóch sąsiadujących ze sobą słowiańskich nacji.

Wychodząc z założenia że znajdujemy się w podobnej sytuacji t.j. jesteśmy we wspólnej niewoli bolszewicko-komunistycznej i aby mieć realne szanse uwolnienia się z tego muszą zostać zlikwidowane między nami wszystkie uprzedzenia i spory, oraz musimy znaleźć wspólny mianownik dla naszej wspólnej walki przeciwko wrogowi - Moskwie.

Nie róbmy sobie wielkich iluzji, że po śmierci czerwonego cara moskiewskiego Leonida Breżniewa coś zmieni się w polityce Rosji wobec ujarzmionych narodów. Historia pokazała, że cel Moskwy jest zawsze ten sam, stały i niezmienny. Nic nie zmieniło się w polityce w stosunku do naszych narodów po śmierci cara Mikołaja, Lenina, Stalina, Chruszczowa i nie zmieni się po śmierci Breżniewa. Moskwa biała czy czerwona dzięki swej ekspansywnej polityce zawsze będzie potencjalną groźbą dla wszystkich narodów.

Dlatego trzeba być czujnym i ostrożnym i nie pozwalać bolszewikom na dalsze rozpalać wśród nas antagonizmów i waśni. Zarówno Polacy jak i Ukraińcy powinni się zjednywać do wspólnej walki za waszą i naszą wolność.

Współczesny problem polski jest wspólną sprawą wszystkich narodów ujarzmionych przez Moskwę i to wymaga od nas współpracy i wspólnego działania w osiągnięciu wspólnego celu. Bo jak swego czasu powiedział wielki syn narodu polskiego Adam Mickiewicz w swoich Wykładach Paryskich, że "Kto myśli o interesach jednego tylko narodu - jest nieprzyjacielem wolności".

Dlatego wszystkie narody ujarzmione przez Moskwę muszą zjednać się do wspólnej walki przeciw ostatniemu imperium jakim jest Rosja komunistyczna. To pojednanie powinno stać się w duchu Anty-bolszewickiego Bloku Narodów (ABN) który proklamował wielkie hasło: "Wolność narodom - Wolność jednostce".

W chwili obecnej w wolnym świecie zaczyna tworzyć się polsko-ukraińska współpraca na coraz większą skalę. Także tutaj między nami zawiązały się przyjacielskie stosunki, które powitamy całym sercem. Mamy dużo sobie do powiedzenia i gdy zaczniemy współpracować z czystym sercem i dobrą wolą, zadziałamy na korzyść naszych narodów.

Zastanówmy się więc wspólnie przez chwilę nad sensem wiersza współczesnej poetki ukraińskiej Liny Kostenko, która pisze:

I wszystko na świecie trzeba przeżyć  
I każdy finisz - to w istocie start...  
/.../  
Niech będzie wszystko niewidziane zobaczonym  
Niech będzie wszystko wybaczone wybaczonym.  
Niech będzie wiek przeżyty jak należy.  
Niestety od nas nic wciąż nie zależy  
/.../  
Jedyne co od nas jeszcze zależy -  
przynajmniej wiek ten przeżyć jak należy.

W tym sensie wołam:

Niech żyje niezależne państwo polskie,  
Niech żyje współpraca między narodem polskim i narodem ukraińskim,  
Niech żyje wspólny front narodów ujarzmionych przez Rosję  
komunistyczną,  
Niech żyje wolność,  
Niech żyje Solidarność!

Zenon Tereszkun



## GENERALSKA POLITYKA PŁAC

Informacje na temat polityki płac są znowu jednostronne. Ogłaszające je władze stanu wojennego nie podlegają żadnej kontroli społecznej. Z tego powodu opinia nie ma dokładnych danych o kształtowaniu się pod kontrolą WRON poziomu płac realnych. Prasa nie ukrywała w zimie, głównie w lutym, gwałtownego, a następnie systematycznego wzrostu cen. Ogólnie biorąc rządzący przyznawali, że po grudniowym przejściu władzy przez aparat wojskowo-milicyjny ceny wzrosły przeszło dwukrotnie. Ale - powtarzam - ścisłych badań na temat obecnej relacji płac i cen - władza społeczeństwu nie przedstawiła. A nie ma w PRL niezależnych instytucji społecznych, które mogłyby przeprowadzić takie badania i swobodnie ogłosić ich wyniki.

Stoimy więc wobec konieczności posługiwania się na tym odcinku danymi oficjalnymi, ale tylko fragmentarycznymi. A ponadto można konfrontować te dane z obywatelskimi oświadczeniami lub pojedynczymi wypowiedziami publicznymi.

Jak wobec tego należy oceniać aktualną politykę płacową generalskich władz PRL i w jakim kierunku polityka ta zmierza?

Główny Urząd Statystyczny podał oficjalnie do wiadomości, że za pierwsze półrocze średnia płac nominalnych w gospodarce uspołecznionej wynosiła: dziewięć tysięcy dziewięćset trzydzieści złotych miesięcznie - wliczając w to jednak wypłacane ludziom rekompensaty drożyniane, natomiast bez tych rekompensat, o których wiadomo, że nie równoważą drastycznej, jednorazowej podwyżki cen prawie wszystkich artykułów powszechnego użytku - przeciętny pracownik zarabiał w połowie roku - osiem tysięcy czterysta dwadzieścia zł.

Jednocześnie propaganda WRON utrzymuje, że wzrost płac w porównaniu z zeszłym rokiem jest nieuzasadniony, gdyż ciągle zbyt niski jest poziom wydajności pracy; mniejszy niż przed rokiem i niższy niż pod rządami Gierka. Takie stawianie kwestii jest oczywiście tendencyjne.

Wpływ na wzrost wydajności pracy mają nie tylko płace, liczy się również traktowanie pracownika, dostawy surowców, energii, elementów produkcji, jak też atmosfera pracy, która po wprowadzeniu rządów wojskowo-milicyjnych i pozbawieniu ludzi podstawowych praw obywatelskich i pracowniczych musiała być zła i pozostaje zła.

Powróćmy jednak do kwestii wysokości średnich płac i zastanówmy się nad pytaniem, czy na tle tego co o nich podaje społeczeństwu do wierzenia prasa urzędowa pracujący mogą być ze swoich wynagrodzeń zadowoleni?

Sięgam po konkretne dane z rejonu bynajmniej nie najuboższego - bo z Dolnego Śląska, gdzie reforma systemu wynagrodzeń za pracę jest bodajże najbardziej zaawansowana i wybieram zakłady renomowane, o względnie wysokich zarobkach.

Na podstawie danych z października tego roku, a ogłoszonych pod koniec listo-

pada, czyli już po uwzględnieniu "efektów" pierwszego etapu porządkowania systemu motywacyjnego w nowej polityce płac ustalonej uchwałą Rady Ministrów numer 135 - przeciętna płaca bez rekompensat wynosiła w tym rejonie tylko osiem tysięcy dwieście piętnaście złotych miesięcznie.

Lokalna gazeta PZPR zachwalała to jako osiągnięcie i pisała, że w porównaniu z rokiem zeszłym nastąpił wzrost wynagrodzeń w regionie o 22%. Ale - rzecz znamienna - nie podano w przybliżeniu czy za te wyższe o 22% zarobki pracownicy na Dolnym Śląsku mogą nabyć więcej towarów niż przed rokiem? Czy też raczej jest przeciwnie: muszą teraz żyć oszczędniej i skromniej?

Przezorny organ dolnośląskiej PZPR - "Gazeta Robotnicza" - nie zaryzykował postawienia w tej sprawie pytań zainteresowanym pracownikom. Podał natomiast, że w "ELWRO" płace średnie zwiększyły się w okresie roku z sześciu tysięcy stu osiemdziesięciu sześciu złotych na siedem tysięcy trzysta trzydzieści złotych miesięcznie, w "ASPIE" podobnie, bo wzrosły o tysiąc sto pięćdziesiąt złotych, a w "HUTMENIE" odrobinę mniej. Włączając w to "PAFAWAG" i "WZORAMET" wyliczono, że roczny wzrost płac w tych kluczowych zakładach waha się w granicach od 16% do 19%, co ma wskazywać na sprawiedliwość nowego systemu wynagradzania.

Zabrakło znowu zasadniczych w tym wypadku danych wykazujących w jakim stopniu spadły w tym samym czasie płace realne? Bo to że spadły, jest dla wszystkich oczywiste. W pismach gospodarczych - jeszcze pod koniec pierwszego kwartału tego roku informowano fachowców, że wzrost kosztów utrzymania rodzin pracowniczych był rekordowy - w porównaniu z rokiem zeszłym przeszło dwukrotny, a w niektórych ocenach nawet blisko trzykrotny. Zatem obniżenie stopy życiowej ludzi pracy też jest w tym roku rekordowe, bo w zależności od poziomu zarobków - szacunkowo - od 35% w rodzinach mniej licznych do około 60% w rodzinach wielodzietnych.

Wniosek narzuca się sam: kurs polityki płac pod rządami WRON był oparty na podwyższaniu wynagrodzeń nominalnych i jednoczesnym obniżaniu zarobków realnych, albowiem galopujący wzrost cen przekreślał wszystkie osiągnięcia i zdobycze pracownicze z okresu ostatnich dwudziestu lat. Polityka ta zapisze się w pamięci paru pokoleń robotników jako czarny okres dyktatorskich rządów generała Jaruzelskiego. Dał już temu wyraz list ogłoszony w końcu października w tygodniku "Polityka" podpisany pełnym imieniem i nazwiskiem przez Halinę Wójcik - matkę dwojga dzieci, która zarabiając obecnie osiem i pół tysiąca nie jest w stanie wyżywić swojej trzyosobowej rodziny i zaalarmowała opinię, że przy takich jak obecne wynagrodzeniach za pracę - i przy takich jak obecne cenach - zdrowie młodego pokolenia Polaków jest zagrożone, a może być zagrożone jeszcze poważniej. Bo praca stała się w PRL rekordowo tania, a utrzymanie rekordowo drogie!

Takie są skutki pozbawienia ludzi pracy, spełniających funkcję kontrolną, niezależnych związków zawodowych i militaryzacji życia gospodarczego i państwowego.

*Tadeusz Podgórski*

*RFE - 3.12.1982*

## EUROPEJSKA NAGRODA POKOJOWA DLA LECHA WAŁĘSY

(Tekst ulotki rozprowadzanej wśród Polaków przebywających poza granicami kraju)



Wbrew oczekiwaniom, tegoroczna Pokojowa Nagroda Nobla nie została przyznana Lechowi Wałęsie, przewodniczącemu niezależnego, demokratycznego, polskiego związku zawodowego "Solidarność".

Decyzja ta została przez wielu ludzi w Austrii i w innych krajach przyjęta z rozczarowaniem a niekiedy i ze zdziwieniem. W sytuacji, w której Europa zbliża się coraz bardziej ku konfliktowi między dwoma wielkimi blokami politycznymi, walka o demokrację i narodową niezależność we wszystkich krajach europejskich nabiera dużego znaczenia i nowego, szerokiego wymiaru. Jest ona ważnym czynnikiem utrzymania pokoju w Europie a tym samym na całym świecie. W tym znaczeniu, walka Lecha Wałęsy i "Solidarności" o demokrację i narodową niezależność staje się nieocenionym wkładem dla utrzymania światowego pokoju. Tym bardziej więc decyzja komisji Pokojowej Nagrody Nobla wydaje nam się niezrozumiała. Dlatego w celu politycznego, moralnego i finansowego poparcia Lecha Wałęsy i "Solidarności", na które zasługują i bardzo potrzebują, powinna być przyznana Lechowi Wałęsie Europejska Nagroda Pokojowa. Nagroda ta ufundowana, przez społeczeństwa krajów europejskich, będzie przekazana Lechowi Wałęsie lub przedstawicielowi "Biura Solidarności" za granicą.

Pieniądze na ten cel powinny pochodzić ze zbiorów wśród społeczeństwa: /dobrowolne datki, składki, wpłaty na podane konto itp/. Sądzymy, że wśród Polaków przebywających poza granicami Kraju istnieje szeroka gotowość, aby akcję tę czynnie poprzeć. Datki pieniężne prosimy przekazywać na konto:

P.S.K.7403.820 Inge Pflieger Wien "Walesa Friedenspreis"

Akcję naszą popierają niżej wymienione osobistości życia kulturalnego i publicznego:

Prof. FRIEDRICH ACHLEITNER - architekt  
ELISABETH AUGUSTIN - aktorka  
FRIEDRICH CERHA - kompozytor  
GOTTFRIED VON EINEM - kompozytor  
ANDRE HELLER - poeta  
Dr. FRIEDRICH HUEMER - psycholog  
Dr. PETER HUEMER - dziennikarz  
FRIEDENSREICH HUNDERTWASSER - malarz  
OTMAR LAHODYNSKY - dziennikarz  
ANTON LEHMEN - malarz  
PETER M.LINGENS - wydawca ("Profil")

---

ANDREAS MAISLINGER - badacz ruchu pokojowego

FELIX MITTERER - pisarz

Dr. GÜNTER NENNING - przewodniczący związku zawodowego dziennikarzy

Prof. Univ. ANTON PELINKA - politolog

LUKAS RESETARITS - kabarecista

PETER SÄMANN - producent filmowy

AXEL SCHANDA - reżyser

Grupa Muzyczna "SCHMETTERLINGE" ("Motyle")

GÜNTER GROSSLERCHER

GEORG HERRNSTADT

ERICH MEIXNER

TRIXI NEUNDLINGER

WILLI RESETARITS

HERBERT TAMPIER

OTTO TAUSIG - aktor

Prof. Univ. MICHAEL VOSLENSKY - autor książki "Nomenklatura"

Prof. Univ. ERIKA WEINZIERL - historyk

Dr. SUSANNE ZANKE - reżyser

Dr. FRANCI ZWITTER - adwokat

Eigentümerin, Herausgeberin, Verlegerin und Vervielfältigerin, für den Inhalt verantwortlich: Ingeborg Pfleger, Währinger Gürtel 23/40 Wien 1180.



---

W OSTATNICH DNIACH, POWODOWANY WZGLĘDAMI OSOBISTYMI, ZREZYGNOWAŁ ZE WSPÓŁPRACY Z NAMI JEDEN Z NAJBARDZIEJ AKTYWNYCH I SUMIENNYCH KOLPORTERÓW "POGLĄDU" PAN A N T O S Z Z WIEDNIA. CHCEMY SERDECZNIE PODZIĘKOWAĆ MU ZA DŁUGOTRWAŁĄ I OWCNĄ WSPÓŁPRACĘ.

Redakcja.

---





## W WIENIU V - VICTORIA DLA POLSKI

Opemring, Kärntnerstr., Stefansplatz - to miejsca w samym sercu Wiednia, gdzie nagromadzone zabytki architektury w połączeniu z blaskiem i wystrojem handlowej metropolii przyciągają co wieczór wielotysięczne i wielojęzyczne tłumy ludzi poszukujących tu wrażeń, czego widomym znakiem są liczne obiektywy wymierzone raz po raz w znakomite cele: kościół św. Stefana, Operę i wiele innych. W powszedni wieczór szerokie, zamknięte dla ruchu kołowego arterie spacerowe wypełnia szum leniwie przechadzającego się mrowia ludzkiego, poprzez który dźwięczą wieczorne występy solistów i zespołów muzyczno-wokalnych; amatorów, zawodowców, studentów, nierzadko bardzo egzotycznych. We wnękach witryn sklepowych i bankowych oraz pod fontanną odbywają się jednorazowe koncerty lub recitale gromadzące od zera do paruset osób publiczności, niekiedy wzdłuż Kärntnerstr. rozlegają się brawa. Godzina spędzona tutaj wieczorem może być prawdziwym relaksem po całodziennym znoju miotania się w trudach i udrękach powszedniego dnia.

Ta centralna estrada Austrii jest jednak miejscem nie tylko popisów muzycznych czy widowisk aktorskich. Nie są rzadkością wiece, pochody, demonstracje krzykliwe, demonstracje milczące, transparenty z hasłami, ulotki z różnymi receptami na uszczęśliwienie świata, czy ratowanie go od zagłady. Raz w miesiącu odbywa się tu też pewien szczególny spektakl wyróżniający się z dala krzyżem ułożonym z kwiatów i wieńców wprost na płytach Placu św. Stefana. Wokół tego symbolu gromadzi się milcząca grupa kilkudziesięciu lub nieco więcej osób. To Polacy. Wokół tej grupy i krzyża zbierają się mniejsze grupy żywo i głośno dyskutujące. To Austriacy. Przed krzyżem, oświetlonym świecami, stoją zazwyczaj jeden lub dwa długie stoły zastawione książkami, czasopismami i broszurami. Gdyby sprawozdawca "Trybuny Ludu" mógł tutaj przyjechać z Warszawy i to zobaczyć - musiałyby się w tym organie KC PZPR ukazać później obszerniejsza notatka piętnująca z oburzeniem nielegalne zebranie o antysocjalistycznym charakterze połączone z rozruchami ekstremistów z "Solidarności", kierowanych i inspirowanych przez znane kręgi wrogów ustroju socjalistycznego, tudzież koła odwetowe na dzikim Zachodzie. Rzeczony organ wezwałby miejscowe władze porządkowe, aby natychmiast operatywnie wkroczyły do akcji przywrócenia ładu, spokoju i bezpieczeństwa. Pomimo jednak, że to zgromadzenie noszące się widoczne znamiona antysocjalistycznego zebrania ekstremistów odbywa się w centrum stolicy państwa socjalistycznego 13-go każdego miesiąca, żadne władze ani siły porządkowe nie przejawiają chęci do interweniowania. Niedobrze się dzieje: coraz większe wpływy w świecie uzyskują wrogowie ładu, porządku i normalizacji, oraz różne inne ciemne moce sterowane z jakiejś centrali w Waszyngtonie, prawdopodobnie za pośrednictwem jej europejskich ekspozytur zamaskowanych pod szyldami różnych instytucji.

Regularnie co miesiąc, każdego 13-go, ale nie tylko: również 31 sierpnia,

11 października, 18 listopada to daty upamiętniające coś, co ściąga w to samo miejsce grupy ludzi, grupy milczące, dyskutujące, śpiewające "Boże coś Polskę", wznosząc palce złożone w znak "V", 13-go listopada br. to zgromadzenie urosło do wielotysięcznego tłumu, który zbierał się od godz. 18,00 pod Opera, aby potem idąc w kierunku Schwedenplatz wypełnić szczerlinie Kärntnerstr., plac św. Stefana, Rotenturmstr. Mnogość haseł i symboli była wielka, ale nade wszystkim górowało jedno: "So-li-dar-ność-ja, Ja-ru-zel-ski-Weg!" U wejścia do metra przy Schwedenplatz odczytany został list internowanych przywódców "Solidarności" oczekujących na swój proces polityczny oraz parę innych przemówień. I na zakończenie jak zwykle pieśni, Hymn Polski i palce wzniesione w kształcie "V".

13-go grudnia pochodu ani przemówień nie było. Ale był imponujący krzyż, były wieńce z imiennymi tablicami na cześć śmiertelnych ofiar procesu normalizacji w Polsce. Była też, ustawiona w pobliżu krzyża na placu św. Stefana, wystawa dokumentów fotograficznych z ostatniego dziesięciolecia naszego dramatu narodowego: od czołgów na ulicach Gdańska w grudniu 1970 i ciała Janka Wiśniewskiego niesionego przez kolegów, po ostatnie zdjęcia z akcji opancerzonych hord ZOMO-wskich wprowadzających ład i porządek wśród kobiet, dzieci i starców.

Austriacki Komitet "Solidarität mit Solidarnosc" jest głównym motorem tych demonstracji w Wiedniu. Jest również wydawcą gazety pod tym samym tytułem, ale przede wszystkim organizatorem akcji materialnej i finansowej pomocy dla ofiar stanu wojennego w Polsce i ich rodzin. Jego członkowie oddają swoją inwencję, energię i czas na rzecz sprawy polskiej. Drukują i rozpowszechniają ulotki, organizują zbiórki pieniężne, współdziałają z organizacjami młodzieżowymi, studenckimi, polonijnymi, w tym również z grupą byłych działaczy naszego NSZZ przebywających w Wiedniu w organizowaniu wspólnych demonstracji, jak ta z 13-go listopada. I trzeba przyznać, że robią to znakomicie, zwłaszcza jeżeli wziąć pod uwagę, jak trudnym do działalności terenem jest Austria - kraj neutralny - najbardziej wysunięty na wschód. W moim osobistym odczuciu, jako widza i uczestnika tych comiesięcznych spektakli, należy się kilka słów ciepłego podziękowania naszym austriackim przyjaciołom, którzy nie potrafili przejść do porządku nad tym, czego doznaje społeczeństwo polskie od swoich czerwonych pogromców.

Stanisławski



W 4-tym numerze "Poglądu" podaliśmy /za PAP-em/ mylną informację, iż "Aram Rybicki, działający w podziemiu od czasu ogłoszenia stanu wojennego, zgłosił się do gdańskiej milicji i po przesłuchaniu na KW MO został zwolniony."

Otóż według informacji jednego z byłych internowanych, przebywającego obecnie w Berlinie, Aram Rybicki został na samym początku wojny internowany w Strzebielinku, natomiast na milicję zgłosił się MIROSLAW RYBICKI. Za pomyłkę bardzo przepraszamy.

## AFGANISTAN POD OKUPACJĄ

Od momentu rosyjskiej inwazji na Afganistan, warunki życia w tym kraju gwałtownie pogorszyły się. Wojna, wypowiedziana temu narodowi, doprowadziła i tak dość biedny kraj do kompletnej ruiny gospodarczej: zostały zerwane więzi kooperacyjne między poszczególnymi przedsiębiorstwami, drastycznie spadł eksport, prawie cały przemysł przestawiono na potrzeby armii, bądź pracuje dla ZSRR, inflacja w maju 1982 roku sięgała blisko 200%. Mieszkańcy kraju znękani codziennymi kłopotami wynikającymi z obaw o zabezpieczenie sobie jakichkolwiek środków do życia, a także z zagrożenia nieustannie toczącymi się działaniami wojennymi, masowo uciekają do Kabulu w nadziei na poprawę warunków egzystencji, szukając tam przede wszystkim schronienia. Wskutek tych powszechnych ruchów ludności uciekającej ze wsi, stolica państwa stała się nadmiernie przeludniona: zdobycie jakiegoś mieszkania, czy w ogóle - dachu nad głową, jest niezmiernie trudne, a jeśli możliwe - to po bardzo wysokich opłatach. Podobnie dzieje się z żywnością w tym mieście: jest trudno dostępna i droga. Ulice wypełniły się żebrakami.

Innym aspektem codziennego życia Kabulu są ciemności zalegające po zapadnięciu zmroku. Powstańcy bardzo często wysadzają w powietrze rozmaite urządzenia służące dostawom energii elektrycznej, wskutek czego całe dzielnice miasta pozostają nieoświetlone. W domach zazwyczaj używa się świeczek, z tym że cena z i sztukę wzrosła trzykrotnie.

Lecz najgorsza ze wszystkiego jest nieustanna, represyjna działalność tajnej policji - KHAD. Ucieka się ona do wszelkich podstępów, by tylko wychwycić wszystkich tych, którzy nie reprezentują odpowiedniego stopnia lojalności wobec panującego reżimu. I tak, na przykład, funkcjonariusze KHAD-u, przedstawiając się za bojowników ruchu oporu, proponują przechodniom na ulicy przeschmuglowanie ich za granicę. Ci, którzy dają się nabrać na ten podstęp, natychmiast zostają aresztowani. Do innych powszechnie stosowanych praktyk policji politycznej należy wypytywanie dzieci na temat stosunku ich rodziców do władz.

W nocy w Kabulu, wskutek obowiązywania godziny policyjnej, wojska rosyjskie wykorzystują fakt, iż ulice są puste i przystępują do rabowania sklepów. Podobno nawet splądrowano pomieszczenia Radia Kabul, a przedstawiciele tej instytucji okazali się bezradni wobec złodziei, radząc swym pracownikom, by sprawy tej nie poruszali dopóki "Rosjanie są naszymi przyjaciółmi".

Inny z obyczajów wojsk okupacyjnych może budzić zdziwienie, lecz zdarza się bardzo często. Otóż patrole wojskowe często kontrolują autobusy miejskie, wyłapując wszystkich, których z jakichś względów uważa się za podejrzanych. Zatrzymanym wykupują się haszyszem. Metoda ta skutkuje, toteż haszysz stał się normalnym środkiem zabezpieczającym przed rosyjskimi łapankami w okupowanym Kabulu. Mimo licznych patroli wojskowych, przedstawicielom władzy nie żyje się bynajmniej bezpiecznie. Stale wisí nad nimi groźba zamachu ze strony partyzantów afgańskich, toteż rząd nakazuje swym pracownikom stałe noszenie broni, odradzając zapuszczanie się w niektóre dzielnice miasta. Ale mimo tych środków ostrożności na ulicach miasta ginie zastrzelonych ok. 6 osób dziennie.

## INICJATYWA POLSKIEGO TEATRU W KILONII

---

W dniach od 5 do 12 grudnia 1982 roku w Kilonii, w Republice Federalnej Niemiec, doszło do spotkania grupy osób zamierzających założyć polski teatr.

Alexander Berlin, polski reżyser teatralny mieszkający w Kilonii, zgromadził wokół siebie grupę niemieckich przyjaciół, którzy utworzyli stowarzyszenie pod nazwą "Inicjatywa Polskiego Teatru". Ludzie ci zebrali środki finansowe na zaproszenie do Kilonii polskich aktorów mieszkających w Republice Federalnej Niemiec i Berlinie Zachodnim.

Celem zjazdu było wzajemne poznanie się, wymiana poglądów i ustalenie planów na przyszłość. Czternastu polskich aktorów spotykało się codziennie w kilofskim domu kultury, gdzie pracowali nad fragmentem "Ślubu" Gombrowicza. Do współpracy zaproszeni zostali aktorzy teatru miejskiego z Kilonii, specjaliści od scenicznej wymowy niemieckiej. Po intensywnych ćwiczeniach orzekli oni, że ich polscy koledzy mają wyjątkową łatwość w opanowaniu scenicznego języka niemieckiego.

Pod koniec teatralnych zajęć warsztatowych odbyła się konferencja prasowa dla zaproszonych dziennikarzy z gazet, radia i telewizji. Jej celem było rozpowszechnienie poprzez środki masowego przekazu idei założenia polskiego teatru. Pisarz Robert Meerstein, rzecznik strony niemieckiej oraz Alexander Berlin, przyszły szef artystyczny teatru, zapoznali dziennikarzy z problemami ideowymi, organizacyjnymi i finansowymi "Inicjatywy Polskiego Teatru".

Powstająca w Republice Federalnej Niemiec scena polska stawia sobie przede wszystkim za zadanie prezentację dorobku polskich dramaturgów tworzących w strefie języka niemieckiego, a więc w RFN, Austrii i Szwajcarii.

Zdaniem niektórych znawców, zawodowy teatr niemiecki przeżywa swoisty kryzys. Wynika on z nadmiernego perfekcjonizmu i równocześnie hermetyczności, z braku otwarcia się na obce prądy i kierunki artystyczne. Wysoka ranga takich twórców teatralnych jak Mroźek, Witkiewicz, Gombrowicz, Kajzar czy inni, pozwala przypuszczać, że popularyzacja ich sztuk w języku niemieckim spowoduje przyrwy nowych impulsów do tutejszej kultury. Wprawdzie wspomnianych autorów grano już w teatrach niemieckich, jednak nie do podrobienia jest polskie aktorstwo, reżyseria i scenografia, a więc nasz rodzimy temperament, światopogląd i doświadczenie zawodowe twórców, co stanowi o niepowtarzalnym, polskim stylu teatralnym.

Przedyskutowano alternatywną propozycję grania przedstawień również w ję-

---

zyku polskim. Nie jest jednak zamiarem "Inicjatywy" tworzenie teatru wyłącznie dla Polaków na Zachodzie. Alexander Berlin oświadczył: *"Nie chcemy robić żadnego kabaretu politycznego, żadnego teatru emigracyjnego w sensie politycznym"*. Jest jednak oczywiste, że powstanie teatru polskiego w RFN będzie faktem politycznym. Wobec rozwiązania w grudniu br. Związku Aktorów Scen Polskich oraz innych posunięć rządu mających na celu podporządkowanie sobie twórców teatralnych, należy się obawiać, że teatrowi w kraju wyznaczona zostanie rola narzędzia w polityce propagandowej. Tym samym niezależni, znakomici twórcy teatralni skazani zostaną na nieobecność w polskich teatrach. Teatr w Kilonii byłby wtedy jedyną, wolną od manipulacji politycznych sceną, niestety, poza granicami kraju.

Ludzie związani z "Inicjatywą Polskiego Teatru" wyrażają chęć pomocy rozproszonym na Zachodzie aktorom, chcą im stworzyć warunki do wykonywania zawodu. Do czasu wystawienia pierwszych premier teatralnych aktorzy otrzymywaliby, będącą w dyspozycji "Inicjatywy", pomoc finansową nieznacznie wyższą od niemieckiego minimum socjalnego. Tym samym "Inicjatywa" przejęłaby te świadczenia, którymi dotychczas obarczone było państwo. Każdy z pracowników polskiego teatru uzyskałby zezwolenie na wykonywanie pracy. W przyszłości dążyć się będzie do osiągnięcia zarobków uzyskiwanych przez aktorów niemieckich. Przewiduje się finansową konkurencyjność polskiej grupy teatralnej, gdyż dążyć się będzie do zminimalizowania liczby pracowników technicznych i urzędników. Będzie to podstawą przy występowaniu do władz niemieckich o dotacje finansowe.

*"Żeby móc rozpocząć próby na początku przyszłego roku potrzebujemy osiągnięcie 10 tys. marek"*, obliczył Robert Meerstein. Pieniądze te organizatorzy spodziewają się uzyskać od osób prywatnych, którym bliska jest polska kultura oraz od tych przemysłowców i finansistów, także i światowej Polonii, którzy w akcji finansowania początków polskiego teatru widzieliby również korzyści praktyczne. Wiadomo, że przedsiębiorstwa kapitalistyczne, które przeznaczają część swoich zysków na cele charytatywne, rozwój nauki czy kultury - zostają zwolnione z części podatków. Między innymi w ten sposób powstało wiele znanych fundacji. "Inicjatywa Polskiego Teatru" oczekuje propozycji kontaktów z osobami i organizacjami służącymi pomocą finansową. Po ukazaniu się w prasie kilonńskiej artykułu o idei polskiego teatru zgłosił się do organizatorów pierwszy ofiarodawca. Jest nim właściciel prywatnej galerii sztuki, obywatel niemiecki, który ofiarował tysiąc marek oraz za darmo przeznaczył mieszkanie do dyspozycji polskich artystów.

Wszyscy, którzy mogą dopomóc w utworzeniu i działalności tej nowej instytucji kulturalnej proszeni są o zgłoszenia pod adres:

Initiative Polnisches Theater  
 Grabastr. 64  
 23 Kiel  
 tel. 0431/ 722157

Kieler Spar und Leihkasse  
 Kto. - Nr 100 016

Ryszard Balcerek

# PISZĄ O NAS

W BERLINIE...

**B**onn schenkt Moskau zu viel Wohlwollen" - pod takim tytułem publikuje "Berliner Morgenpost" sprawozdanie z rozmowy, jaką przeprowadził jej reporter z rzecznikiem Komitetu Obrony "Solidarności", Edwardem Klimczakiem. W informacji dziennika mówi się o tym, że wobec zbliżającej się pierwszej rocznicy stanu wojennego w Polsce, berlińskie grupy "Solidarności" wezwały społeczeństwo Berlina Zachodniego do wzięcia udziału w demonstracji pod hasłem "O Wolność i Demokrację w Polsce" w dn. 13.12. 1982 przed katedrą Gedächtniskirche w centrum miasta.

W sprawozdaniu czytamy m. in.:

*Wydaje się, że Niemcy chcą mieć spokój i rozwój sytuacji w Polsce ich nie interesuje, choć Polska jest ich bezpośrednim sąsiadem.*

*Również nowy rząd partii CDU/CSU i FDP w Bonn obawia się "naszych braci" w Moskwie lub przynajmniej wykazuje dużo respektu wobec Kremla. Inaczej nie można sobie wytłumaczyć, że również prezydent Republiki Federalnej Carstens wziął udział w ceremonii pogrzebowej Breżniewa.*

*Był to fałszywy gest, lub co najmniej przesada - stwierdził E. Klimczak wobec przedstawiciela "Morgenpost". Wystarczyłoby zupełnie, gdyby na pogrzeb pojechał minister spraw zagranicznych, jak to było w przypadku innych krajów Zachodnich. Dziwny jest fakt, że właśnie z trzech krajów zachodnich, które leżą w bezpośredniej strefie wpływu radzieckich, na ceremonię pogrzebową przyjechały głowy państwa, a mianowicie Koivisto z Finlandii, Kirchschildger z Austrii oraz prezydent RFN - Carstens.*

*Większa część prasy niemieckiej publikuje sprawozdania z Polski zupełnie bezkrytycznie przedrukowując doniesienia oficjalnej agencji prasowej PAP - kontynuował zarzuty E. Klimczak. W rezultacie takiego stanowiska rządu i prasy doszło do sdezinformowania niemieckiej opinii publicznej w sprawie rzeczywistej sytuacji w Polsce. Dyktatura wojskowa próbuje przy pomocy materialnych ustępstw pozyskać sobie sympatię na Zachodzie. Na to nie wolno się nabierać.*

... I W CHICAGO.

"The News of World" z 19. 11. 1982 zamieszcza wywiad Jeremy Gaylarda przeprowadzony z działaczem KOS-u, E. Klimczakiem. Na pytanie dziennikarza o opinię na temat okoliczności zwolnienia Lecha Wałęsy, E. Klimczak powiedział: "Dyskutowaliśmy tę sprawę w naszej grupie i nie mamy pewności, czy napisał on ten list, dzięki któremu został zwolniony, czy może został smuszony do napisania go, czy Kościół wpłynął jakoś na niego... Obawia-

*my się jednak, że bez swych doradców może on stać się narsędziem w rękach rządu, wykorzystywanym w interesie władzy. Ponieważ nie ma on kontaktów z innymi osobowymi przedstawicielami "Solidarności" - są oni bowiem albo w więzieniu, albo ukrywają się - przeto nie jest on w stanie reprezentować ich, ani też całego ruchu, zwłaszcza skoro przez ostatnie 11 miesięcy stale karmiono go oficjalną propagandą.*

J.G. Wałęsa powiedział przedstawicielom prasy, że nie podpisał żadnego porozumienia, ani też nie wszedł w żadne kontakty z rządem. Czy sądzi Pan, że można go było przekonać, aby zajął określone stanowisko?

*E.K. Wierzę mu, kiedy mówi, że nie podpisał żadnego porozumienia. Lecz nie-wykluczone, iż otrzymał ustne ostrzeżenie w rodzaju: "jeśli będziesz pan kontynuował swą dotychczasową działalność, zostanie pan ponownie aresztowany". Obecnie nie jest on w stanie jasno ogarnąć sytuacji w Polsce, a zajęcie jakiegoś stanowiska bez porozumienia z kolegami byłoby błędem.*

J.G. Co Zachód może zrobić?

*E.K. Polakom udziela się pomocy materialnej dzięki tysiącom paczek wysyłanych z Niemiec Zachodnich. Lecz według naszego przekonania, bardziej pomocne jest informowanie ludzi o rzeczywistej sytuacji. Nasz dwutygodnik stanowi jeden z przykładów politycznego poparcia, którego tak bardzo Polacy potrzebują.*

J.G. Jak powstał "Pogląd"?

*E.K. Po ogłoszeniu w grudniu stanu wojennego, grupa uchodźców z Polski zorganizowała tutaj kilka demonstracji i pewnego wieczoru podczas rozmowy doszliśmy do wniosku, że powinniśmy mieć jakieś czasopismo, które informowałoby Niemców i Polaków o sytuacji w Polsce. Pierwszy egzemplarz ukazał się 17 stycznia i od tam wychodzi regularnie co dwa tygodnie. Początkowo nazwaliśmy go "Biuletynem Informacyjnym", lecz po 20-tu numerach zmieniliśmy jego nazwę, by odróżnić się od szeregu podobnych publikacji.*



# PUBLICYSTYKA

## "OFERTA" DLA ANDROPOWA

**S**mierć Breżniewa zakończyła okres gerontokracji panującej na szczytach władzy radzieckiej. Tym samym obecny okres - podobnie jak późne lata 40-te, zapoczątkowujące dłuższy okres zimnej wojny i podobnie jak późne lata 50-te, zapoczątkowujące dłuższy lecz raczej niepewny okres odprężenia - może okazać się jednym z takich właśnie decydujących momentów, oczywistych przy spojrzeniu wstecz na kształtujące się zasadnicze tendencje historyczne. Zachód może i powinien próbować wpłynąć na spadkobierców Breżniewa, którzy będą teraz kontynuować kurs jego polityki.

Obecnie zachodzi ważne przesunięcie w politycznym punkcie ciężkości Związku Radzieckiego. Wyniesienie J. Andropowa na tron Lenina, Stalina, Chruszczowa i Breżniewa stanowi bezprecedensowy triumf koalicji tajnej policji z siłami zbrojnymi nad tradycyjną biurokracją partii komunistycznej. W tym sensie Andropowowi powiodło się tam, gdzie wcześniej /w 1953 roku/ klęskę poniósł Ławrientij Beria. Jednak nadzwyczajny przypadek Andropowa nie musi koniecznie sygnalizować dalszej militaryzacji radzieckiej polityki zagranicznej, a tym samym również intensyfikacji i tak już chwiejnej rywalizacji rosyjsko-amerykańskiej. Obecnie Rosjanie robią co mogą, by przedstawić Andropowa jako uroczego, zgoła zachodnioeuropejskiego przywódcę, który pragnie jedynie zwinąć się w kłębek i słuchając płyty Benny Goodmana czytać amerykański bestseller. Nie trzeba wierzyć w takie bajki, aby zrozumieć, że obecną sytuację niepewności można wykorzystać w celu zapoczątkowania stabilizacji stosunków między Wschodem a Zachodem oraz rozpoczęcia tego, co stać się może autentycznie szerszym, wzajemnym odprężeniem.

Bez wątplenia Zachód jest politycznie i kulturalnie bardziej atrakcyjny niż blok sowiecki i przewaga ta rośnie, a nie maleje. Świat rosyjski współzawodniczy z Zachodem jedynie w dziedzinie potęgi militarnej, lecz nawet tutaj Rosjanie nie mają całkowitej przewagi. Nie zgadzam się z oceną prezydenta Reagana, że Zachód strategicznie jest słabszy od Związku Radzieckiego. Na podstawie tego, co mi wiadomo - a w ostatnich latach dowiedziałem się sporo -



wnioskuje, że prawdziwy stan militarnych stosunków określić by można mianem strategicznie dwuznacznej równowagi. USA wyprzedzają Związek Radziecki w sferze pewnych kluczowych systemów; Związek Radziecki wyraźnie przoduje w innych. Lecz żadna ze stron nie może być pewna wyniku militarnego starcia, także nawet w wypadku szybkiego ataku. Żadna ze stron nie może również liczyć na skuteczne zastraszenie drugiej strony, grożąc użyciem siły. Zachód winien dalej angażować się w utrzymanie tej względnej równowagi militarnej. Lecz ponieważ ta względna, historyczna sytuacja obu stron nie jest dla Zachodu niekorzystna, toteż właśnie dlatego musi on zrozumieć, że powinien - a politycznie może to uczynić - próbować w sposób bardziej konstruktywny zbudować stosunki między Wschodem a Zachodem.

Jest to tym ważniejsze, gdyż władza w Związku Radzieckim przeszła w inne ręce. W oparciu o historyczne doświadczenia Rosji Radzieckiej wiemy, że tego rodzaju zmiana wytwarza naciski na zmianę polityki. Tym samym naszym celem winno stać się podsuniecie konstruktywnej opcji nowym przywódcom radzieckim.

Jest to rzecz oczywista i faktycznie pilna. Sytuacja w całym świecie staje się coraz bardziej napięta. Potęgi - amerykańska i radziecka - mają obecnie zasięg globalny, coraz bardziej pokrywają się. Możliwości konfliktu i starcia stają się coraz liczniejsze. Nie wiemy jeszcze, czy z zachodzącej na siebie imperialnej potęgi wyniknie nowe Sarajewo, czy nowa Faszoda, lecz w wieku atomu każda z ewentualności byłaby bardzo niebezpieczna.

Gdy okres stalinowski zbliżał się do końca, Winston Churchill usilnie nakłaniał Zachód, aby z wyobraźnią wyszedł na przeciw ZSRR. Przemawiając w Izbie Gmin w maju 1953 roku, Churchill powiedział:

*Sądę, iż byłoby błędem przyjmować, że w przypadku Związku Radzieckiego nie można zmienić, jeśli lub póki wszystko pozostaje bez zmiany. Uregulowanie dwóch lub trzech naszych problemów byłoby doniosłym osiągnięciem każdego miłującego pokój kraju. Na przykład, pokój w Korei, zawarcie traktatu austriackiego - to mogłoby doprowadzić do jakiejś poprawy w naszych stosunkach na kilka najbliższych lat, co już samo w sobie stworzyłoby nowe widoki na bezpieczeństwo i pomyślność wszystkich krajów na wszystkich kontynentach... Z pewnością nie zaszkodziłoby, gdyby na razie każda ze stron troskliwie uważała, aby postępować w ten sposób, żeby uzyskać zgodę, miast wzajemnej niezdolności.*

Churchill mówił w czasie, gdy Wschód i Zachód przelewały krew w Korei, gdy Austrię nadal okupowała armia radziecka oraz gdy we Wschodniej Europie i w samym Związku Radzieckim trwał proces brutalnych czystek. Miał jednak wyobraźnię, by rozpoznać nadejście sprzyjającego momentu. Jego słowa na temat Korei i Austrii, dwu zasadniczych przedmiotów sporu, okazały się prorocze i twórcze.

Nie powinno się mieć złudzeń co do tego, że natychmiast zmieni się charakter stosunków Wschód-Zachód. Konflikt jest tak głęboko zakorzeniony w historii, geografii i filozofii, że z pewnością będzie ciągnął się przez najbliższe pokolenia. Nie powinno to jednak przeszkadzać Zachodowi w uznaniu, iż postęp jest możliwy, lub przynajmniej - do pomyślenia, w sprawach marginalnych. Jeśli wzajemne stosunki nie mają się pogorszyć, to niezależnie od zasadniczych powodów wrogości na linii Wschód-Zachód, musi się pokonać cztery konkretne przeszkody na drodze do odprężenia. Przeszkodami tymi są: Afganistan, Polska, rozbudowa radzieckiej siły nuklearnej i rosyjskie awanturnictwo w Trzecim Świecie.

Nie należy z góry przesądzać, iż nie można zapoczątkować działań zmierzających w stronę realizacji niektórych, lub wszystkich tych celów. Wręcz przeciwnie: nadszedł właśnie moment, aby Zachód wystosował do przywódców radzieckich ostrożne propozycje dotyczące tych czterech spraw i to sformułowane w taki sposób, aby nie wymagały od Związku Radzieckiego jednostronnych poświęceń, a jednak przyczyniały się do zwiększenia stabilizacji w stosunkach między

Wschodem a Zachodem. Wobec wchodzącej w grę historycznej stawki, przywódcy Zachodu niewątpliwie byłoby w stanie podnieść wzrok ponad bezpośrednie kłopoty związane z wewnętrznymi problemami ekonomicznymi, otrząsnąć się z politycznego letargu oraz wyjść poza prymitywne i niewybredny antykomunizm, aby uchwycić coś, co może okazać się ogromną okazją.

Dwa lata rosyjskich działań w Afganistanie zaowocowały właściwie jedynie rozlewem krwi i cierpieniem. Byłoby to przeto stosowny moment, aby zasygnalizować Rosji, iż Zachód gotów jest przyłączyć się do wszechstronnych gwarancji sąsiadów ZSRR i Afganistanu dotyczących ponownego ustanowienia tradycyjnie neutralnego statusu tego państwa. Można by poczynić przygotowania do przynajmniej czasowego stacjonowania w nim sił z różnych mużmańskich krajów - z których kilka /np. Algeria/ posiada dość dobre stosunki ze Związkiem Radzieckim - aby w ten sposób zapewnić, iż rozwój wydarzeń w Afganistanie nie przekształci go w oczach Rosji w placówkę politycznego i militarnego wpływu Zachodu. Historyczne analogie nigdy nie są ścisłe, lecz warto zauważyć, że po długich negocjacjach Związek Radziecki zgodził się na wycofanie z Austrii nawet pomimo tego, że geograficznie Austrię oskrzydlały dwa kraje NATO oraz że zwykle ciążyła ku Zachodniej Europie. Stopniowe rozwiązywanie kwestii Afganistanu poważnie zmniejszyłoby obawy Zachodu co do dalekosiężnych strategicznych celów radzieckiej polityki w południowo-wschodniej Azji, a przywrócenie neutralności Afganistanu dałoby Rosji zabezpieczenie, o którym powiada, iż takiego właśnie oczekuje.

W odniesieniu do Polski, po ponad rocznym trwaniu stanu wojennego, Zachód z pewnością dojrzał już do tego, aby przeciwstawić swą politykę ograniczonych sankcji - konstruktywnej propozycji zmierzającej do przywrócenia względnie normalnych stosunków, umożliwiających narodowe pojednanie. Długofalowy program pomocy w ekonomicznym rozwoju, połączony z pewną kontrolą ze strony Międzynarodowego Funduszu Walutowego i wzmocniony przez jakiś wyraźny akt narodowego pojednania w samej Polsce, bardzo przyczyniłby się do stabilizacji w Europie Środkowej, nie zagrażając zarazem bezpośrednio interesom bezpieczeństwa Związku Radzieckiego. Jednocześnie przywróciłby on do życia odprężenie na linii Wschód-Zachód, zarówno w planie europejskim, jak i na płaszczyźnie dwustronnych, amerykańsko-radzieckich stosunków. Ukształtowanie takiego podejścia więcej zrobiłoby dla amerykańsko-europejskich powiązań, niż ostatnie, dzielące spory wokół sprawy gazociągu.

W odniesieniu do nuklearnego współzawodnictwa potrzebne są pewne inicjatywy częściowe związane z postępowaniem w kwestii Polski i w innych sprawach. Powinno się zaproponować znaczne obcięcie amerykańskich sił nuklearnych zainstalowanych w Europie Środkowej w zamian za znaczną redukcję liczby rosyjskich czołgów stacjonujących we Wschodnich Niemczech. Powinno się to zrobić poza prowadzonymi negocjacjami w sprawie wzajemnej redukcji sił, które grzęzną w szczegółach. Taktyczne siły atomowe zainstalowane w Europie Środkowej przez znaczone są głównie do zneutralizowania możliwości dokonania strategicznego wyłomu przez siły czołgów rosyjskich. Wycofanie znacznej części odnośnych sił do Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego zwiększyłoby bezpieczeństwo na głównym froncie, przyczyniając się zarazem do powstania bardziej konstruktywnej atmosfery w dziedzinie bezpieczeństwa i w negocjacjach nad kontrolą zbrojeń.

Wraz z postępowaniem w Polsce i pewnym uszczupleniem sił w Europie Środkowej łatwiej można by sobie wyobrazić uzupełniające debaty na temat stworzenia niektórych regionalnych stref bezpieczeństwa. Jednym z takich projektów mogłaby być północna strefa bezaatomowa, obejmująca Danię i Norwegię ze strony NATO, Szwecję i Finlandię jako kraje neutralne oraz półwysep Kolski i republiki bałtyckie ze strony ZSRR. W najlepszym wypadku jest to perspektywa dalekosiężna. Ale działanie w tym kierunku byłoby aktualne i konstruktywne tylko w wypadku faktycznego zainteresowania Rosji w rozwiązaniu niektórych pro-

blemów spornych związanych z Afganistanem i Polską.

I wreszcie, aby odprężenie stało się prawdziwie dwustronne i wszechstronne, powinniśmy zaangażować się w poważną dyskusję z Rosją na temat sprecyzowania i ustalenia wzajemnych stosunków. Faktem jest, że w ostatnich latach nie było żadnego dialogu między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim na tematy strategiczne. Od czasu do czasu prowadziliśmy rokowania w różnych szczegółowych sprawach, lecz doprawdy nigdy nie zaangażowaliśmy kierownictwa radzieckiego w dłuższą wymianę poglądów dotyczących szerszych spraw, wykraczających poza kwestie aktualnie negocjowane. Ten właśnie brak skłonił mnie w 1977 roku i znów skłania mnie dziś do zaproponowania, aby Stany Zjednoczone wystąpiły z projektem do Związku Radzieckiego przyjęcia praktyki corocznych spotkań na szczycie między głowami obu państw. Nieczęste spotkania na szczycie skłaniały do powstawania przesadnych oczekiwań. Zazwyczaj wymagały one pracowitych przygotowań, aby nadać im przynajmniej pozór jakiegoś istotnego znaczenia. A wobec zmiennego charakteru zachodniej opinii publicznej, paradoksalnie, przyczyniały się one do szkodliwej huśtawki nastrojów, od historii zimnej wojny, do euforii odprężenia.

Potrzebujemy bardziej stabilnego i racjonalnego podejścia. Potrzebujemy regularnych, nieformalnych i solidnych rozmów z Rosją. Nie możemy oczekiwać od każdego spotkania, iż zakończy się porozumieniem, lecz po pewnym czasie prawdopodobnie wyptynie przynajmniej zrozumienie istoty zajmowanych stanowisk. Wobec niestabilnej sytuacji na całym świecie i rosnącego zagrożenia lokalnymi kryzysami, które poprzez efekt ssący wciągnąć mogą Stany Zjednoczone i Związek Radziecki w bezpośrednie starcie, tym ważniejsze staje się, abyśmy kształtowali wszechstronną strategię, zmierzającą do stworzenia podstaw dla ewolucji bardziej pozytywnych stosunków Wschód-Zachód. Roczne spotkania na szczycie bardzo mogą pomóc w doprowadzeniu do lepszego zrozumienia między Wschodem a Zachodem, nawet w kontekście trwającej historycznej rywalizacji. Istnieją małe szanse na to, iż rywalizacja ta spowoduje któregoś dnia zaprowadzenie globalnego Pax Sovietica. Związkowi Radzieckiemu po prostu brak tego rodzaju atutów niezbędnych do utrzymania powszechnej dominacji. Jest zbyt jałowy, niepociągający, zbyt nietwórczy, by stać się nowym Rzymem, a nawet na krótszy imperialny skurcz - nową Ameryką. Lecz rosyjska potęga militarna, bezmyślnie stosowana dla uzyskania krótkotrwałej taktycznej przewagi, może poważnie wzmocnić stopień ogólnego zagrożenia.

To, co proponuję, może na pierwszy rzut oka wydawać się nieosiągalne. Lecz weźmy pod uwagę dylemat Andropowa. Z pewnością wie on, że rosyjska gospodarka osłabła wskutek naporu militarnej rywalizacji. Wie, że utarczki z Zachodem zmniejszyły przepływ bardzo potrzebnej zachodniej technologii. Wie, że rosnąca powszechnie wrogość we Wschodniej Europie wymaga zwiększenia wysiłków, by utrzymać rosyjską dominację. Wie, że nowy wyścig zbrojeń z Ameryką pozostawi Rosję daleko w tyle, tak jak rywalizacja w kosmosie zakończyła się amerykańską flagą na Księżycu. A nade wszystko z pewnością obawia się, że ostrzejszy konflikt może nawet ostatecznie doprowadzić do okrążenia Związku Radzieckiego przez Amerykę, Zachodnią Europę, Chiny i Japonię, doprowadzając skutkiem tego do takich samych konsekwencji, jakie ściągnięty na siebie ekspansywne, imperialne Niemcy przed 1914 rokiem, mimo iż ich politycy szalenie obawiali się takiego właśnie okrążenia.

Dziś stosunki Wschód-Zachód są zamrożone i utknięty w martwym punkcie. Byłoby szaleństwem żywić złudzenie, że powszechny program kompromisu na linii Wschód-Zachód można bezwzględnie wprowadzić w czyn. Lecz Zachód może rozpocząć określanie warunków dyskusji. W coraz bardziej niebezpiecznym okresie Zachodowi wypada przedstawić konstruktywny program negocjacji, mobilizując całą międzynarodową opinię na rzecz tego pozytywnego podejścia. W tym samym przemówieniu z 1953 roku Winston Churchill powiedział:

Wszyscy pragniemy, aby naród rosyjski odgrywał ważną rolę w sprawach świata, co mu się należy, lecz bez uczucia obawy o własne bezpieczeństwo. Nie wierzę, aby nie udało się rozwiązać głębokiego problemu pogodzenia bezpieczeństwa Rosji z wolnością i bezpieczeństwem Zachodniej Europy.

A w 1982 roku można by dodać, iż nie jest to także problem pogodzenia statusu Rosji jako potęgi światowej z rosnącą współpracą autentycznie pluralistycznego systemu światowego. Ostatecznie współpraca i pluralizm są naszymi wartościami. Powinniśmy zrobić wszystko, co tylko można, by je kultywować.

Zbigniew Brzeziński

/z pisma "FRIENDS OF SOLIDARITY" nr 8, tłum. C.K./





## POLSKI SEJM 1982 ROKU, CZYLI CO CZEKA SPOŁECZEŃSTWO

**18** grudnia obradował Sejm PRL. Podjęte decyzje dotyczyły spraw, wokół których ogniskuje się w ostatnich tygodniach uwaga kraju, a wiążących z wychodzeniem ze stanu wojennego, odbudowaniem wzajemnego zaufania Polaków, kontynuowaniem procesu socjalistycznej odnowy. Kierując się nadrzędnymi racjami państwa i narodu Sejm uchwalił ustawy:

- o zmianie ustawy o szczególnej regulacji prawnej w okresie stanu wojennego;
- o szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego.

Tym samym parlament otworzył drogę do podjęcia przez Radę Państwa uchwał pozwalających na wkroczenie z nowym rokiem w okres zawieszenia stanu wojennego. Ma to być okres dalszego normalizowania życia kraju we wszystkich dziedzinach - przy radykalnym ograniczeniu lub zniesieniu zasadniczych rygorów obowiązujących od 13 grudnia 1981 r. Ma to być czas ważkich zadań gospodarczych, społecznych i politycznych, porozumienia narodowego - czas "zbiorowego obowiązku". Będzie to - jak stwierdził generał armii Wojciech Jaruzelski przed kilkoma dniami - doniosły krok ku całkowitemu zniesieniu stanu wojennego." (Żołnierz Wolności - 20 grudnia 1982).

Czy rzeczywiście będzie to krok ku zniesieniu stanu wojennego śmiem wątpić, gdyż mimo że kroków takich Sejm zrobił w 1982 r. ponad pięćdziesiąt, żaden z nich nie tylko nie przybliżył wyjścia z kryzysu, lecz kryzys pogłębił. Żaden z tych kroków nie tylko również nie przybliżył momentu wyjścia ze stanu wojennego lecz formalnie stan ten utrwalił na lata, tak w prawodawstwie jak i świadomości obywateli.

Sejm polski nigdy w swojej pówojennej historii nie był tak pracowity i wydajny jak w ostatnim roku, a jego posłowie w komisjach sejmowych tak przeciążeni pracą.

Dlatego też, jeżeli zdamy sobie sprawę z ogromnej ilości ustaw uchwalonych w ubiegłym roku, nieodparcie nasunie się oczywisty

wniosek, że władza ludowa działając z wyjątkowym pośpiechem, tworzy parlamentu polskiego starała się wprowadzić na stałe do życia publicznego aby pozostawały w pełnej mocy prawnej w momencie zawieszenia stanu wojennego.

Śmieszny wprost wysiłek, partyjno-wojskowych dyktatorów, dla zachowania - oczywiście przy pomocy posłusznego Sejmu - pozorów legalności a więc zgodności z prawem wszystkich swoich poczynań, które zawsze sły, a ostatnio szczególnie, w kierunku umacniania władzy opartej na sile i przemocy.

Większość uchwalonych ustaw, łącznie z ustawami podjętymi na posiedzeniach w dniu 18 i 19 grudnia ubiegłego roku ma charakter wybitnie represyjny i antyspołeczny. Większość z nich, łącznie z dekretem Rady Państwa, także i tym o zastosowaniu prawa łaski dla osób objętych postępowaniem sądowym lub już skazanych, jest skierowana przeciw własnemu społeczeństwu. Zostały one bowiem, w postaci odpowiednich zapisów, na trwałe wprowadzone do Kodeksu Karnego i Prawa Pracy. Działalność Sejmu miała więc jednoznaczną wymowę, a zawieszenie stanu wojennego w niczym nie złagodzi stosowania, w dalszym ciągu, polityki przemocy wobec własnego narodu.

Służyć tej polityce będą m.in. takie ustawy i dekrety, jak: ustawa o związkach zawodowych, ustawa o rozwiązaniu "Solidarności", ustawa przeciwalkoholowa, ustawa o przymusie pracy, ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich, ustawa o tajemnicy państwowej, ustawa o rygorach prawnych, które zostaną wprowadzone po zawieszeniu stanu wojennego oraz ustawa będąca w przygotowaniu, a o której mówi się już dość dużo, o przymusowym leczeniu psychiatrycznym. Do kompletu należy dodać dekret Rady Państwa z 13 grudnia ub. roku o tym kto i w jaki sposób może skorzystać z prawa łaski, a odnoszący się do skazanych lub aresztowanych działaczy "Solidarności" - i nie tylko - w okresie trwania stanu wojennego.

Wszystkie wymienione wyżej oraz tutaj niewymienione ustawy ograniczają prawa obywateli tak dotkliwie, że przywodzą na myśl ogromny knebel, kaganiec i kaftan bezpieczeństwa, nałożone na własny naród. Sejmowe uchwały wydały więc społeczeństwo na łaskę i niełaskę administracji partyjno-gospodarczej, natomiast prawa obywatelskie i pracownicze albo uległy zawieszeniu, albo zostały bardzo poważnie ograniczone. Mimo, że formalnie stan wojenny został zawieszony 31 grudnia ub. roku, faktycznie nastąpił okres tzw. "normalizacji stosunków", który niczym od niego się nie różni. Jest raczej jego przedłużeniem, usankcjonowanym przez Sejm, którego cała ubiegłoroczna działalność służyła utrwaleniu totalitarnej władzy partyjno-wojskowej. Sejm wykazując, jak już wspominałem, ogromną pracowitość starał się i udało mu się całkowicie, zabezpieczyć i ustrzec władzę w przyszłości od wszelkich niespodzianek w postaci niezależnych związków zawodowych lub innych zachcianek robotników - demokratycznych wyborów, kontroli administracji państwowej, dopuszczenia społeczeństwa do współdecydowania o losach kraju. Czy monopol władzy zostanie w ten sposób zachowany pokaże przyszłość, niemniej warto przypomnieć, że wszystkie wybuchy społecznego gniewu w powojennej Polsce również nie mieściły się w żadnych normach prawnych i w Konstytucji a jednak miały miejsce i żaden Sejm ich nie pohamował ani nie powstrzymał.

Spróbujmy więc spojrzeć bliżej na ustawy z 1982 r., będące trwałym świadectwem działalności parlamentu polskiego, dodajmy, działalności "dla dobra narodu" i w "imieniu narodu".

Ustawa o związkach zawodowych i rozwiązaniu "Solidarności" dotkliwie godzi w całą polską klasę robotniczą, pozbawiając ją organu kontrolującego aparat władzy, ale nie tylko. Rozwiązanie związku liczącego 10 mln. członków jest aktem gwałcącym wszelkie dotychczasowe postanowienia Konwencji Międzynarodowych, których rząd polski jest sygnatariuszem. Jednocześnie tworzenie, na siłę, nowych związków, podległych administracji państwowej i partii jest zajęciem żalosnym i żenującym, a także, jak można było się przekonać, bardzo żmudnym. Jeżeli do tego dodamy wcześniejsze internowania a następnie, w wielu przypadkach, aresztowania przywódców związkowych, uzyskamy dość wymowny obraz planowej działalności antyrobotniczej. Aby rozwiązać "Solidarność" trzeba było wprowadzić stan wojenny. Aby uznać za niebyłe porozumienia z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia tworzy się nowe związki, które jeszcze przed rozpoczęciem swej statutowej działalności otrzymały szereg ograniczeń skutecznie krepujących działalność.

Prawie równoległe z ustawą o związkach zawodowych Sejm zatwierdził inną o przymusie i konsekwencjach wobec osób uchylających się od pracy. I ta ustawa jest typową ustawą o antyspołecznej wymowie, gdyż godzi w ludzi, którzy za działalność społeczną i związkową najpierw pracy byli lub są pozbawiani, a następnie jako uchylający się od niej - karani; począwszy od skierowań do prac przymusowych, poprzez grzywny, do kar więzienia włącznie. Jeżeli dodamy do tego, że w roku bieżącym około 800 tys. osób, głównie pracowników przedsiębiorstw kluczowych zostało w sposób represyjny pozbawionych pracy, tysiące pracowników naukowych i studentów zostało wyrzuconych z uczelni, tysiące zostało internowanych lub skazanych wyrokami sądów wojskowych, wyłoni nam się najbardziej ponury, jaki można sobie wyobrazić i represyjny charakter tej ustawy.

Władza ludowa nawet na czas zawieszenia stanu wojennego zabezpieczyła się przed swymi ofiarami, stwierdzając w ustawie z 18 grudnia, że powrót zwolnionych do macierzystych zakładów pracy jest niemożliwy. Rozszerzyła również możliwości karnych zwolnień dla osób biorących udział w akcjach protestacyjnych lub strajkach. Dla takich przewiduje się kary dodatkowe - nawet jeżeli zostaną zaangażowani gdzie indziej - w postaci najniższej kategorii zaszerogowania.

Przy pomocy tej ustawy można będzie po kolei atakować poszczególne grupy społeczne lub indywidualnych ludzi pod pretekstem pasożytnictwa. Nie będzie to niczym nowym w naszym kraju; generał Jaruzelski może w tej dziedzinie korzystać z pomysłowości swoich poprzedników, a gdyby ta okazała się zbyt uboga ma jeszcze niewyczerpaną skarbnicę na wschodzie.

Jednym z bardzo poważnych a być może najważniejszych problemów w Polsce jest alkoholizm jako plaga społeczna będący efektem ubóstwa, nędzy i wszelkich braków. Jest wątpliwą wizytówką polskiej gospodarki. Alkoholizm nie po raz pierwszy stał się przedmiotem debat i ustaw sejmowych. Kończyły się jednak zawsze na uchwałach, które nie dosyć, że nigdy nie były realizowane, były wręcz torpedowane świadomym i celowym rozpicianiem społeczeństwa. W Polsce Ludowej przez 38 lat brakowało wszystkiego, począwszy od podstawowych artykułów spożywczych na artykułach zwanych luksusowymi kończąc; nigdy jednak, powtarzam, nigdy nie brakowało wody. Był na szczęście tylko jeden, szkoda że krótki, okres w życiu narodu i państwa, w którym alkohol traktowany był jako artykuł stojący bardzo daleko w szeregu artykułów potrzebnych dla obywatela.

Było to w okresie kiedy "Solidarność" miała wpływ na jego podaż i dystrybucję. Państwo poniosło straty, to fakt, ale społeczeństwo zyskało krótki oddech w ogólnym rozpijaniu się.

Od grudnia wszystko wróciło do normy, chociaż niezupełnie, gdyż braki w podaży wszystkich artykułów powiększyły się, natomiast wódka stała się znowu ogólnie dostępna jak w starych dobrych czasach. Stała się, dzięki partii, artykułem pierwszej potrzeby, oczywiście po odpowiednio wysokich cenach; na kartki lub bez, jak sobie klient życzy. 1/2 litra czystej - ponad 500 zł; w melinie i knajpie około tysiąca.

Klient (czytaj polski robotnik) nasz pan - oto dewiza Polskiego Monopola Spirytusowego - dla niego wszystko, nawet nowa uchwała sejmowa jeżeli stanie się alkoholiczkiem i będzie wymagał leczenia. Jak się znowu okazuje, będzie wymagał, ale o tym kogo, kiedy i jak leczyć będzie decydował milicjant i esbek. Wspaniała ustawa - przy jej pomocy można będzie tysiące ludzi umieścić w szpitalach na oddziałach odwykowych po doprowadzeniu a następnie po stwierdzeniu na komisariatach konieczności leczenia przeciwalkoholowego. Ponieważ jednak w Polsce zawsze brakowało, jak już wspomniałem, wszystkiego a więc także i łóżek w szpitalach; oddziałów odwykowych prawie wcale nie było; domyślałam się, że leczenie odbywać się będzie w obozach pracy lub zakładach karnych. Tych ostatnich nigdy nie brakowało - ostatnio nawet ich jakby przybyło - no i nie bez znaczenia jest wysokokwalifikowany, od czasu do czasu doszkalany personel. Ustawa ta stanowi więc dla władzy wspaniałą instrument walki z wszelkiego rodzaju opozycją. Przy jej pomocy stopień represji na pewno osiągnie wysoki poziom. Szkoda tylko, że tak jak jej poprzedniczki tak i ta nie ma nic wspólnego z walką z alkoholizmem. Cele przyświecające jej twórcom były niestety inne. Rozpijając naród nie tworzy się jednocześnie samarytańskich ustaw, lecz tworzy się takie ustawy, przy pomocy których naród można tłamsić i tłoczyć w potrzebne ramy. Leczyć zaś (wykorzystując ustawę) zdrowych i opornych.

Władza ludowa w stałym podkreślaniu umiłowania narodu poszła jeszcze dalej. Dla tych najbardziej opornych i niepokornych, dla niepodatnych na alkohol lecz chorych na demokrację, sprawiedliwość i wolność będzie miała już niedługo ustawę o przymusowym leczeniu psychiatrycznym. I znowu nie lekarze-specjaliści będą decydować jacy ludzie staną się w przyszłości pacjentami zakładów psychiatrycznych. Jaka wspaniała perspektywa aby wreszcie pozbyć się resztek opozycji. Niech żyje nasz ukochany związuno - źródło natchnienia wszelkiego rodzaju pomysłów dla naszych krajowych dierżymordów! Władza ludowa dobrze wie co robi kiedy mówi, a jeszcze lepiej robi to o czym mówi. Wierzę ustawie, która już się kluje, gdyż wszystkie środki są dobre dla osiągnięcia założonego celu. Mówiąc, że nie ma powrotu do sytuacji sprzed Sierpnia 80 roku, władza ludowa nie bez kozery tworzy tego rodzaju szlabany. Partia nie chce mieć żadnych przerw ani żadnych konkurentów, nawet gdyby to miało być własne społeczeństwo, w budowie "socjalizmu i dobrobytu".

Ażeby zabezpieczyć się przed wszelkimi niespodziankami i w sposób maksymalny im zapobiegać w przyszłości, usłużny Sejm uchwalił inną, nie mniej wredną, ustawę o postępowaniu w sprawach nieletnich. Intencją ustawodawcy jest tutaj przestrzec rodziców i młodzież przed konsekwencjami w przypadku udziału w akcjach strajkowych



i protestacyjnych, w akcjach antypaństwowych i antypartyjnych. Istotą natomiast - obarczenie rodziców odpowiedzialnością za wszystkie działania swoich dzieci. W myśl ustawy rodzice, których dzieci będą naruszać obowiązujący porządek prawny, będą karani, do pozbawienia praw rodzicielskich łącznie.

Nie wiem czy "bitwa o młodzież" została przez partię wygrana? "Żołnierz Wolności" w jednym z listopadowych numerów triumfalnie głosił, że tak. Mam wątpliwości czy przy pomocy takich ustaw WRON-a złamie ruch społecznego oporu; nie tylko młodzieży, i czy naród da się wpędzić w stan rezygnacji. Część starszego pokolenia na pewno jej się uda zastraszyć, ale młodzieży trzeba zaoferować coś więcej. Coś więcej trzeba zaoferować całemu społeczeństwu, a nie tylko bat i głośną propagandę. Na razie władza ludowa potrafiła zdobyć się tylko na wątpliwego siewu marchewkę, którą jako "postępowanie o zastosowaniu prawa łaski wobec aresztowanych i skazanych na mocy dekretu o stanie wojennym" zaczęła reklamować w połowie grudnia. Według tego postępowania oskarżeni i skazani mogą prosić o darowanie win; powinni przeprosić władzę okazując skruchę, lub "wyrazić negatywny stosunek do popełnionego przestępstwa". Zwolnienie z więzienia lub aresztu uzależnione również będzie od złożenia oświadczenia, że dana osoba przestrzeże będzie obowiązującego porządku prawnego. Dobrze widziane będzie porzeczenie związku zawodowego - oczywiście nowego, lub organizacji społecznej a nawet politycznej.

Procedura, którą władza ma zamiar zastosować, przypomina nie tak dawne deklaracje lojalności, podpisywane pod groźbą utraty pracy, lub weryfikacje kadr we wszystkich środowiskach zawodowych. Władza ponownie, w bardzo krótkim czasie sięgnęła do powszechnie stosowanej praktyki łamania sumień i zmuszania do zmiany przekonań. Jeżeli praktyki proponowane przez przewodniczącego Rady Państwa mają służyć porozumieniu narodowemu, jeżeli mają przełamać nieufność lub wrogość do partii i władzy to obawiam się, że ci którzy to wymyślili nie zdają sobie sprawy, że przede wszystkim tego nikt im w Polsce nie zapomni i nie wybaczy. Mam na myśli tych, którzy będą musieli wybierać między pokajaniem się za niepopełnione czyny i upokorzeniem czyli powrotem do domów, a dalszym pozostaniem w więzieniu i dalszą rozłąką z rodzinami. Cena, tak w jednym jak i w drugim przypadku, będzie wysoka. Władza, jak widać, jest bardzo obrażona na naród jeżeli nie potrafiąc zdobyć się na zwolnienie wszystkich skazanych, aresztowanych i internowanych - po prostu skrzywdzonych - nie jest w stanie zdobyć się na akt powszechnej amnestii. Może również i dlatego zamiast zadość uczynić wyrządzonym krzywdom, każe ludziom przyznawać się do niepopełnionych czynów, jak i każe kupować wolność za wyrzeczenie się własnych poglądów i ideałów.

Wahającym się przygotowano ustawę o ochronie tajemnicy państwowej. I ta ustawa daje ogromne możliwości preparowania różnego rodzaju procesów dla niepokornych. W Polsce wszystko może zostać objęte tajemnicą państwową; każdy obywatel może również, nawet nie wiedząc o tym, przekroczyć w tym względzie prawo; jakie więc nowe, wspaniałe możliwości działania otworzyły się dla SB i milicji.

W powojennej historii naszego kraju był już taki okres - bardzo podobny - kiedy takie i inne metody działania były na porządku dziennym. Na Kremlu królował wtedy Stalin, a ministrem obrony

w Warszawie był niejaki Konstanty Rokossowski. Podobno - tak mówią - był Polakiem, bo nosił polski mundur. Do dyspozycji mieli również polski sejm, a z tej ogromnej miłości do narodu polskiego tak go ściskali, że aż krew się lała. Historia, jak widać lubi się powtarzać.

W dobiegającym końca 1982 r. to wszystko jeszcze nie wystarczało. Potrzebne było jeszcze - do kompletu - niewolnictwo pracy, które pod mianem nadzwyczajnej ustawy "o rygorach prawnych wprowadzonych po zawieszeniu stanu wojennego" zostało 18 grudnia przez Sejm uchwalone.

Zasadniczą cechą tej ustawy, oprócz utrzymania dotychczasowych rygorów i restrykcji, jest likwidacja prawa swobodnej zmiany miejsca pracy przez każdego pracownika. Zatrudnieni w zakładach dotychczas zmilitaryzowanych, dodajmy od razu, że ich ilość może ulec zwiększeniu, w okresie zawieszenia stanu wojennego kiedy militaryzacja uległa zniesieniu, bez zgody kierownictwa tych zakładów nie mogą zmienić miejsca pracy. Odtąd, uzyskanie w sposób prawny, innej pracy będzie niemożliwe, natomiast stosowanie tych i innych rygorów w praktyce egzekwowane będzie od kierowników zakładów pod groźbą surowych kar.

Niewielu było posłów, którzy na forum sejmowym, nawet nieśmiało i delikatnie wyrażali swoje wątpliwości dlatej niezwykle "radosnej twórczości ustawodawczej". Byli jednak i tacy, za co składam im hołd, jednak ich głosy rozsądku i bardzo trzeźwe ginęły w wielce radosnym bełkocie "robotniczo-chłopskich" posłów. Właśnie za ich sprawą, za sprawą ich bełkotu doszło do największego absurdu jaki można sobie wyobrazić: klasa rządząca w PRL-u ustanowiła dla siebie niewolnicze prawa.

Kazimierz Proch

P.S.

Jako, że bardzo modne jest ostatnio występowanie aby działalność szefa WRON-y, generała Jaruzelskiego uhonorować różnymi nagrodami, wnoszę o przyznanie mu tytułu Bohatera Związku Radzieckiego.



JAN BIEGACZ

BEZ WYROKU



Nie grozi głód ale prawie głód.  
Nie grozi upodlenie ale prawie podłość.  
Nie śmierć ale prawie życie.

A jeśli nas wygłodzą, upodlą, zabiją?

A jeżeli zapomnimy o cierpiących?  
A jeżeli w sumieniu zabijemy zapomnianych?  
- serce przetoczy krew jak kolor bez znaczenia,  
kukła przejdzie po ulicach miasta.

Ciemężyciele

mają imiona, twarze i wszystko czego trzeba  
aby być człowiekiem. Mają też zabawę -  
teatr kukieł:

czasami czujesz ucisk na sercu, pręgę w pamięci  
a czasem pętlę na szyi. Chodzisz po ulicach  
ze swoim imieniem, ze swoim życiem  
i nie wiesz,  
że jesteś powieszony.

## ŻYCIE NA ZAKNEBLOWANYM WULKANIE

Stefan Bratkowski

**P**rawidłowo ocenić sytuację w Polsce trudno nawet Polakom, nawet tym spośród nich, którzy, w pełni żyjąc życiem swego społeczeństwa, potrafią zachować zdrowe nerwy. Pewne są tylko fakty o charakterze podstawowym: mamy nadal do czynienia z narodem podzielonym, ze swoistą "zimną wojną domową" między aparatem władzy a społeczeństwem.

Po jednej stronie - 8 do 10 % całej populacji, z miażdżącą przewagą sił zbrojnych, policji i służb tajnych, przewagą zorganizowania, środków technicznych i pieniędzy. To pracownicy aparatu władzy, ich rodziny plus emeryci służb systemu. Grupa niejednorodna skądinąd, mimo chwilowego zjednoczenia poczuciem zagrożenia; głównym, o paradoksie, beneficjentem zamachu stanu okazała się... biurokracja gospodarcza. To nie żart: ewentualne porozumienie aparatu władzy ze społeczeństwem nie naruszyłoby statusu aparatu partyjnego, administracji, wojska ani policji, natomiast uderzyłoby w kilkaset tysięcy (do pół miliona) rodzin biurokracji gospodarczej, warstwy urzędniczej, która żyje z polskiej gospodarki, sama sobie określa dochody i produkuje inflację dwustu kilkudziesięciu miliardami zł nadwyżkowego popytu. Wojsko jest zbyt słabe, by tę tkankę rakową usunąć, ponieważ zakorzeniona jest ona solidnie w innych pionach aparatu władzy; a bez nacisku robotników i społecznego poparcia przeprowadzenie autentycznej reformy gospodarczej jest niemożliwe, ale wojsko uderzyło właśnie w aspiracje robotników i ogółu społeczeństwa. Ekipa rządząca sądzi najwyraźniej, że przeprowadza reformę, podczas, gdy każdy najsłabszy nawet ruch w jej kierunku grzęźnie w poduszce bezwładzi i jest paraliżowany kontr-decyzjami wykonawczymi Biurokracji.

Najgłębszy podział w historii

Ekipa rządząca uważa swój stan wojenny za "umiarkowany"; chlubi się nikłą liczbą ofiar śmiertelnych i rzeczywiście nie było to Chile (jeśliw ogóle można się tym chwalić). Ale społeczeństwo, ukształtowane w kulturowej tradycji bezwzględnej potępienia dla zabijania bezbronnych, a już zwłaszcza dla mordów bratobójczych, widzi nie "tylko tyle", lecz "aż tyle" ofiar (w XIX wieku pogrzeby ofiar carskich pacyfikacji ulicznych przygotowywały atmosferę do późniejszych eksplozji powstańczych).

Rezygnacja ze strajków i manifestacji, jako zbyt ryzykownych, niech nas nie myli. Nienawiść ciągle jest przerażająco powszechna, silna i głęboka. Tego fenomenu nie zna dotychczasowa historia Polski. Były w niej konflikty wewnętrzne, czasem dramatyczne, ale nigdy nacechowane takimi emocjami. Zamach stanu nie tylko jednak zmiażdżył nadzieje na naprawę kraju, na wyjście z paraliżu systemowego, w którym nie da się żyć i pracować. Dotknął zarazem najczulszego miejsca w polskiej psychice narodowej, uderzył bowiem w polskie poczucie godności. Długo trzeba by tłumaczyć, jak się to stało, że po niewątpliwej rewolucji społecznej, która się dokonała po roku 1945, cały naród przejął etos warstwy szlacheckiej; fakt pozostaje faktem - polskie poczucie godności narodowej należy do geopolityki tej części Europy. W Polsce darowuje się nawet zbrodnie, nigdy - upokorzenia.

## Nikt nie jest ponad podejrzenie

Drugą barierą na drodze do rozwiązania problemu polskiego jest nieufność. Nie mam na myśli szans pozyskania sympatii czy poparcia przez władzę. To w ogóle nie wchodzi w rachubę. Chodzi o rzecz bardziej podstawową: po tańcu słów i gestów, które z reguły okazują się czymś innym, niż miały i mogły znaczyć, społeczeństwo po prostu nie wierzy niczemu, co mówi lub robi aparat władzy. Ani w polityce, ani w gospodarce. Nie bierze się serio nawet złych wiadomości, ani nawet gróźb.

Brakuje wiarygodności jako podstawy minimum choćby nieprzyjaznego partnerstwa. Nie da się jej odbudować samą zgodą na przyjazd papieża-Polaka, ani zwolnieniem Wałęsy czy wszystkich internowanych czy więzionych. Przeciętny Polak jako pracownik i nabywca nie może zapomnieć z dnia na dzień, że państwo-pracodawca wyjęło mu z kieszeni 40% jego pieniędzy; czuje się oszukany. Posiadacze oszczędności dewizowych, które powierzyli kasie państwa, mają to państwo za defraudanta. Ucieczka od pieniądza, emitowanego przez państwo, trwa nadal, bo nikt nie wie, ile banknotów jeszcze dodrukowują. Obywatel jako pracownik nie chce ze swym państwem robić żadnych interesów. Nie widzi w nim lojalnego, solidnego partnera, lecz nieodpowiedzialnego wydrwigrosza. Trudno tu choćby o minimum zaufania.

Co więcej, bardzo łatwo tu zaufanie stracić. W społeczeństwie o bardzo wysokiej przeciętnej wykształcenia, na domiar z uzasadnionym kompleksem podejrzliwości, trudno uprawiać politykę gabinetową, w której liczy się, że tradycyjna, ufna klientela poprze w ciemno każdy niezrozumiały dla siebie ruch. Doświadczyła tego i doświadcza polska hierarchia kościelna, uwikłana w skomplikowane negocjacje z niewiarygodnym partnerem - przygląda się jej z czujną rezerwą nawet własne niższe duchowieństwo. Decydująca liczebnie część populacji, 2/3 narodu poniżej 35 roku życia, klasyfikuje każdego bez taryfy ulgowej - z nami, przeciw nam czy z boku. I nikt nie jest ponad podejrzenie.

Jeśli gen. Jaruzelski rzeczywiście chce z kimś rozmawiać, musi sam pilnować, by nie zniszczyć autorytetów, mogących liczyć na mandat ze strony społeczeństwa - inaczej, niż to zrobiono z młodym przywódcą chłopów, Kułajem, którego skompromitowano w ich oczach, nie zyskując ani zwolennika ani partnera.

## Stan wojenny jako system trwały?

Reżym stanu wojennego, ze służbą bezpieczeństwa odgrywającą rolę samodzielnej partii politycznej, można teoretycznie kontynuować i po jego oficjalnym zniesieniu. Wystarczy do tego ustawa o "pasożytnictwie", pozwalająca każdego pozbawić wolności bez wyroku sądowego, i druga podobna, czekająca na uchwalenie ustawa "psychiatryczna", pozwalająca niewygodnych ludzi pakować do domu wariatów.

Nie sądzę, by marzeniem gen. Jaruzelskiego i jego ekipy było rządzić przy pomocy takich metod, ale pozwalają one przynajmniej paraliżować czynny opór społeczeństwa. Czy pozwalają także prowadzić nowoczesną gospodarkę? Nie. Tym bardziej blokują szansę zmobilizowania społeczeństwa do stawienia czoła kryzysowi gospodarczemu, który nie osiągnął jeszcze dna. Ale nie wiem, czy wojskowi nawykli do kultury rozkazu i przymusowego posłuszeństwa, zdają sobie z tego sprawę.

## Osamotnieni

Aż po ostatnie dni ekipa władzy otwierała coraz to nowe fronty konfliktów: najpierw robotnicy i młodzież, potem środowiska intelektualne, artyści i dziennikarze, wreszcie - chłopci i kościół katolicki. Do festiwalu bicia 31 sierpnia aparat władzy mógł liczyć na względną pojedynawczość starszych ludzi i części kobiet, ale 31 sierpnia oberwali, płakali i mdleli od gazów wszyscy, tysiące przypadkowych przechodniów, staruszki i matki z wózkami. Po zdelegalizowaniu

"Solidarności" opuszczają zaczęli ekipę rządzącą ostatni, pojedynczy zresztą intelektualista, liczący do tej pory, że ich obecność w ekipie lub przy niej powstrzyma skłonność do uprawiania polityki z zamkniętymi oczami (cofnął swe poparcie socjolog prof. Szczepański, doradca rządowy prof. Reykowski, podań się do dymisji minister pracy i opieki społecznej, prof. Rajkiewicz).

W ciągu ostatnich dni zaszkły pewne fakty, które mogłyby świadczyć o odejściu od formuły "kneblowania wulkanu". Wicepremier Rakowski, który jeszcze parę dni wcześniej w dość arogancki sposób obrażał aktorów bojkotujących telewizję i radio, odbył, zupełnie odmieniony, publiczną dysputę z autorami listów do siebie. W jakimś sensie była to desperacka próba jednoosobowego wyręczenia całej propagandy, idealnie nieskutecznej, a nawet raczej osiągającej rezultaty odwrotne do zamierzonych. Istotne było jednak, że po raz pierwszy publicznie wypowiadano i przekazywano przez telewizję niemało autentycznych pretensji społeczeństwa do władzy. W parę dni potem zwolniono Wałęsę. Ale społeczeństwo nadal czuje, że mogą to być jedynie gesty, chwilowe i niekoniecznie skoordynowane, które nie muszą znaczyć czegokolwiek i za którymi nic nie pójdzie.

Nic nie będzie jak było

Żaden gest nie przesłoni konieczności przemyślenia wszystkiego co dotyczy Polski, na nowo. Co najwyżej tę konieczność odsuwa. Z czasem uświadomią ją sobie zarówno władcy Polski, jak ich radzieccy sojusznicy z ich nowym, wybitnie skądinąd inteligentnym liderem. Wysiłki poddania Polski systemowi władzy, sprzecznemu z jej demokratycznymi i zachodnio-europejskimi tradycjami kulturowymi, doznały ostatecznej porażki politycznej, zostawiając na dobitkę po sobie kompletną ruinę gospodarczą. Porażki doznali ostatecznej również ci, którzy przez lata usiłowali ten system zeuropelizować, czy też spolonizować, reformować i przystosować do polskiej gleby kulturowej. Dziś jasne jest, że bez autentycznej demokracji żadna wersja socjalizmu w Polsce funkcjonować nie może, a na domiar panującą powszechnie doktryną społeczną będzie doktryna społeczna polskiego papieża, łącząca ideały socjaldemokracji z tradycją kościoła ubogich i protestanckim etosem pracy. Nic nie będzie, jak było.

ZSRR, choć na to nie wygląda, ma w polityce wobec Polski opcje szerokie. Społeczeństwo polskie ustami i podpisami paru tysięcy swych najrepreszantywniejszych, niezależnych przedstawicieli zadeklarowało we wrześniu 1981 roku, nie pod naciskiem gróźb czy obaw, że gwarantować sojusz z ZSRR i polską obecność w RWPG gotowy jest cały naród, wszystkie jego liczące się środowiska, odłamy i ugrupowania.

Resentymenty, narosłe znowu wskutek radzieckiej polityki ostatnich dwóch lat, muszą ustąpić i ustąpią wobec rzeczywistych interesów kraju, który nie przeniesie się na Madagaskar, a z ułożenia wymiany handlowej z radzieckim olbrzymem na zasadach rzetelności może czerpać nieograniczone korzyści.

Ewentualna demokracja w Polsce nie jest "zaraźliwa" dla ZSRR - rosyjskie tradycje kulturowe są po prostu zgoła inne. ZSRR do tej pory zresztą tolerował bardzo różnorodne formuły władzy w różnych krajach swego bloku, z otwarcie antyradzieckim rumuńskim przywódcą Ceausescu włącznie. Z drugiej strony - Rosjanie nie rezygnują ze status quo w Europie, nie ma siły, która by ich do tego zmusiła. Nie podejmą też reform pod żadnym pretekstem. Jeśli cokolwiek zrobią, to powodowani swoim interesem i swoim zrozumieniem tego interesu.

Wynika stąd prosta prawda, że tylko rozmowy, nie zaś czyjekolwiek najszlachetniejsze deklaracje, mogą służyć rzeczowej analizie wszelkich interesów i rzeczowemu ich zaspokajaniu. Takie rozmowy zaś leżą, jak sądzę, w interesie całej Europy; Europa z zakneblowanym polskim wulkanem w środku nie może liczyć na stabilizację, tak niezbędną do zachowania dobrobytu czy też dla ekspansji gospodarczej. Nie wspominam już o takim drobiazgu, jak miliardy zachodnie zamrożone w Europie Wschodniej. Dla nich też warto rozmawiać. Nie dla samego ulżenia doli Polaków. Po prostu - niewolnicy nie płacą długów. Niewolników nie obchodzą długi ich panów.

# O POTRZEBIE DEMONSTRACJI

Dnia 10 grudnia 1982 r. o godz. 19<sup>30</sup> w Rathaus Reinickendorf odbyło się spotkanie z przedstawicielami organizacji szkolnej Schule Union, na które zostałem zaproszony wraz z kolegami - Ryszardem Szkuatem i Edwardem Klimczakiem. Tematem spotkania były, jak można się domyślać, sprawy naszego kraju, przede wszystkim sytuacja w Polsce "powojennej", a także warunki panujące w zakładach karnych i tzw. ośrodkach odosobnienia.

Występujący w roli tłumacza E. Klimczak w krótkim wstępie wprowadził w temat interesującą się wydarzeniami w naszym kraju młodzież berlińską, która chciałyby w jakiś sposób pomóc Polakom; streścił po krótko dzieje wielkiego wolnego ruchu robotniczego, począwszy od sierpnia 80, poprzez podpisanie porozumień gdańskich i 16 miesięcy działania Związku, aż do ogłoszenia stanu wojennego.

Następnie głos zabrał R. Szkuat, opisując wydarzenia w Gdańsku po wypowiedzeniu wojny narodowi polskiemu, dzień, w którym go internowano oraz siedem miesięcy odizolowania od społeczeństwa, co, jako informacja z pierwszej ręki, wzbudziło wśród gospodarzy spotkania ogromne zainteresowanie.

Moja wypowiedź dotyczyła przede wszystkim warunków, jakie panują w zakładach karnych na terenie Polski oraz stosunku służby więziennej do skazanych na podstawie dekretu o stanie wojennym.

Spotkanie to zrobiło na mnie duże i bardzo przyjemne wrażenie. Zainteresowanie tych młodych ludzi sprawami kraju, który wchodził w skład bloku sowieckiego, wzbudziło we mnie podziw, albowiem nigdy nie przypuszczałem, że młodzież żyjąca w państwie wolnym i demokratycznym zdobędzie się na "tracenie czasu" dla spraw z pozoru zupełnie im obcych. Chylę im czoła za to, a ponadto dziękuję za dodatkową jakby inspirację. Mogłoby to wydawać się dziwne, ale ci ludzie 13 grudnia, w rocznicę wypowiedzenia wojny w Polsce, "dzielnie" brali udział w demonstracji berlińskiej, czego nie zrobiło wielu Polaków mieszkających w tym mieście.

Od początku mego przyjazdu tutaj żywiłem pewne wątpliwości co do stosunku niektórych Polaków-Berlińczyków do spraw polskich, lecz po ostatniej demonstracji sprawa ta stała się dla mnie dostatecznie klarowna - wielu z nas, opuszczając kraj, porzuciło go również w sensie przenośnym. Aby nie być gołosłownym podaję konkretny przykład. /Proszę nie traktować go jako opisu postawy wszystkich Polaków, ponieważ mowa tu o jednostkach, choć, z tego, co wiem, wielu ma bardzo podobny stosunek do kraju/. Do grupy demonstrujących Polaków i Niemców /40% uczestników/ zbliżyło się czteroosobowe towarzystwo. Z daleka widząc uformowany krzyż z kwiatów i świeczek, jedyna w tym towarzystwie pani krzyknęła do kolegów:

- Chodźcie, chodźcie. Tu coś jest!

- A co to? - zapytał z wielkim zdziwieniem jeden z grupy.
- Eee, stary. To wszystko, to jest jeden wielki teatr! - odpowiedział drugi.
- Chodźmy, szkoda czasu! - manifestacyjnie krzyknęła cała czwórka i śmiejąc się głośno odeszła.

Ciekawe, prawda. "jeden wielki teatr" - tak określono ten narodowy wręcz symbol. Symbol pamięci wobec ludzi, którzy zginęli dla innych, którzy narażając siebie i własną rodzinę, starali się walczyć o wolność i normalne, godne człowieka życie dla innych rodzin w naszym kraju, również dla rodzin tej czwórki Polaków.

Był to bardzo drastyczny przykład, lecz - co najsmutniejsze - prawdziwy. To jeszcze nie wszystko; wspomnieć trzeba o liczbie uczestników spotkania 13 grudnia 82. Każdy, kto był na demonstracji, zadawał sobie najprawdopodobniej takie samo pytanie: dlaczego nie przyszli inni? Jest nas w Berlinie 12 tys, a w demonstracji brało udział 150 osób, z czego, jak już wspominałem, 40% stanowili Niemcy. Dlaczego?

Oczywiście nie powinienem, ani też nie chcę nikomu narzucać swego zdania, ale po prostu w takiej sytuacji milczenie byłoby aprobatą podobnego postępowania, dlatego też poczuwam się do obowiązku podzielenia się swoimi spostrzeżeniami z czytelnikami.

Według mnie, każdy, kto nie przychodzi na demonstrację, której celem jest zamanifestowanie naszego protestu wobec totalitarnej władzy rządzącej w kraju, siłą rzeczy uważa takie działania za bezcelowe, niepotrzebne, a tym samym w jakiś sposób aprobuje sytuację panującą w Polsce. Chciałbym więc wyjaśnić potrzebę i celowość takich demonstracji.

Młodzi ludzie, o których wspominałem na początku, z wielką uwagą i zainteresowaniem wysłuchali przemówień W. Gruszeckiego i K. Kasprzyka. Zrobili one chyba na nich duże wrażenie, skoro po demonstracji podeszli do kolegów z KOS-u i zadali pytanie w dużej mierze wyjaśniające celowość i potrzebę demonstrowania:

- Czy mogliby Panowie udostępnić nam kilka adresów ludzi potrzebujących pomocy w Polsce?

I stwierdzenie:

- Chcielibyśmy pomóc Waszym rodakom w miarę naszych możliwości materialnych.

Chociaż z takim pytaniem nie spotkałem się po raz pierwszy, to jednak zrobiło na mnie niesamowite wrażenie. Dlaczego? Widziałem tych ludzi z jak wielką zadumą i powagą układali świeczki i kwiaty, formując krzyż ku pamięci pomordowanych Polaków walczących o wielką sprawę. Słyszałem pod koniec demonstracji jak, nie znając słów, nucili nasz hymn. Czyż to nie wzruszające? I tutaj znowu nasuwa się pytanie: dlaczego to nie byli nasi? Nie chcę powtarzać się, ale aby nie być gołostównym, podam jeszcze jeden przykład: w jednym z berlińskich budynków gdzie większą część mieszkańców stanowią Polacy, do skrzynek pocztowych wrzucono ulotki informujące o tej właśnie demonstracji. Następnego dnia kosz na śmieci był wypełniony nie czym innym, jak właśnie tymi ulotkami, co każe nam mniemać, że mają oni to głęboko... w koszu. I znowu zdziwienie, wyrażone nie tylko przez nas, ale i przez Niemców. Pewien Niemiec, biorący udział w demonstracji, podszedł do mnie i powiedział: "...przecież w Berlinie jest was tak wielu. Czemu tutaj jest was tak mało? To jest śmieszne!"

Do redakcji "PODLĄDU" rozdzwoniły się telefony. Dzwonili właśnie Niemcy, którzy na wstępie prosili o adresy rodzin osób internowanych i ludzi ubogich, a w drugiej kolejności zadawali podobne pytania, a co niektórzy stwierdzali: "Gdyby było was więcej na takich demonstracjach, wówczas zwróciłibyście uwagę



Niemcom na ten wielki patriotyzm polski, ten Wasz honor, ambicję Waszego narodu, a wtedy takich telefonów, jak mój, byłoby z pewnością więcej."

Myślę, że ta rozmówczyni ma rację. Rzeczywiście, po co pomagać Polakom /w kraju/, skoro ich "ziomkowie" nie interesują się choćby wsparciem duchowym, jeżeli nie mogą pomóc materialnie. Chcę w tym miejscu być dobrze zrozumiany: my, jako "socjali", faktycznie możemy wystać skromną paczkę tylko najbliższej rodzinie. Ale sprawa ta, aczkolwiek ważna, nie jest chyba najważniejsza. Idzie głównie o to, aby zwrócić uwagę tutejszego społeczeństwa na problem Polski, wzbudzić jego zainteresowanie, a co za tym idzie - sympatię do naszego kraju. Aby poprzez masowe poparcie dla protestu wobec totalitaryzmu nie dopuścić do zapomnienia o sytuacji panującej w ojczyźnie, by poprzez te działania skłonić Niemców do wywierania skutecznego nacisku na swój rząd do zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec władz polskich. Sprawa "Solidarności", sprawa naszego narodu, musi być nieustannym przedmiotem politycznych poczynań państw Zachodnich, wspomagających dyplomatycznymi pociągnięciami walkę Polaków o wolność i prawo do samostanowienia. Skoro nie jesteśmy tam, przeto naszym moralnym obowiązkiem jest przynajmniej udział w demonstracji.

I jeszcze jedna sprawa: niedawno przyjechałem z Polski, żyłem osiem miesięcy w stanie wojennym i wiem, jak wszyscy Polacy z uchem wciśniętym w trzeszczące radia wsłuchują się w wieści ze świata, oczekując przede wszystkim tego typu wiadomości - że gdzieś demonstrują, protestują, że na Zachodzie nie zapomniano o nich i nie pozostawiono walczącej "Solidarności" bez pomocy, że wreszcie - inaczej niż w poprzednich wypadkach wolnościowych zrywów w krajach "demokracji ludowej", Europa tym razem nie chce /lub nie może/ przejść do porządku dziennego nad totalitarnym bezprawiem. Takie informacje szalenie podtrzymują na duchu, mówi się o nich potem w następnych dniach, przykładowo podając, że protestuje się nie tylko w Gdańsku, Warszawie, Wrocławiu czy Krakowie, ale także w Rzymie, Paryżu, Berlinie czy Londynie.

*Aniżej Skulski*



# LISTY DO MARIII

Mario Droga,

Myślę, że dzieląc się opłatkami przy ostatniej wigilijnej wieczerzy mogliście już powrócić do miłszych sercu wyobrażeń niż te, których groza towarzyszyła Wam przed rokiem. Przecież złożono pod Waszą choinkę grubo zapakowaną w obłudę obietnicę "wolności". Z Nowym Rokiem 1983, w imię Partii, ku chwale Ojczyzny, zdejmujemy Wam bracia pęta, którymi sami Was skrępowaliśmy, żebyście się mogli cieszyć, jak Żyd w kawale o kozie i rabinie. Lecz abyście się tą radością nie zmęczyli zbyt, zapewniamy Was z całego, bracia, serca - nic się nie zmieni. Sami wiecie.

Mario, bałam się składać Ci życzenia świąteczne, bo sytuacja drażliwa jak przed czterdziestu laty - mama mówi, że w czasie okupacji hitlerowskiej nie życzone sobie "wesołych" Świąt. Ale wtedy przynajmniej można było mieć nadzieję, że wróg weźmie kiedyś paszport i wróci do swoich. Tym razem jest inaczej. Tym razem pozostanie przy wigilijnym stole dłużej jeszcze.

Koniec tej wojny nie oznacza dla nas demobilizacji.

Wigilię 1981 spędziliśmy w pokoju hotelowym. Powiesiłam na ścianie gałąźce jodły. Na elektrycznej maszynie podgrzewaliśmy puszki, a kobieta, która sprzątała nasz pokój przyniosła dziecku różową kaczuszkę. Sprawa polska była na pierwszych stronach /właściciel hotelu osobiście składał mi wyrazy współczucia/. Nasze nastroje z tego dnia trudno sobie wyobrazić, powiem Ci tylko, że starałam się nie myśleć o Was. Za ścianą mieszkał jakiś Grek czy Włoch, był sam. Chcieliśmy zaprosić go do nas, ale nie zrobiliśmy tego.

Tym razem osobiście robiłam przedświąteczne porządki. W naszym mieszkaniu. Kłując sobie palce igłami choinki, w błogostawionym nastroju kolędy, odczuwałam wielką radość i przypominałam sobie, jak zabawny efekt przyniosło kiedyś nasze antypartyjne kolędowanie. Był taki czas, że na uczelni wszystkich opiekunów poszczególnych roczników zmuszano do werbowania studentów do PZPR-u. Pamiętasz? Dla nas obu była to szczególnie heca, ponieważ nigdy nie należałyśmy do tej organizacji. Tego jednak nie wzięto pod uwagę, przydział agitacyjny dostałyśmy jak i pozostali. Wprawilo nas to w tak kabaretowy humor, że wybrałyśmy się - prawdziwe misjonarki - do jednego z przyjaciół, aby nakłonić go do... wystąpienia z partii. Przyjął nas w piżamie - było grubo po północy - ale to jeszcze dodawało smaczku klimatowi spektaklu; zaspanymi oczami dodawał nam werwy i zdawał się nie rozumieć naszych intencji. Obudził się dopiero w kilka lat później, wiosną, czy też latem 81 trzasnął z hukiem, jak wielu innych wówczas, swoją legitymacją o stoł przydzielony. Nasze kolędowanie przyniosło skutek. Byłyśmy w pewnym sensie przewidujące.

Już tu, w Hamburgu, dowiedziałam się o jego aresztowaniu. Brał udział w de-

monstracji 3 maja 1982 r. Stał po prostu z kolegami i studentami na stopniach Rektoratu i śpiewał z nimi hymn.

A przecież podczas naszych nocnych odwiedzin był tak głęboko pewien słuszności swoich przekonań. Pozostanie dla mnie na zawsze przykładem człowieka, który w decydującym momencie umie odnaleźć w sobie morał z babcinej baśni. Wiele jest takich.

Dlatego też z dużą niechęcią oglądałam tu w telewizji film Skolimowskiego "Schwarzarbeit". Widzisz, oczywiście można znaleźć takie przykłady, jak jego bohaterzy. Nie wiem, czy są one statystycznie istotne - nie mam kontaktu z tymi środowiskami. Niemniej wydaje mi się, że Skolimowski smutnie miał dzieciństwo i że jego babcia bajek opowiadać mu nie chciała. Nie jest to bowiem najszczęśliwszy pomysł - wystawianie swoim rodakom podobnych świadectw w obecnej sytuacji. Siedzi sobie /Skolimowski/ w Anglii od Bóg wie kiedy, na kawałku taśmy robi z nas wsiowych kretynów zagubionych w wielkim świecie, a do tego jeszcze wyrefinowanych złodziei i potem sprzedaje taki portrecik na eksportowym ekranie. Nie po to przecież powstał ten film, aby pokazać go w kraju; chłopczy, przestańcie, bo się źle bawicie..., za to spełnia on świetnie inną rolę - ostrzega tutejszych urzędników, ekspedientki, hotelarzy przed nieuczciwością Polaków. Uwaga Polak! Wściekłość mnie ogarnia w takich razach, gdyż dobrze wiem dlaczego jesteśmy zagubionymi prowincjuszami, przyjeżdżając na Zachód. Wszyscy dobrze wiemy.

Polacy zresztą zawsze widzą siebie dość ekstremalnie; a to jako zbawiciela ludzkości, uczestnika wszystkich wojen o słuszną sprawę, w których bez udziału Polaków racja historii by przepadła, a to znowu jako biednego krewnego w niemodnych butach. Buty niemodne, to prawda. Gorzej, gdy rozumu nie staje.

Zawsześmy utożsamiali wychowanie patriotyczne z lekcją historii. Zdarzyło mi się, Ty musisz to pamiętać, gdzież to było - w Kozubniku? Mówiliśmy o wychowaniu patriotycznym i wtedy prof. Chlebowczyk, historyk, w swoim wykładzie podważył słuszność kształtowania patriotycznych postaw w sposób znany nam z dzieciństwa. Należałoby podawać młodzieży fakty - mówił profesor - suche fakty, gdyż zawsze interpretacja wydarzeń historycznych zależna jest od ideologii aktualnie panującej. Czyż nie jest to w efekcie wątpliwe moralnie? Czy nasza chętność nie prowadzi w sumie do małego szowinizmu? Wtós jeżył się na głowie prawomyślnych pedagogów. Bardzośmy wszyscy przywykli do szablonowego myślenia.

W Polsce często słyszałam zdanie "jestem dumny z tego, że jestem Polakiem". Na emigracji jakoś cicho - jeszcze mi się to nie przytrafiło. Może ludzie na obczyźnie się zmieniają i zaczynają widzieć siebie w innym wymiarze. A może właśnie historia - ta żywa, nie ta z podręcznikowych opracowań - czegoś ich uczy.

Szukam tutaj przyjaciół - człowiek żyć w pustce nie umie. I marzy mi się, choć może to utopia, że spotkam kogoś, kto te sprawy już zdążył przemyśleć. Kogoś, kto z jednej strony nie jest cynicznym świntuchem, z drugiej zaś człowiekiem, któremu nostalgia za krajem uniemożliwia normalne funkcjonowanie. Ostatnio kocham wszystkich "wyważonych". I tego życzę sobie najbardziej w Nowym Roku.

A Wam życzę, byście mogli tu przyjechać na długie wakacje. Z tej perspektywy widzi się to wszystko inaczej. Można potem porównać. Pa.

*Muza Kaliszewska*

---

## DRZAZGA

---

**W** niniejszym artykule chciałbym poruszyć temat powstania i działalności najaktywniejszego chyba spośród wszystkich niezależnych organizacji chłopskich, funkcjonujących przed Sierpniem 1980 roku - Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej.

Na tak szeroko zakrojoną działalność tego Komitetu, obejmującą wszystkie dziedziny życia wsi wpłynęły niewątpliwie nabyte doświadczenia podczas walki chłopów o kościół w Zbroszy Dużej, "chłopski duch buntu i przekory", połączone z zwykłą ludzką solidarnością.

Na wstępie jednak chciałbym przytoczyć obszernie fragmenty listu chłopów Komitetu Grójeckiego skierowanego do papieża Jana Pawła II. List ten - zaskakujący i jednocześnie dający bardzo dużo do myślenia, zawiera głęboką analizę sytuacji kraju. Stanowi próbę znalezienia wyjścia z gospodarczego i moralnego upadku Polski. Pisany w 1979 roku - zapowiada Sierpień 80. Godnym podkreślenia jest fakt obalający mit o jednorazowej, "przypadkowej" niejako eksplozji niezadowolenia społecznego, jaka miała miejsce na Wybrzeżu, a potem w całym kraju, który starała się kultywować propaganda komunistyczna; a więc, że nie był on poprzedzony wieloletnią walką społeczeństwa o prawa demokratyczne w Polsce. Potwierdza on opinie niektórych niezależnych działaczy, przewidujących wybuch takiego niezadowolenia w czasie wizyty papieża, lub wkrótce potem. Działalność tego i innych Komitetów niezależnego ruchu chłopskiego dobitnie świadczy o wieloletnim fermentie w społeczeństwie, poprzedzającym i przygotowującym Sierpień 80.

Twoja wizyta następuje w dramatycznym okresie. Jesteśmy przekonani, że Duch Święty czuwa nad naszym wspólnym losem, dzięki któremu, wskutek Twego przybycia, Polacy będą mieli okazję do samoanalizy i oceny swej sytuacji. Mamy nadzieję, że w tym czasie powszechnej refleksji, naród wypracuje sposób działania na przyszłość i znajdzie wyjście ze społecznego upadku. Czasy są trudne dla nas wszystkich, a zatem możemy powiedzieć sobie prawdę, całą prawdę i tylko prawdę. Chyba Ty, Ojczyści, nie oczekujesz od nas pochwał stosownych do tej okazji, lecz zwykłej prawdy. Władze pozbawiły nas prawa i okazji do publicznego wyrażania prawdy o sytuacji społecznej, a także możliwości poszukiwania tej prawdy. Wszystkie niezależne od władz organizacje społeczne zostały skrzepowane. Obalono samorządność, odebrano ludziom wszelki dostęp do informacji i środków masowego przekazu. Każdy stoi samotnie wobec maszyny państwowej. Machina ta stale i uporczywie niszczy społeczne i ekonomiczne życie. Zostaliśmy zmuszeni do żywienia podwójnych przekonań; pozbawiono nas niezależnej myśli, naszą historię sfałszowano, a Boga wyrzucono z serc naszych dzieci. W miejsce zabranych wartości podstawia się ideologię komunistyczną i wódkę: ta pierwsza, na szczęście, do nikogo nie przemawia, druga, niestety, do zbyt wielu. W rezultacie naród przesycony jest alkoholem i poważnie chory moralnie, szerzą

---

się wszelkie możliwe występki, zwłaszcza kłamstwo i kradzież. Usprawiedliwienia szukać możemy w fałszywym i złodziejskim systemie, w którym przyszło nam żyć przez ostatnie 35 lat. Lecz to nie jest tak. Jako naród, musimy wrócić do prawdy i moralnej jedności. Pozbawiono nas jednoznacznych i prostych prawd. Oto źródło nierówności społecznej, służalczości jednych i niewolnictwa pozostałych. Zarządzenia, które nas dotyczą, są w większości tajne. W konsekwencji, nieustannie jesteśmy manipulowani i zaskakiwani przez szkodliwe dla nas i dla całego narodu poczynania administracji. Tak jak swego czasu zniszczono rzemiosło i rzemieślników, tak dziś nas ruguje się z naszej ziemi, przekształcając w zwykłych dzierżawców. Chłop ma być tylko producentem żywności, lecz nie ma żadnych praw, nie wolno mu posiadać poglądów, własnych przedstawicieli. Ciągłe musimy głosować na to lub tamto, a młodsze pokolenie nie widziało jeszcze wyborów. Robotników wysyskuje się, a nie ma normalnej pracy bez odpowiedniej zapłaty. Ciągłe są natomiast tzw. prace przymusowe, czyny społeczne i inne kampanie. Robotników pozbawiono autentycznych związków zawodowych. Nie wszyscy mają wolny i równy dostęp do nauki. Procent chłopskich dzieci w uniwersytetach jest dziś niższy niż przed wojną. Dla młodych jest tylko wykształcenie techniczne. Nie ma myśli, badań, filozofii. Powstała sytuacja, w której wąski krąg aktywistów partyjnych wydaje rozkazy, podczas gdy reszta społeczeństwa ma je ślepo wypełniać.

Poruszyliśmy tu tylko kilka z naszych problemów, a jest ich znacznie więcej. Brakuje mieszkań i żywności, światło wyłącza się wieczorem, nie ma transportu, występuje gwałtowna inflacja, brak maszyn rolniczych, książek, lekarstw, mebli. Lista braków jest długa... Nadszedł czas nadziei, żyjemy nadzieją dlatego właśnie, że pomimo tych wszystkich trudności, dużej części społeczeństwa udało się, wskutek ciężkiej pracy, zachować wiele narodowych wartości i w sposób cudowny przetrwaliśmy. Istnieje obecnie grupa społeczna, która niedawno postanowiła zrzucić maskę milczenia, fałszu i hipokryzji i która codziennie próbuje żyć w prawdzie i zapoczątkować istnienie opinii społecznej. Także i my należymy do tej grupy. Nie chcemy wojny, gwałtownego przewrotu, krwawych porachunków - wszystko to prowadzi bowiem do zła, zbrodni, zniszczenia i śmierci. Chcemy rewolucji naszych serc, umysłów i charakterów. Żyjemy nadzieją, że z tej rewolucji wyłoni się prawda, życie, sprawiedliwość. Chcemy podnieść głowy, chcemy żyć w godności i prawdzie. Będziemy żądać, aby tej wewnętrznej rewolucji towarzyszyły zmiany w stosunkach społecznych, w sprawiedliwości i poszanowaniu prawa. Kładziemy kres życiu w hipokryzji, strachu, niesprawiedliwości i mamy nadzieję, że nie będziemy zmuszani do takiego życia... Zgodnie z naszą zasadą - nic o nas bez nas - nie można i nie wolno ustanawiać tego rodzaju porządku społecznego bez nas. Tym samym żądamy, aby wzięto pod uwagę nasze stanowisko. Nade wszystko musimy przedyskutować, jak ratować substancję narodową i zdrowie moralne. My, chłopci, idąc od pługów do Rady Państwa, tak jak mieli to w zwyczaju robić nasi ojcowie, idąc z W. Witosem do Sejmu, przechowujemy własny, specyficzny porządek wartości, który przechowaliśmy dla narodu, aby przeżył i żył lepiej.

/.../ Niech dzień twojej wizyty, Ojcze Święty, stanie się świętem radości całego polskiego narodu. Lecz taka radość bez odnowy, byłaby fałszywa. Taka radość bez prawdy, byłaby próżna. Taka radość bez zmiany, byłaby krótkotrwała.

/.../ Życzymy Ci, sobie i całemu polskiemu narodowi, aby tych kilka czerwcowych dni 1978 r. stało się największym wydarzeniem w naszym życiu i naszej historii - punktem z w r o t n y m . /podkr. L. K/

Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej powstał kilka dni po związaniu się takiegoż Komitetu na lubelszczyźnie /30.07.78/. Już 9 sierpnia w Zbroszy Dużej doszło do zebrania mieszkańców 15 okolicznych wsi. Chłopi twierdzą, że przyczyniły się do tego numery "Gospodarza" - gazetki wydawanej przez Komitet Lubelski. Po zapoznaniu się z ich treścią, postanowili zrobić

coś podobnego u siebie. Mimo opinii, o opóźnionym systemie myślenia na wsi zrealizowano tę ideę bardzo szybko. Na pierwszym założycielskim zebraniu przystąpiono od razu do dyskusji na tematy najbardziej istotne. Podjęto sprawę emerytur, zaopatrzenia wsi, samorządu wiejskiego, społecznej sytuacji wsi. Chłopi wspólnie doszli do wniosku, że sami muszą walczyć o swoje prawa. Wybrali przedstawicieli, którzy przyjęli nazwę Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej.

Zaprotestowano przeciwko dalszym prześladowaniom mieszkańców wsi Zbrosza Duża, przeciwko niesprawiedliwej ustawie o emeryturach, podejmowaniu decyzji dotyczących środowiska wiejskiego bez konsultacji z chłopami, wręcz katastrofalnym zaopatrzeniu wsi i pogorszającym się z roku na rok społecznym położeniu chłopów. Postanowiono także skontaktować się i nawiązać współpracę z Komitetem Lubelskim.

Z tymi problemami, dotyczącymi wsi i z deklaracją założycielską Komitetu, chłopi chcieli zapoznać Radę Państwa i Sejm. Oczywiście do nikogo "z góry" ich nie dopuszczono. W drodze powrotnej wszystkich zaaresztowano i przewieziono do Radomia, gdzie przez kilkanaście godzin MO usiłowało "namówić" chłopów do rezygnacji z działalności w Komitecie.

I znowu, jak w przypadku chłopów lubelskich, władza zareagowała stosując metodę kija i marchewki. W ciągu tygodnia od powstania Komitetu zaopatrzenie poprawiło się. Znalazła się wystarczająca ilość nawozów, paszy itp. Pewnie nie otrzymali tego chłopi z innych regionów. We wsi Kozie Głowy otwarto sklep "budowany" od ponad roku. Z drugiej strony nastąpiły aresztowania, szykany i prześladowania. Nakłaniania do opuszczenia Komitetu w zamian za wszelkiego rodzaju ulgi, prowizje, zezwolenia czy materiały budowlane. Groźenie uwięzieniem całych rodzin z oddaniem dzieci do domów dziecka. Wprowadzenie ciągłej obserwacji terenu, przy użyciu helikopterów. Kontrole dokumentów, patroli milicyjne na drogach. Zakaz zgromadzeń w Domu Ludowym i remizie /przeniesiono się do kościoła/. Wszystko to przypominało "najlepsze" lata stalinizmu, no i oczywiście wydarzenia nie tak przecież odległe, bo najaktualniejsze.

Nie mniej Komitet dalej kontynuował swoją działalność, która z czasem nabierała rozmachu. Wystosowano apel do działaczy ruchu ludowego w Polsce i za granicą, przypominając w nim m. in. bogatą historię ruchu chłopskiego z partiami politycznymi, Batalionami Chłopskimi, uniwersytetami ludowymi, wydawnictwami i prasą włącznie. Wezwano chłopów, szczególnie byłych działaczy, do udzielenia poparcia moralnego: możecie dodać otuchy wielu z nas do jeszcze większego udziału w chłopskiej samoobronie, jak i w opracowywaniu metod i programu działania. Zaapelowano do młodzieży chłopskiej, by pamiętała o swym pochodzeniu i korzeniach, które tkwią głęboko w naszej pracy i życiu i udzieliła ruchowi samoobrony swojej wiedzy i siły.

Komitet Grójecki nawiązał ścisłą współpracę z Komitetem Lubelskim i z nowo powstałym Komitetem Niezależnych Związków Zawodowych Rolników Regionu Białobrzegi. Zajęto się najważniejszymi problemami społeczności wiejskiej. Opracowano wspólny komunikat protestujący przeciwko brakowi węgla na wsi. Uznano, że stan zaopatrzenia w węgiel jest karygodnie niewystarczający. Nawet gdyby Polska nie miała żadnych zapasów węgla - czytamy w komunikacie - mielibyśmy prawo go rządzić od władz państwowych. Ale akurat Polska produkuje najwięcej węgla w świecie na głowę /.../ przy pomocy pracy górników ponad godziny, soboty i święta. I nadal nie mamy węgla. Dalej mówi się o wręcz śmiesznej ilości węgla jaką mogą kupić rolnicy, nie wystarczającą nawet na ogrzanie mieszkań, nie mówiąc już o przygotowaniu paszy dla zwierząt, ogrzaniu chlewni czy obór. Z drugiej strony podkreśla się fakt, że poprzez taki stosunek władz do chłopa nie tylko nie zwiększy się produkcji żywności ale nawet nie utrzyma się jej na dotychczasowym poziomie. Chłopi domagają się węgla powszechnie

dostępnego na wolnym rynku a nie w sprzedaży powiązanej z dostawami. Aby produkować, najpierw musimy mieć węgiel. //

Komitet zajął się także szkolnictwem wiejskim. Poziom i warunki nauczania uznano za niedostateczne. Brak kadry nauczycielskiej, która dodatkowo obciążana jest obowiązkami pozaszkolnymi. Ograniczenie ich pracy sztywnymi programami i nieodpowiednimi podręcznikami. Złe warunki mieszkaniowe samych nauczycieli nie sprzyjające w pozyskiwaniu nowych kadr. Pomieszczenia szkolne często nie ogrzewane, klasy z różnych lat łączone razem!!! Dojazdy dzieci do szkół, które niejednokrotnie muszą iść po kilka kilometrów piechotą. Nieregularne kursy autobusów. Katastrofalny stan dróg. To tylko niektóre przykłady dotyczące tego tematu.

Problem alkoholizmu na wsi - w wielu wsiach można kupić wódkę przez całą dobę, gdy jednocześnie nie ma podstawowych artykułów spożywczych łącznie z chlebem! Trudna sytuacja rodzin wielodzietnych, ludzi starych, chorych i niezdolnych do pracy. opieka lekarska i kultura, których właściwie nie ma. Te wszystkie sprawy były nieustannie poruszane na zebraniach Komitetu. Często padało pytanie: dlaczego my się tym zajmujemy a nie administracja?

Rząd realizując ustawę o emeryturach zarządził odciążenie emerytalnych z opłat za dostarczane mleko. Była to praktyka stosowana w całej Polsce. Chłopi zaprotestowali wysyłając do wojewody list, w którym zażądali jej zaprzestania. Odpowiedzią było przysłanie komornika w towarzystwie milicji. Na znak protestu zorganizowano jednodniowy strajk ostrzegawczy, polegający na wstrzymaniu dostaw mleka do zlewni. Jednocześnie zapowiedziano dłuższy strajk w razie kontynuowania tej formy realizacji ustawy. Doszło do niego w dniach 18-22 grudnia 1978 r. 33 wsie wzięły czynny udział w strajku. Strajk się powiódł całkowicie. Uzyskano pełne moralne poparcie chłopów z innych regionów kraju. Szeroka reakcja na apel Komitetu umocniła w nich przekonanie, że działalność jego jest słuszna i potrzebna.

Zbrozańscy chłopci walcząc o kościół w swojej wsi, nie wiedzieli zapewne, że rozpoczęli walkę o wielką sprawę, o wolność i demokrację w swoim kraju, o prawo do pracy i normalnego życia. Przed nimi był jeszcze Sierpień'80, Solidarność i ... wojna. Wojna, która trwa.

Leszek Kaleta





## SZCZERE DEKLARACJE I RZECZYWISTOŚĆ

**D**wa miesiące minęły od czasu, jak pierwszym Mistrzem Ceremonii na Kremlu mianowano J. Andropowa.

Obserwatorzy sceny politycznej i dziennikarze w przeprowadzanych analizach i komentarzach próbują doszukać się nowych akcentów lub nowego podejścia Krem-la do sprawy rozbrojenia - najważniejszego obecnie zagadnienia polityki między-narodowej. Okazji do tego dostarczają propozycje rozbrojeniowe Andropowa z 21 grudnia ubr. i najnowsza styczniowa "deklaracja polityczna", opublikowana w Pra-dze na zakończenie Konferencji Państw Stron Układu Warszawskiego.

Sowieckie propozycje i inicjatywy pokojowe, to w istocie nic nowego. Przewi-jały się one jak leitmotiv polityki ery Chruszczowa i Breżniewa. Od kilkadzie-sięciu lat wykorzystywane były w sposób instrumentalny, służąc Kremlowi do roz-dmuchiwania rozbrojeniowej propagandy na Zachodzie i napędzania własnych szaleń-czych zbrojeń - zbrojeń, których ciężaru gospodarka ZSRR nie jest już obecnie w stanie wytrzymać.

Cały potencjał przemysłowy ZSRR pracuje bowiem pośrednio, lub bezpośrednio, na potrzeby armii, a wysiłek uprzedmiotowionego społeczeństwa ustawiony jest pod kątem zaspokajania imperialnych ambicji kolejnych Panów Krem-la. Prawa czło-wieka do wolnego życia, do własnych potrzeb i pragnień, są tam zjawiskiem tak obcym, że nawet jeśli ktoś się o nie upomni, to izoluje się go w klinice psy-chiatrycznej jako niebezpiecznego szaleńca.

Z uwagi na panujące stosunki w tym kraju, gospodarka rosyjska odczuwa olbrzy-mi ciężar zbrojeń, do czego dochodzą ponadto koszty awanturniczej polityki w krajach Trzeciego Świata; również nie bez wpływu na ogólną sytuację pozostaje przyspieszony rozkład rolnictwa. Tak więc wszystko wskazuje na to, że w nad-chodzącym okresie spodziewać się należy pewnego otrzeźwienia ZSRR i poczynie-nia ustępstw na rzecz rozsądku i zmniejszenia zagrożenia dla pokoju. Obecna sytuacja gospodarczo-polityczna w całym obozie komunistycznym jest jakościowo odmienna od okresu sprzed 8-10-ciu lat. Cała RWPG stoi teraz w obliczu całko-witej kompromitacji i upadku ekonomicznego. Nastąpi to, jeżeli w koniecznym czasie nie przeprowadzi się zasadniczych reform społeczno-ekonomicznych i nie zarczy obłudnej polityki zbrojeń.

W Europie Wschodniej /bez ZSRR/ w 1981 produkcja przemysłowa spadła o 1% - według oficjalnych wyliczeń Komisji Gospodarczej ONZ /ECE w Genewie/. W pierwszej połowie 1982 odnotowano spadek inwestycji o 5% - w 1971/75 roczny przyrost wynosił jeszcze 10,8%. Nawet oficjalne źródła ZSRR przyznają, że dochód narodowy spadł z 7% w latach 1971/75 do poziomu 1-2% w 1982 r. Spadek produkcji i dochodu narodowego dotknął wszystkie wschodnio-europejskie kraje. Jak informuje Międzynarodowy Instytut Studiów Strategicznych /IISS w Londynie/ w 1981 roku sowiecka interwencja w Wietnamie, Kambodży i Etiopii kosztowała



dziennie 5 mln dolarów. Koszty utrzymania samej tylko Kuby wyniosły w 1981 r. 8 miliardów dolarów, natomiast dotychczasowe koszty awantury afgańskiej obciążają Moskwę sumą 40 mld. dolarów.

Ocenia się, że ok. 40% budżetu ZSRR przeznacza się bezpośrednio na potrzeby wojskowe, a samo tylko Ministerstwo Obrony ZSRR otrzymuje bezpośrednio 14% budżetu. Tak więc niebawem Związek Radziecki i jego satelici będą musieli oswoić się z myślą i przyzwyczaić się do tego, że są czwartą, potem piątą, szóstą, itd. potęgą ekonomiczną na świecie. System komunistyczny jest bowiem niewydolny, nieefektywny i niezdolny do pokojowej konkurencji gospodarczej.

Dlatego propozycje rozbrojeniowe i deklaracje polityczne nie są przejawem dobrej woli kremliowskich gołąbków pokoju, ale twardą koniecznością. Brak dróg wyjścia z gospodarczej mizerii zmusza ich do szukania najlepszych warunków chwilowego oddechu, zebrania się i nadziei, chociaż - dodajmy, nadziei tej w najbliższej perspektywie nie widać.

Z powyższych względów należy uważnie przeanalizować sowieckie propozycje bez zawierania pochopnych i nieprzemyślanych umów, bo wiadomo nie od dziś, że jeżeli ZSRR poczuje tylko nowe siły, to i tak żadnych porozumień nie będzie dalej przestrzegać. Podejmowanie jakichkolwiek pochopnych zobowiązań wobec komunistycznych reżimów, licząc na ich dobrą wolę, jest co najmniej nierozważne, jeżeli nie samobójcze.

Grudniowe propozycje Andropowa zredukowania w Europie naziemnych pocisków średniego zasięgu do ilości, jaką łącznie posiadają Francja i Wielka Brytania nazwane zostały przez "Prawdę" "najradzykalniejszym ze wszystkich możliwych rozwiązań" - oklepane propagandowe zachwyty. Przypomnijmy - nuklearne siły francuskie nie wchodzi w skład NATO i jak oznajmił min. Gromyca ambasador Arnaut, Francja potrzebuje broń atomową do własnej obrony, w ograniczonej ilości, tym samym jakkolwiek agresję przeciw ZSRR wyklucza. Podobnie siły brytyjskie mają takie same zadanie. Główną część atomowych sił Francji i Wielkiej Brytanii zainstalowano na łodziach podwodnych.

ZSRR posiada 333 wielogłowicowe, atomowe rakiety typu SS-20 zainstalowane na wyrzutniach naziemnych w Europie. Dowództwo NATO nie posiada w tym rejonie żadnej rakiet atomowej. Monopol ZSRR jest więc całkowity, stąd prawdopodobieństwo zagrożenia atomowego, możliwość szantażu lub wywierania presji psychologicznej przez ZSRR na Wolny Świat, jest bardzo duże.

W 1979 roku NATO przyjęło plan tzw. "podwójnej decyzji", który zapobiega takiej właśnie ewentualności. Oznacza on w praktyce albo dozbrojenie NATO do poziomu sowieckiego, albo "rozwiązanie zerowe", podług którego ZSRR musi rozmoutować wszystkie atomowe rakiety średniego zasięgu w Europie.

Oferta Andropowa, głosząca że "wiele radzieckich rakiet zostanie zdemontowanych", nie załatwia niczego, bo nawet wycofane za Ural w dalszym ciągu zagrożać będą niektórym krajom należącym do NATO. Dlatego też propozycja ta została zdecydowanie odrzucona w Waszyngtonie, Paryżu i Londynie.

Niemniej jednak odnotować należy, że ten krok Andropowa zmierza we właściwym kierunku, jeśli oczywiście nie ma to być tylko propagandowy fajerwerk i dymna zastona. Prawdopodobnie jednak przede wszystkim Andropowowi chodziło o zaprezentowanie się opinii światowej w roli niezłomnego bojownika o pokój i rozbrojenie.

Nie przebrzmiały jeszcze komentarze grudniowych ofert, Kiedy na Konferencji Układu Warszawskiego w Pradze rozsypał się cały worek deklaracji politycznych. Zasadniczo nie są to jakościowo nowe i znaczące propozycje zatrzymania zbrojeń strategicznych. Są to jedynie i głównie stare propozycje gdzieś tam poprawione i zmodyfikowane, takie jak: - o całkowitym zakazie prób z bronią nuklearną, o broni chemicznej, radiologicznej itd., ograniczenie zbrojeń konwencjonalnych i ustanowienie stref bezatomowych w Europie, rozwiązanie bloków mi-

litarnych, itd.

Swojego rodzaju "nowością" jest deklaracja o wyrzeczeniu się przemocy w stosunkach międzynarodowych. Przed II Wojną Światową taką deklarację nazywano "paktem o nieagresji".

Zamiast tak szczerze deklarować, wystarczyłoby po prostu natychmiast zakończyć brudną wojnę przeciwko narodowi afgańskiemu; byłoby to najlepszym sprawdzianem rzeczywistych intencji Moskwy.

W latach 1922-27 Związek Sowiecki zawarł cały szereg paktów o nieagresji ze swoimi sąsiadami, a jak się do nich zastosował w 1939 roku, wiemy wszyscy. Po II Wojnie Światowej klauzule o nieagresji są w praktyce międzynarodowej częścią ogólniejszych układów międzypaństwowych; tak np. zawarty w Moskwie w 1970 roku układ między ZSRR i RFN-em, w Artykule 2 mówi o wzajemnym wyrzeczeniu się przemocy.

Jasnym jest, że Kreml gotów będzie zawrzeć tylko takie porozumienia, które nie będą godziły w jego kolonialne interesy w innych komunistycznych krajach. I tak, np. w artykule 4 układu między ZSRR i DDR z 1975 roku, w myśl tzw. "doktryny Breżniewa", stwierdza się, że oba kraje "deklarują swoją gotowość wszytkimi koniecznymi środkami chronić i bronić historycznych osiągnięć socjalizmu". Ta zawałowana formuła oznacza po prostu zagwarantowanie sowieckiej hegemonii, nawet przy użyciu siły.

Jeszcze przed najazdem na Afganistan, w umowie zawartej 5 grudnia 1978 r. między tym krajem a ZSRR stwierdza się, że: "W duchu Karty ONZ, do zagwarantowania bezpieczeństwa, niepodległości i terytorialnej integralności obydwu krajów przedsięwzją odpowiednie środki". Jak ZSRR rozumie ducha Karty ONZ, w rok później przekonał się cały świat.

Pierwsze zachodnie reakcje na praską deklarację były raczej chłodne, a jej przyjęcie - wstrzemięźliwe. Określa się ją jako mającą zastosowanie tylko w propagandzie i do karmienia naiwnych zachodnioeuropejskich ruchów pokojowych.

Jeszcze na marginesie praskiej konferencji warto wspomnieć o przyjętej deklaracji w sprawie polskiej, w której "ostro potępia się wszelkie próby wtrącania się w wewnętrzne sprawy Polski i stwierdza, że problemy Polaków tylko przez Polaków były i są regulowane. Socjalistyczna Polska może liczyć na moralne, polityczne i ekonomiczne poparcie innych bratnich krajów socjalistycznych." Tak więc, jeszcze jedno gorzkie upokorzenie gładko przetkniętą bohaterski generał Jaruzelski - zwycięzca nad umęczonymi kobietami i głodującymi polskimi dziećmi. Jeszcze raz kazano mu wziąć wyjątknie na własną odpowiedzialność ogrom zbrodni, jakich dopuścił się przeciwko narodowi. Tak, gorliwego sługę chwali się, rozkazuje mu, często nagradza, ale sługa pozostanie tylko sługą i nigdy nie będzie godnym partnerem, ani też szanowanym przeciwnikiem.

*Wiktor Gebal*



## Z PRASY POLSKIEJ

**W**"Przeglądzie prasy polskiej" zamieszczonym w 4-tym n-rze "Poglądu" zamieściłam notatkę o Związku Młodzieży Demokratycznej. Pozwól sobie przytoczyć jej fragment: "20 listopada 1982r. odbyło się w Krakowie posiedzenie prezydium Krajowej Rady ZMD. I w tym przypadku, podobnie jak z okazji powstania "nowego" Zrzeszenia Studentów Polskich, nie obyło się bez wiernopoddańczych deklaracji: ...*stojąc na gruncie Konstytucji PRL, pragniemy nadal czerpać inspiracje z 45-letniego dorobku ideowego Stronnictwa Demokratycznego oraz sojuszu PZPR, ZSL i SD, wnosząc swój wkład w proces demokratycznych przemian w socjalistycznym państwie polskim.*"

Okazuje się, że władzom owe deklaracje nie wystarczają. Cóż bowiem stało się wkrótce? W "Sztandarze Młodych" z 13.12.1982r. znajdujemy informację następującej treści: *Prezydent m. Krakowa podjął 10 bm. na podstawie 16 i 24 art. prawa o stowarzyszeniach decyzję o rozwiązaniu Związku Młodzieży Demokratycznej. Wiąże się to z niespełnieniem przez ZMD warunków, dotyczących dostosowania postanowień statutu związku do wymogów prawa o stowarzyszeniach.*

Niestety nie znam postanowień owych cytowanych artykułów prawa o stowarzyszeniach. Podejrzewam, iż mają one charakter czysto formalny, np. że Prezydium winno liczyć tyłu a tyłu członków. Taka praktyka - powoływania się na drobiazgi, gdy faktycznie chodzi o meritum - jest przez władze często stosowana. Wniosek z faktu rozwiązania ZMD narzuca się sam: nawet tak "ugrzeczniiona" organizacja nie odpowiadała juncie - mogła istnieć zaledwie 21 dni...

Decyzja Prezydenta m. Krakowa jest przy tym o tyle zabawna, że przecież właśnie on wyraził zgodę na zarejestrowanie związku, a podstawą owej zgody musiał być zgodny z prawem statut. Widocznie na listopadowym spotkaniu ZMD było jednak zbyt mało ukłonów w stronę władz. Być może owa organizacja mogłaby nadal funkcjonować, gdyby precyzyjniej samookreśliła się. Przykładowo: "Związek Młodzieży Demokratycznej deklaruje niniejszym swą wielką miłość do Związku Radzieckiego, kraju najbardziej demokratycznego, miłującego pokój i pielęgnującego wszelkie swobody obywatelskie". Młodzi demokracji okazali się zbyt mało przewidujący. Wniosek? Ucz się młodzieży, ucz... Przykładów dostarczyć mogą nie tylko "doroste" organizacje.

xxx

Zmienia się pejzaż polityczny w środowiskach młodzieży. ZMD decyzją administracyjną rozwiązano, natomiast Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej dokonał... samolikwidacji. Oto odpowiednia informacja zamieszczona również w "Sztandarze Młodych" z 13.12.1982r.:

*W Warszawie odbyło się posiedzenie Sekretariatu Komitetu Krajowego Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej z udziałem przedstawicieli okręgowych*

*i miejskich komitetów KZMP.*

*Dokanano pozytywnej oceny dorobku związku. Uznano, że organizacja w intencji swych założycieli spełniała zadania na określonym etapie rozwoju sytuacji w kraju. W warunkach postępującej normalizacji stosunków społecznych i życia gospodarczego, w nowej jakościowo sytuacji politycznej zaangażowano do członków KZMP o pomoc i aktywne wsparcie wysiłków władz politycznych i państwowych zmierzających do dalszej stabilizacji, o włączenie się aktywnie KZMP do działalności socjalistycznych związków młodzieży: ZSMP, ZMW, ZSP i ZHP.*

*Jak dowiaduje się PAP, prezydent m. Łodzi, kierując się uchwałą KZMP, podjął 10 bm. decyzję o wykreśleniu KZMP z rejestru stowarzyszeń i związków.*

KZMP - organizacja o najgorszych proweniencjach /odpowiednik "prawdziwych komunistów" w stylu Grabskiego/, będzie teraz miała swoich przedstawicieli we wszystkich związkach młodzieżowych. Aby dokładnie uzmystwić Państwu charakter aktywistów KZMP podam przykład pewnego młodzieńca, który tuż przed stanem wojennym demonstracyjnie paradował uzbrojony w pistolet i opowiadał wszem i wobec, że "już wkrótce rozprawimy się z tą hordą z Solidarności!". Nic dodać, nic ująć.

xxx

Pod tytułem jakby życiem wziętym z powieści grozy - "Po drugiej stronie przepaści" - Żołnierz Polski z 5.12.1982r. zamieszcza obszerny artykuł o niecnym działaniach i zamiarach "Solidarności". Temat ten jest wątkowany już tak długo i obszernie, że autorowi /S.D./ wszystko się pomieszało do tego stopnia, iż sąsiadują niemal ze sobą akapity, których treść jest absolutnie sprzeczna:

*Z przeszłości przez władze tajnych dokumentów "Solidarności" wynikało, że sprecyzowano także sposoby walki zbrojnej "oparte na doświadczeniach IRA", że sporządzono listy proskrypcyjne tych osób - przede wszystkim spośród członków PZPR - z którymi miano się rozprawić w sposób fizyczny.*

I nieco dalej:

*Nikt nie wierdzi, że przywódcy "Solidarności" przygotowywali powstanie zbrojne /aczkolwiek tu i ówdzie organizowano już bojówki pod różnymi nazwami/, albo że świadomie parli do wojny domowej.*

Na tym przykładzie doskonale widać metody dziennikarskiej rzetelności w prasie stanu wojennego. Można powiedzieć, iż jest to egzemplifikacja zaleceń z instruktażowej książeczki pt. "Mały manipulo"... Najpierw podaje się informację ogólną /kłamliwą/, a potem owo kłamstwo nieco się umniejsza, licząc zapewne na to, że pierwsza ocena na tyle zapadnie w umysł czytelnika, że nie będzie podlegała weryfikacji. Kolejne uchylanie wstępnej tezy zostawia furtkę dziennikarzowi, przez którą może umknąć w razie wytknięcia mu kłamstwa. Jestem jednak przekonana, że większość czytelników "Żołnierza Polskiego" uwierzyła, iż nasz kraj miał się stać drugą Irlandią Północną.

Charakterystyczny to przypadek, kiedy dziennikarz nie liczy się z odbiorcą, uznając go za bęcwałę, który uwierzy w każdą brednię.

xxx

Życie Warszawy z 23.12.82r. cytuje wypowiedzi Waldemara Świrgonia, do niedawna "tylko" przewodniczącego ZMW, obecnie sekretarza KC PZPR. Zanotowane zostały one podczas spotkania w WSK.

*Jeszcze kilka tygodni temu znajdowałem się tam, gdzie o władzy mówi się "oni", gdzie często waża się, że "oni" nie potrafią czy nie chcą rozwiązy-*

wad prostych spraw; po prostu znajdowałem się wśród was, w środowisku młodzieży. I oto teraz ja, młody chłopak przed trzydziestką, znalazłem się wśród owych "oni", by reprezentować wobec "nich" wasze interesy, a wobec was odpowiadać za "nich" i być "ich" delegatem.

I nieco dalej:

ZASP został rozwiązany przede wszystkim dlatego, że mimo jedenastu miesięcy cierpliwości, pojedynczych rozmów, jakie inicjowały władze, stowarzyszenie to było używane przez mniejszość do zastraszania większości, dlatego, że przekształciło się ze stowarzyszenia twórczego w organizację polityczną. Chocę oświadczyć, że w podobnych przypadkach BĘDZIEMY /podkr. J.K./ postępować równie stanowczo i konsekwentnie.

Edukacja młodego chłopaka przed trzydziestką była wyjątkowo krótka - wystarczyło zaledwie kilka tygodni, by "oni" przekształciło się w "my".

xxx

Znowu mieszają nam się w wewnętrzne sprawy Polski. "Trybuna Ludu" z 23.12. zamieszcza obszerny komentarz oburzonego korespondenta PAP z Nowego Jorku. Tym razem nie chodzi konkretnie o prezydenta Reagana, choć wiadomo, że "on za tym stoi". Do Polski chce swój nos wetknąć ONZ, a dokładniej - Komisja Praw Człowieka. Fakt ten przyprawił o nerwową reakcję p. Stanisława Głabińskiego, który uświadamia członkom tej organizacji, iż są oczywiście manipulowani: ...można wyrazić jedynie niepokój, że forum ONZ wykorzystywane jest dla kampanii wyraźnie dwulicowych, nie mających nic wspólnego z ideami, jakie legły u podstaw Organizacji Narodów Zjednoczonych, z ideami współpracy narodów umacniania bezpieczeństwa i rzeszywistej troski o prawa człowieka.

Tylko po co ta cała histeria, skoro odpowiednia komisja, po wizycie w Polsce, musiałaby złożyć nader pozytywny raport, gdyż jak wszyscy wiedzą - nie ma na świecie drugiego takiego państwa /no, może poza ZSRR/, w którym prawa człowieka byłyby tak pieczołowicie przestrzegane...

xxx

- Zrobiliśmy interes? Polskie radio 24.12.82r. informuje o zakończeniu rozmów między ministrami handlu zagranicznego Polski i ZSRR - T. Nestorowiczem i M. Patoliczewem. Obok danych o wzajemnych dostawach towarów w 1983 roku znalazł się w owym komunikacie następujący passus:

Władze radzieckie wykazujące zrozumienie sytuacji gospodarczej i płatniczej Polski wyraziły zgodę, aby wartość polskiego importu ze Związkiem Radzieckim przewyższyła o prawie miliard rubli wartość naszego eksportu.

Każdy kraj dąży do tego, aby jego eksport przewyższał import, gdyż dopiero wtedy można mówić o handlowych i gospodarczych zyskach. Tymczasem w omawianym przypadku ZSRR "łaskawie" godzi się, żeby jego eksport przewyższał aż o miliard rubli wartość importowanych z Polski towarów. Mowa jest przy tym o płatniczych trudnościach naszego kraju. Czyżby więc zgodzono się na jakiś rodzaj długoterminowej spłaty? Na ten temat nie znajdujemy ani słowa. Znajdąc "korzyści" płynące z handlu z ZSRR /choćby na podstawie opracowania Józefa Kuśmierka "O handlu ze Wschodem"/ podejrzewam, że za owo "zrozumienie" przyjdzie nam słono zapłacić...

oprac. Justyna Kamska

# Materiały nadesłane

## I ZAKUPIONE

KULTURA, nr 12. Red. Jerzy Giedroyc. Adres redakcji: 91, avenue de Poissy, 1e Mesnil-le-Roi, 78600 Maisons-Laffitte. Cena 1 egz. 12 DM, prenumerata półroczna - 60 DM.

W numerze artykuł redakcyjny "Nowa Targowica", zaczynający się od słów: *Będą mówić, że inaczej postąpić nie mogli. Będą powtarzać to tak długo, aż w końcu sami w to niemal wierzą. Będą wmiewałaś znaczenie tego głosowania, nazywając je czczą formalnością i twierdząc, że niczego nie mogło ono zmienić w rzeczywistości stanu wojennego. Będą chcieli o nim zapomnieć. Mowa oczywiście o głosowaniu w Sejmie nad rozwiązaniem "Solidarności".*

Także "Dziennik pisany nocą" G. Herlinga-Grudzińskiego, w którym ten znakomity pisarz i publicysta pod datą 15 listopada notuje na gorąco swe przemyślenia na temat możliwych ewentualności rozwoju wydarzeń wynikających ze zwolnienia Lecha Wałęsy: *Trzy hipotezy...: jakiś paszтет pseudo-syndykalny "sponsorowany" przez Kościół i pod jego kuratelą, z Wałęsą na czele; afiliowany /lub nie, choć to mało prawdopodobne/ do centrali nowo tworzonych związków zawodowych. Druga: osiągnąwszy i wykorzystawszy do maksimum efekt konfuzji dzięki operacji pielgrzymka papieska - zwolnienie Wałęsy, władza najpokojujniej w świecie oświadczy, że były przewodniczący byłej "Solidarności" jest obecnie prywatnym obywatelem i jako taki nie ma żadnego tytułu do rozmów z Jaruzelskim; ma natomiast prawo ubiegać się o dawne zajęcia w stoczni gdańskiej, gdzie jego podanie będzie w normalnym trybie rozpatrzone; ma również prawo wyjechać z rodziną za granicę, jeśli nie potrafi dostosować się do nowej rzeczywistości w kraju. Trzecia, ściśle związana z drugą: Wałęsa budzi się z ręką w nocniku, czuje się podwójnie oszukany, woli być przywódcą robotniczym w podziemi, niż kapralem w kombinezonie robotniczym albo emigran-tem. Teoretycznie istnieje jeszcze czwarta: Wałęsa protestuje, miota się, próbuje rozrabiać, wobec czego odesyła ją na leczenie do szpitala, w którym znajduje się już Anna Walentynowicz.*

Ponadto w dziale "Archiwum polityczne" artykuł Adama Kruczka pt.: "Zmiana warty", rozważający konsekwencje wyboru J. Andropowa na 1-szego sekretarza KC KPZR oraz podsumowujący "erę Breżniewa". A także artykuł "Dwieście lat polskiej prasy podziemnej" z dołączoną /drugą już/ listą wydawnictw podziemnych wychodzących obecnie w kraju; odnotowano 278 tytułów periodycznych oraz 37 pozycji książkowych, choć oczywiście wykaz ten nie obejmuje wszystkich publikacji krajowych, a tylko te, o których wiadomo na Zachodzie.

xxx

KONTAKT, nr 7. Red. Mirosław Chojecki. Adres redakcji: 31, rue Dauphine, 75006 Paris. Cena 1 egz. 12 DM, prenumerata półroczna - 60 DM.

Nowy numer publikuje w większości materiały nadesłane z kraju, niestety stare, datowane z sierpnia 82. Tym samym rozważania i oceny zawarte w tych tekstach są, wobec listopadowych i grudniowych wydarzeń w Polsce, właściwie w całości nieaktualne. Ponadto część z nich jest już od dawna znana dzięki RWE, czy "Solidarności" S. Blumsztajna.

Naszą uwagę zwrócił wywiad przeprowadzony przez E. Jankowską z Anką Kowalską i Jackiem Bierezinem. Ton troski o polską kulturę, jaki przewija się przez cały tekst zmały jednak został fałszywymi nutami rozszianymi w wypowiedziach obu twórców, co w odczuciu odbiorcy budzi wątpliwość co do szczerości i autentyczności przekonań rozmówców. Na pytanie E. Jankowskiej o decyzję opuszczenia kraju, J. Bierezin odpowiada dumnie: *Według mnie, podobnie jak według większości internowanych, nie powinno się występować o paszport emigracyjny z obozu, ponieważ właśnie tego oczekuje władza.* A wcześniej nieco czytamy: *Między obozem a wyjazdem do Paryża byłem na wolności dziesięć dni.* Tym samym J. Bierezin chce nam wmówić, iż w ciągu 10-ciu dni zdołał złożyć wniosek o paszport, otrzymać go, jak również i wizę, spakować się i wyjechać. A skądinąd wiemy, że oczekiwanie na paszport trwa przynajmniej miesiąc, na wizę - dwa tygodnie, trochę też czasu zabierało załatwianie innych formalności. Ale jeśli nawet tak było /choć ze wszystkich znanych mi przypadków o takim ewenemencie nie słyszałem/, to po co to zgrywanie się na bojownika o "sprawę" i niezłomnego męczennika, by zaraz po wyjściu z obozu w te pędy pobiec do urzędu paszportowego?

W ogóle zwłaszcza wypowiedź J. Bierzina sprawia wrażenie niezbyt udolnego tłumaczenia się z niefatwej, rozmaicie w Polsce ocenianej, decyzji opuszczenia kraju. Nie mam do niego pretensji o to, że wyjechał - jest to bowiem każdorazowo indywidualna sprawa - lecz o nieszczerłość wypowiedzi, o pozowanie na człowieka bez skazy, któremu tylko dobro Kultury /oczywiście przez duże K/ leży na sercu, o ferowanie autorytatywnych sądów na podstawie bardzo słabego i selektywnego doświadczenia. Mówiąc o fatalnym stanie polskiej kultury okresu wojennego powiada wprawdzie, że pojawiło się dobre, niezależne pismo "Wezwanie", lecz - i tu pada argument: *...myślę, że jego nakład i zasięg oddziaływania musi być dość ograniczony, skoro nawet do mnie /podkr. C.K./ nie dotarł przez te dziesięć dni.* Zaiście, wątpliwa podstawa do generalizacji, skoro nawet do mnie, człowieka nie tak znanego jak poeta Jacek Bierezin, mieszkającego 400 km od Warszawy, periodyk ten dotarł bez trudu, a ze swojego doświadczenia z kolei wiem, że był on przepisywany i rozpowszechniany, docierając również do środowisk robotniczych, gdzie głód dobrej literatury, a przede wszystkim - uczciwej, jest ogromny; "Wezwanie" przemycano nawet do obozów internowania.

Całość pozostawia uczucie pewnego niesmaku: nonszalancja, beztrioskie obdzielanie etykietkami, a zwłaszcza po amatorsku grana rola internowanego /czytaj - bohatera/ trąca lekkim kabotyństwem. Nie chcemy, rzecz jasna, umniejszać wagi cierpień i ciężkich przeżyć internowanych, ale szarżujący w tym emplot J. Bierezin nie pomyślał o tym, że jego sytuację można określić jako w jakimś sensie "komfortową", gdyż za niego wszelkie decyzje podjęta władza w momencie internowania. Natomiast ludziom pozostającym na wolności, w tym również ludziom kultury, przyszło codziennie podejmować wiele bardzo trudnych decyzji. W ferowaniu ogólnych ocen na temat stanu niezależnej polskiej kultury w kraju przydałoby się trochę więcej pokory.

xxx

"SOLIDARNOŚĆ". BIULETYN INFORMACYJNY. Red. Seweryn Blumsztajn. Adres redakcji: 10, passage des Deux Soeurs, 75009 Paris. Cena 1 egz. 5 F, prenumerata półroczna - 125 F.

Nr 46 zawiera m.in. opis okoliczności śmierci Bogdana Włosika, sporządzony

na podstawie zeznań świadków.

Bogdan Włosik, lat 20, elektryk z Huty im. Lenina, uczeń III klasy Technikum dla Pracujących, zamieszkały na Osiedlu II Pułku Lotniczego 18/48.

Relacja wydarzeń: 13 października 1982r. przed kościołem w Nowej Hucie-Bieżanycach - mimo demonstracji i walk z ZOMO w innych częściach dzielnicy - panował spokój. Przed godziną 19.00, a więc tuż przed rozpoczęciem się Nabożeństwa Fatimskiego, grupa kilkunastu cywilów próbowała wszcząć bójki. Była to jama prowokacja SB, mająca na celu danie pretekstu do interwencji ZOMO na terenie placu kościelnego. Dzięki staraniom jednego z księży, który wyszedł na zewnątrz, próby te nie powiodły się. Jednak po rozpoczęciu się nabożeństwa znów sprowokowano bójki z ludźmi pod kościołem. Jeden z tych cywilów zaczął się szarpać z 14-15-letnim chłopcem. Ktoś krzyknął: to ubeki! Zauważył to Bogdan i wraz z kolegą Zbyszkim pobiegł za nim. Na skwerku za kioskiem Ruchu Bogdan już miał stąpać uciekającego SB-eka. Wtedy SB-ek odwrócił się i biegnąc dalej strzelił dwa razy. Bogdan upadł, a jego zabójca, mający według rekracji świadków, dwadzieścia kilka lat, ukrył się między blokami. Według zeznań niektórych świadków miał on wskoczyć do samochodu milicyjnego. Pociąg przebił jamę brzuszną od prawej strony do lewej. Uszkodził wątrobę, trzustkę, śledzionę, żołądek i kawałek płuca. Kula przeszła na wylot, ale znaleziono łuskę, którą starannie zabezpieczono. Po 15-tu minutach przyjechało pogotowie. W karetce Bogdan był jeszcze przytomny i rozmawiał z towarzyszącym mu księdzem. Pogotowie jechało najpierw do szpitala im. Żeromskiego w Nowej Hucie, ale tam nie przyjeżdżono ciężko rannego, gdyż władze wydały przepis, że rannych z demonstracji może przyjąć tylko szpital wojskowy przy ulicy Wrocławskiej lub milicyjny przy ulicy Galla. Wybrano ten pierwszy. Stracono jednak bezcenne minuty, który być może mogły uratować życie Bogdana. Operacja trwała trzydzieści minut, Bogdan Włosik zmarł na stole operacyjnym o godzinie 20.45. Do szpitala przybył prokurator wraz z mordercą.

Nr 47/48 ma, jak głosi nota redakcyjna, wyjątkowy charakter. Nie jest to tym razem wybór tekstów z prasy podziemnej, ale numer niemal w całości przygotowany w kraju. Nasi przyjaciele, działacze podziemia, przysłali nam zbiór artykułów, które składają się na podsumowanie minionego roku. Wewnątrz ciekawy zwłaszcza artykuł A. Jakubowskiego "Solidarność stanu wojennego", oraz udzielony redakcji "Tygodnika Mazowsze" wywiad Z. Bujaka na temat bilansu roku.

W numerze 49-tym przedrukowano opracowanie grupy ekspertów rządowych, przygotowane w przeddzień delegalizacji "Solidarności", którego wnioski okazały się na tyle sprzeczne z oficjalnie lansowaną propagandą stanu wojennego, że rzecznik prasowy Urban poczuł się zmuszony, by publicznie zaprzeczyć, jakoby taki raport przedstawiono rządowi. Tekst wypowiedzi Urbana załączono.

xxx

HEBDOMADAIRE "SOLIDARNOŚĆ". Red. Andrzej Kowalczyk. Adres redakcji: 24, allée de l'Arlequin Apt. 10032; 92000 Nanterre, France. Cena 1 egz. 4 F, prenumerata półroczna - 50 F.

W numerze 34-tym znajdujemy m.in. informację o rozłamie w "Solidarności" francuskiej: Ostatni ocalały na Zachodzie Komitet Solidarności w Paryżu uległ rozbięciu na co najmniej dwie grupy, przy czym opowiadający się za uznaniem dotychczasowych struktur NSZZ "Solidarność" zostali wyrzuceni z dotychczasowych lokalów przez CFDT i pozbawieni pracy. Okazało się, że uciec przed deklaracją lojalności nie można. W Polsce trzeba być lojalnym wobec reżimu, we Francji wobec CFDT. Wychodzi na to, że wyrzuceni na bruk paryscy działacze NSZZ "Solidarność" zwrócą się o pomoc do... Pana Boga. Tu należy, gwoli prawdzie, dodać, że w lokalach CFDT pozostali /na etatach/ ci działacze NSZZ



*/Niezależnego i Samorządnego!/, którzy zadeklarowali lojalność wobec p. Milewskiego i centrali CFDT.*

W numerze 35-tym, oprócz publikowanego i u nas przemówienia Lecha Wałęsy przygotowanego na 16.12., z którym, jak wiemy nie miał okazji wystąpić, obok informacji o agencie CIA działającym w sztabie polskiej armii i okolicznościach jego ucieczki z Polski oraz artykułu A. Krzeczunowicza na temat powiazań wywiadu bułgarskiego z włoskimi terrorystami, znajdujemy satyryczny "Statut Nowego Związku", przedrukowany za podziemnym piśmem warszawskim "Woła":

§ 1. Na polecenie partyjno-państwowego monopracodawcy tworzy się koncesjonowany, fasadowy związek zawodowy "Atrapa", zwany dalej "Atrapą".

§ 2. W swojej działalności "Atrapa" kieruje się zawsze interesem pracodawcy, tworząc kontynuując tradycje CRZZ i branżowców, będąc ich udoskonalonym, totalitarnym wydaniem.

§ 3. Członkostwo "Atrapy" nabysają:

- członkowie PZPR w drodze polecenia partyjnego,
- pracownicy dozoru na polecenie dyrektora,
- gnidy, pod pozorem ratowania tego, czego się nie da,
- naiwni, przez głupotę.

§ 4. "Atrapa" jest niezależna od swoich członków.

§ 5. Głównym zadaniem "Atrapy" jest obrona PZPR-owskiego monopolu władzy.

W przypadku jego zagrożenia "Atrapa" zabiega o wprowadzenie stanu wojennego.

§ 6. "Atrapa" stara się wszystkimi siłami wspomagać pracodawcę w eksploatacji jego majątku produkcyjnego, w tym przede wszystkim siły roboczej.

§ 7. Dla stworzenia w zakładach pracy atmosfery sprzyjającej osiągnięciu celów wymienionych w § 5 i § 6 "Atrapa" skrupulatnie wykonuje polecenia WRON, PRON, OKON, PZPR i tym podobnych.

§ 8. "Atrapa" tresuje swoich członków i pozostałą część siły roboczej, postuluje wydłużenie czasu pracy, udział w czynach społecznych, składanie 1-Majowych hołdów partyjno-państwowych oraz łoszenie na budowę pomnika wdzięczności NKWD.

§ 9. Nominacji władz "Atrapy" dokonuje się po uprzednim aresztowaniu, bądź internowaniu wszystkich nieodpowiednich kandydatów.

§ 10. Na polecenie władz "Atrapy" może być zmieniony w każdej chwili i w dowolnym trybie.

xxx

PRZEKAZY. Miesięcznik Grupy Roboczej "Solidarność", Berlin Zachodni. Adres redakcji: Grossgbrschenstr. 7, 1000 Berlin 62. Cena jednego egz. 3 DM.

W numerze 12-tym zwłaszcza ciekawe i dobrze napisane wspomnienia K. Kasprzyka z wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu w 1970 roku.

xxx

"FRIENDS OF SOLIDARITY". Adres redakcji: No.1604 9903 104st. Edmonton, Alberta T5K 0E4.

Nr 7-my publikuje bardzo interesujący artykuł Richarda T. Daviesa pt.: "Poland and the West: Detente, Appeasement, or Confrontation?", w którym autor mówi między innymi, że wprowadzenie stanu wojennego w Polsce było nie tylko dziełem Rosji i naszego rodzimego rządu, ale w dużej mierze przyczynił się do tego Zachód, ośmielając czy wręcz zachęcając komunistyczne władze do złamania ruchu wolnościowego, poprzez wysuwane przez premierów, bankierów i przemysłowców zachodnich żądania przywrócenia w Polsce porządku, ustabilizowania sytuacji, stworzenia warunków, w których będzie mogła ona spłacić ogromne zadłużenie oraz stać się wiarygodnym kredytobiorcą. Rosjanie, nieustannie grożąc Zachodowi, skłonili rządy państw europejskich do faktycznej akceptacji

tego, co stało się w Polsce. Odpowiadając na pytanie, w jaki sposób ZSRR manipulował nastrojami na Zachodzie, by kraje te z ulgą lub z trudem skrywanym entuzjazmem przywitały stan wojenny, R. T. Davies wskazuje na trzy momenty: 1. Rosja nieustannie postugiwała się groźbą inwazji na Polskę, by w ten sposób przestraszyć polityków zachodnich; 2. postugiwała się groźbą ekonomicznego chaosu w naszym kraju, by w ten sposób przestraszyć bankierów i przemysłowców; 3. groziła zerwaniem polityki odprężenia i powrotem do okresu zimnej wojny, by w ten sposób przestraszyć zachodnią opinię publiczną.

Nr 8-my publikuje m. in. artykuł Z.Brzezińskiego, który przedrukowaliśmy w tym numerze "Poglądu".

xxx

RODAK. Biuletyn Informacyjny IV Okręgu Zjednoczenia Polskich Uchodźców. Wyd. Eugeniusz Pietraszewski, Smaragdstr. 5, 8000 München 50. Cena 1 egz. 2 DM.

oprac. C.K.



NOWE CENY W POLSKIM GUM-IE

**WYDAWNICTWO**

**Łoślęć**

Nakładem naszego biuletynu ukazała się pierwsza książka. Jest nią głośna, choć kontrowersyjna rozprawa Leszka Moczulskiego "Rewolucja bez rewolucji", której pierwodruk opublikowany został poza cenzurą w Polsce w 1979 roku.

Pracę tę wysyłamy na zamówienie; liczy ona sobie 56 stron, cena 5 DM plus porto.

.....  
**LESZEK MOCZULSKI**  
.....

**REWOLUCJA  
BEZ  
REWOLUCJI**



**WYDAWNICTWO**

**Łoślęć**

---

W jaki sposób otrzymać "POGLAD" - dwutygodnik KOS-u?

Proponujemy naszym Czytelnikom prenumeratę naszego pisma:

kwartalnie DM 18,- plus DM 6,- koszty przesyłki  
półrocznie DM 36,- plus DM 12,- koszty przesyłki

Prenumerata na kraje nie należące do EWG oraz kraje poza-  
europejskie wynosi 2 dolary USA za egz.

Zamówienia na prenumeratę prosimy przekazywać na adres redakcji:

"POGLAD"  
Katzbachstr. 36  
D-1000 Berlin 61  
Tel. 030/786 87 10

Wysyłkę podejmujemy po przekazaniu należności na konto:

Sparkasse der Stadt Berlin West  
Konto Nr. 122 001 238 2  
BLZ 100 500 00  
"Pogład" - E. Klimczak

Prosimy o dokładne wpisywanie nazwiska, imienia i adresu!

*Ponadto informujemy, że "Pogład" można nabywać w kioskach na/przy  
Bahnhof ZOO, w punkcie sprzedaży "INTERNATIONALE PRESSE" obok  
Bahnhof ZOO, w księgarni STODIECK'S, Richard-Wagner-Str.39, 1/10,  
oraz w "Galerii Sztuka Polska", Ortrudstr. 5, 1/41.*

V.i.d.S.PrG.: EDWARD KLIMCZAK, Katzbachstr. 36, 1000 Berlin 61

REDAKCJA: WIKTOR GEBAL, LESZEK KALETA, J.KAMSKA, CZ.KAMSKI,  
EDWARD KLIMCZAK, JOANNA M., STANISŁAW OCHOCKI,  
KAZIMIERZ PROCH, LESZEK WOZNIAK.

Nawet materiały podpisane niekoniecznie oddają poglądy redakcji.

"POGLAD" jest kontynuacją "Biuletynu Informacyjnego" - niezależnej publikacji  
KOS-u, ukazującej się od stycznia 1982 r. jako dwutygodnik.  
Członkowie redakcji nie otrzymują honorariów. Materiałów niezamówionych  
nie zwracamy.  
Pismo finansowane jest z wpływów ze sprzedaży i datków.

---

ZEBRANIE KOS-U ODBEDZIE SIĘ DNIA 25.01.1983 O GODZ. 18.00 W LOKALU  
KOS-U PRZY KATZBACHSTR. 36, 1000 BERLIN 61.

ZAPRASZAMY SYMPATYKOW !!!

---